MAGAZYN

Jak zapewnić dzieciom bezpieczeństwo w szkołach?
– Str. 14-15

Katarzyna Zielińska: Najważniejsze to mieć marzenia i próbować je wcielać w życie
– Str. 20-21

Telemagazyn
z programem TV i omówieniem najciekawszych filmów, seriali i programów

Nr ISSN 0137-9518
Nr indeksu 350-222
9 770137 951056 42

www.gazetalubuska.pl

Nr 241 (22.842) | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Piątek, 16.10.2026

74 lata

GAZETA LUBUSKA

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Gorzów

Rewolucja w Radzie Miasta. Jest nowy przewodniczący

Grupa mieszkańców stanęła z banerem „Nikodem Dyzma gorzowskiej polityki. Robert Surowiec – polityczny bankrut". Nowym przewodniczącym został Maciej Buszkiewicz
– Str. 4

Region

Groźne pozostałości ogromnej fabryki w lubuskim lesie

W czasie wojny niewolniczo pracowało tu tysiące ludzi. Dwadzieścia lat temu w tych ruinach życie straciło dwóch studentów
– Str. 8-9

Z naszych stron

FOT. ALEKSANDRA ŁUCZYŃSKA

Emerytura to górskie buty, szlak i dobre towarzystwo

Jednego dnia wycieczka po górach i 20 tysięcy kroków na liczniku. Kolejnego rower... Obserwując tych seniorów, sama odliczam dni do emerytury
– Str. 10

REKLAMA 0011584361

35 LAT HISTORII
JEDNEJ Z NAJSTARSZYCH NIEPUBLICZNYCH UCZELNI W POLSCE
1991 Sądecko-Podhalańska Szkoła Biznesu
1992 WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU NATIONAL-LOUIS UNIVERSITY
2026 Akademia WSB-NLU

eprasa.pl 71b184c040

POLECAMY

JUTRO: Kulinaria. Grzyby w roli głównej PONIEDZIAŁEK: Wydarzenia sportowe weekendu

16.10.2026
Piątek

Dziś imieniny: Gaweł, Grzegorz, Emil, Florentyna
Telefon alarmowy: 112

GAZETA LUBUSKA

Redaktor naczelna
Maja Majewska
Z-ca redaktora naczelnego
Mateusz Różański
Wydawcy
Michał Olszański,
Jacek Drumowicz

www.gazetalubuska.pl

Polska Press
Makroregion Zachód
Redakcja ul. Niepodległości 25,
65-042 Zielona Góra, skr. pocztowa 120,
tel. 68 324 86 00, 68 324 88 05,
fax 68 324 88 72
redakcja@gazetalubuska.pl
Prezes Makroregionu
Robert Glinkowski
Dyrektor reklamy
Marta Napiórkowska-Trzeciak
Dyrektor marketingu
Aleksandra Sobolewska
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazetalubuska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Komentarz

Janusz Michalczyk: Sędzia kiwa piłkarzy i strzela gola, czyli o sprawie Książula

publicysta

Smakowała ci pizza Książula? – zapytałem kolegę. – Nie lubię mrożonek – odparł. Chwilę wcześniej zapewniał mnie, że recenzent z internetu jest w porządku, a fala hejtu, która się na niego wylała, to przejaw czystej zawiści wobec faceta z ludu, który zrobił karierę. Niektórzy spekulują, że na umowie z siecią Żabka zarobi grube miliony, a on przecież tylko wymyślił składniki kosztującej 25 zł pizzy i dał jej swą twarz.

Ktoś, kto nie kojarzy gościa, może zapytać, skąd ta popularność? Zaczynał od oceniania lokali z kebabami i sprawdzania smaku jedzenia serwowanego na ulicy, a teraz wizytuje słynny hotel w Pobierowie albo gani telewizyjnego guru od kulinariów – Roberta Makłowicza. Cóż, Książulo jest inteligentny, zabawny, pomysłowy i zachowuje się jak wasz znajomy, chłopak z podwórka.

Do tej pory uchodził za niezależnego, jego opinie były dla wielu osób wiarygodne, ale niedawno zaryzykował, gdy wszedł w układ z Żabką. To trochę tak, jakby sędzia w trakcie meczu dopadł piłki, pognał na bramkę, strzelił i czekał na oklaski. Dlatego nawet osoby sympatyzujące z Książulą mają teraz kłopot z wyjaśnieniem jego postawy.

Najciekawsze, że wcale nie wygląda, by stracił na popularności. Do polecanych przez niego lokali wciąż ustawiają się kolejki klientów, głównie młodych ludzi. Wieść niesie, że pizzą Książula zajadają się studenci. Być może tak jest, ale pamiętam, że moja – studiująca kilka lat temu – kuzynka permanentnie zapychała żołądek pierogami za 6 zł. Różnica w cenie obiadu: 19 zł. Czyżby status materialny studenta tak mocno się podniósł? Bardziej prawdopodobne, że w przypadku pizzy działa efekt nowości i Książulo będzie musiał wkrótce wymyślić coś innego.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Gazetę Lubuską”

tel. 68 381 70 52
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl

POGODA

dziś
19°C/5°C

jutro
17°C/6°C

REGION

Kto chodzi do kościoła? W niedzielę policzą wszystkich wiernych

Magdalena Marszałek

W kościołach pod lupę trafi frekwencja. Liczony będzie każdy, kto przyjdzie na mszę świętą, a także osoby przystępujące do komunii. Wszystko po to, aby sprawdzić, ilu wiernych rzeczywiście praktykuje swoją wiarę. Ostatnie statystyki w diecezji zielonogórsko-gorzowskiej były poniżej średniej krajowej.

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

W kościołach ubywa wiernych? Okaże się w niedzielę

To coroczne badanie, którego wyniki pozwalają nie tylko porównać frekwencję w poszczególnych diecezjach, ale również prześledzić zmiany zachodzące na przestrzeni lat.

Z liczenia przeprowadzonego w 2024 roku wynika, że na niedzielne msze w regionie uczęszczało 18,53 proc. wiernych. Rok wcześniej wskaźnik ten wynosił 18,62 proc. Różnica jest więc niemal niezauważalna. W przeliczeniu na tysiąc osób oznacza spadek o zaledwie jednego uczestnika niedzielnych nabożeństw. Co ciekawe, choć w dłuższej perspektywie kościelne ławki wyraźnie opustoszały, ostatnie lata pokazują pewną stabilizację. Cztery kolejne badania potwierdziły, że frekwencja w lubuskich świątyniach utrzymuje się w granicach 18-19 procent.

Są jednak miejsca, gdzie kościoły przyciągają jeszcze mniej osób. Niższą frekwencję odnotowano w diecezjach koszalińsko-kołobrzeskiej (17,53 proc.), szczecińsko-kamieńskiej (17,59 proc.) oraz sosnowieckiej (18,40 proc.).

Nie zmienia to jednak faktu, że województwo lubuskie mocno odstaje od ogólnopolskiej średniej. W całym kraju wskaźnik uczestnictwa w niedzielnych mszach wynosi 29,57 proc. Jeszcze większe różnice widać, gdy spojrzymy na południe i wschód kraju. W diecezji tarnowskiej na msze uczęszcza aż 62,34 proc. wiernych, w rzeszowskiej 52,44 proc., a w przemyskiej 50,03 proc. Samo uczestnictwo we mszy to tylko jedna część badania. Drugą jest liczba osób przyjmujących komunię świętą.

Według ostatnich danych wskaźnik communicantes w diecezji zielonogórsko-gorzowskiej wyniósł 9,3 proc. Rok wcześniej było to 9,28 proc. Oznacza to, że na tysiąc wiernych uwzględnianych w statystykach, do komunii przystępują około 93 osoby. W całej Polsce wskaźnik ten wynosi 14,64 proc.

- Te badania są prowadzone systematycznie od lat osiemdziesiątych, z wyjątkiem okresu pandemii. Widać, że przez ten czas nastąpiły dosyć duże spadki frekwencji w kościołach. Jednocześnie utrzymuje się wyraźne zróżnicowanie geograficzne. Diecezje położone w południowo-wschodniej części kraju zawsze miały wskaźniki wyższe od naszych - mówi ks. Andrzej Sapieha, rzecznik Kurii Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej.

REGION

Czwórka w walce o fotel senatora

Okręgowa Komisja Wyborcza podała nazwiska kandydatów na senatora w wyborach uzupełniających w okręgu nr 20.

Na pierwszym miejscu zgodnie z alfabetem jest Janusz Kubicki, były prezydent Zielonej Góry. Tomasz Naruszewicz to zielonogórski przedsiębiorca. Zdzisława Różańska jest wdową po zmarłym senatorze gen. Mirosławie Różańskim. Listę zamyka Joanna Senyszyn.

Wybory uzupełniające odbędą się 22 listopada.

EG-J

FOT. ARCH. GL

eprasa.pl 71b184c040

MATERIAŁ INFORMACYJNY OK OPERATOR KAUCYJNY 0011587709

„System działa, ale to dopiero pierwszy etap". Rok systemu kaucyjnego w Polsce

O pierwszym roku funkcjonowania systemu kaucyjnego w Polsce, jego dotychczasowych efektach, największych wyzwaniach oraz zmianach, które są niezbędne do usprawnienia jego działania, rozmawiamy z Tomaszem Suligowskim, prezesem OK Operator Kaucyjny.

Minął już rok od wprowadzenia systemu kaucyjnego w Polsce. Po co nam system kaucyjny?

Podstawowym celem systemu kaucyjnego jest zabezpieczenie dostępu do surowców i wykorzystanie ich ponownie w gospodarce. Chodzi o to, żeby opakowania nie stawały się odpadem, lecz wracały do obiegu jako wartościowy materiał. W tym scenariuszu z butelki powstaje kolejna butelka, a z puszki kolejna puszka.

To kwestia nie tylko ekologii, ale również bezpieczeństwa surowcowego i konkurencyjności polskiej gospodarki. Dobrej jakości surowiec z recyklingu może ponownie wykorzystywać krajowy przemysł, ograniczając zapotrzebowanie na surowce pierwotne i zależność od dostaw zewnętrznych.

Czystsze otoczenie i mniejsza liczba opakowań porzucanych w przestrzeni publicznej są oczywiście ważnymi efektami systemu. Nie powinny jednak przesłaniać jego podstawowego zadania: skutecznego odzyskiwania surowców i zamykania ich obiegu.

Jak ocenia Pan ten okres? Czy system spełnił pokładane w nim oczekiwania?

Z perspektywy konsumenta system działa, a Polacy coraz lepiej odnajdują się w nowych zasadach. Na początku zdarzało się, że butelkomaty odrzucały opakowania, które nie były jeszcze objęte systemem albo nie zostały prawidłowo zarejestrowane przez producenta w bazie produktów kaucyjnych. Problemem bywała również organizacja opróżniania urządzeń. To typowe wyzwania przy uruchamianiu tak złożonego przedsięwzięcia, wymagającego jednoczesnego działania wielu uczestników systemu kaucyjnego.

Nie oznacza to jednak, że możemy już uznać cały projekt za zakończony sukcesem. Sprawny zwrot opakowania to dopiero pierwszy etap. Najważniejsze jest, jaka część zebranego materiału rzeczywiście trafia do recyklingu i wraca do produkcji nowych opakowań. Ostatecznym miernikiem skuteczności systemu powinno być więc nie tylko to, ile opakowań zebraliśmy, ale przede wszystkim to, co stało się z odzyskanym surowcem, czy został zawrócony w obiegu zamkniętym. Musimy mieć wiarygodne dane o tym, ile materiału przekazano do recyklingu, jaka część wróciła do produkcji nowych opakowań. Dopiero takie podejście pozwala rzetelnie ocenić efektywność systemu.

My jako OK Operator prezentujemy nasze dane, zebraliśmy ponad 1,4 miliarda opakowań, co przekłada się na ponad 30 tysięcy ton materiału przekazanego do recyklingu. To najbardziej skuteczny recykling, bo już u źródła udaje nam się odpowiednio posortować materiał i oddzielić PET od puszek. A w ponad 20 sortowniach, z którymi współpracujemy w Polsce, sortujemy materiał na kolory. Jak wygląda sytuacja w przypadku innych operatorów, tych informacji nie mamy. Pytanie, czy ma MKiŚ.

System z perspektywy konsumenta działa, ale co wciąż wymaga poprawy? Jakie są obecnie największe wyzwania? Co nie działa?

Największym wyzwaniem jest dziś przejście od etapu sprawnej zbiórki do etapu pełnej koordynacji i przejrzystego rozliczania całego systemu. Polska przyjęła model wielooperatorski, w którym działa kilku niezależnych operatorów. Taki model daje możliwość konkurencji i optymalizacji kosztów, ale wymaga również wspólnych reguł współpracy.

Po roku działania systemu widzę wiele luk w ustawie. Kluczowym problemem w obecnych przepisach pozostaje brak precyzyjnej definicji tzw. clearing fee, czyli opłaty rozliczeniowej między operatorami za zbiórkę opakowań innych producentów. Ta kwestia nie jest ostatecznie rozstrzygnięta, co prowadzi do sporów. Nie ma też jasnego stanowiska ministerstwa.

Kolejna sprawa to kwestia nieodebranej kaucji. To jeden z najbardziej zapalnych punktów całego systemu, szczególnie w kontekście finansów. W obrocie sześciu działających operatorów znajduje się ok. 5 mld zł depozytu konsumenckiego. W ustawie brakuje pełnej definicji i sposobu postępowania z niezwróconą kaucją, która powinna być przeznaczana na rozwój systemu, a nie stanowić własność operatora czy producenta. Ustawa nie interpretuje tego jednoznacznie.

Nie istnieje obecnie żadna państwowa, ustawowa instytucja kontrolna, która monitorowałaby przepływy finansowe i materiałowe oraz weryfikowała realny poziom recyklingu w całym kraju.

Rozwiązaniem, które może uporządkować te kwestie, jest powołanie niezależnej instytucji parasolowej z udziałem przedstawicieli branży i regulatora, która koordynowałaby wspólne standardy, wymianę danych i zasady rozliczeń.

Potrzebujemy doprecyzowania przepisów, dialogu z administracją i regularnego analizowania danych. Chodzi o to, aby poprawiać działanie systemu tam, gdzie praktyka ujawniła niedoskonałości.

Czy wypracowane przez nas rozwiązania mogą stać się przykładem dla innych krajów?

Tak, pod warunkiem, że będziemy potrafili pokazać nie tylko skalę zbiórki, ale również efektywność kosztową i rzeczywiste rezultaty recyklingu.

Chciałbym, żeby Polska była przykładem nie tylko tego, jak szybko uruchomić system kaucyjny, ale przede wszystkim tego, jak stworzyć efektywny mechanizm zamkniętego obiegu opakowań, który łączy korzyści środowiskowe z bezpieczeństwem surowcowym i racjonalnymi kosztami dla przedsiębiorców.

eprasa.pl 71b184c040

REGION

600 lubuskich policjantów w akcji. Zatrzymano 111 osób, w tym 9 obcokrajowców

Michał Korn

Podczas ostatnich działań policjanci zatrzymali 111 poszukiwanych osób. Wśród nich było 9 cudzoziemców, których objęła deportacja.

Koordynowana przez Komendę Główną Policji ostatnia akcja poszukiwawcza była efektem szeroko zakrojonych przygotowań, w które zaangażowani byli również lubuscy stróże prawa.

- Analiza zebranych informacji oraz typowanie miejsc, gdzie mogą znajdować się osoby poszukiwane przyniosły wymierny efekt - wyjaśnia nam nadkomisarz Maciej Kimet z Komendy Wojewódzkiej Policji w Gorzowie.

W Lubuskiem do akcji skierowano ponad 600 funkcjonariuszy lubuskiej Policji, którzy zatrzymali 111 osób poszukiwanych listami gończymi i nakazami doprowadzenia. Wśród nich 102 było obywatelami Polski, a 9 pochodziło z innych państw. Wszystkie te osoby były odpowiedzialne między innymi za przestępstwa przeciwko zdrowiu i życiu, mieniu czy bezpieczeństwu w komunikacji. Działania w regionie prowadzone były w ścisłej współpracy ze Strażą Graniczną. Doszło do zatrzymań i deportacji.

- Przeprowadzona akcja po raz kolejny pokazuje, że poszukiwani nie mogą czuć się bezkarne. Policjanci konsekwentnie realizują swoje zadania, a każda informacja i każdy ślad mogą doprowadzić do zatrzymania takich osób, nawet po wielu miesiącach ukrywania się dodaje nadkomisarz Kimet.

FOT. LUBUSKA POLICJA

GORZÓW

Maciej Buszkiewicz nowym przewodniczącym RM

Jarosław Miłkowski

Wczoraj odbywa się nadzwyczajna sesja Rady Miasta Gorzowa. W jej trakcie doszło do zmian w prezydium rady. Z funkcji przewodniczącego odwołano Roberta Surowca.

Nadzwyczajna sesja Rady Miasta została zwołana na wniosek dziewięciorga radnych (to przedstawiciele czterech z pięciu klubów w radzie oraz radny niezrzeszony). „Podstawą przedłożenia projektu uchwały jest utrata zaufania wnioskodawców do Roberta Surowca jako przewodniczącego rady miasta Gorzowa, wynikająca z oceny dotychczasowego sposobu sprawowania tej funkcji" - napisali we wniosku. Oprócz wniosku o odwołanie Surowca złożyli oni także wniosek o odwołanie wiceprzewodniczącej rady Marii Szupiluk (oboje to radni Koalicji Obywatelskiej). Przed budynkiem Miejskiego Centrum Kultury, gdzie odbywała się sesja, jeden z mieszkańców postawił taczkę z sianem i napisem „Wywóz dla Roberta Surowca". W trakcie obrad grupa mieszkańców stanęła natomiast z banerem „Nikodem Dyzma gorzowskiej polityki. Robert Surowiec - polityczny bankrut".

Głosowanie odbyło się w sposób tajny. Jeśli chodzi o odwołanie Roberta Surowca, zakończyło się ono wynikiem: 15 głosów „za", 9 głosów „przeciw" i 1 wstrzymującym. Głosowania nie poprzedziła żadna dyskusja.

FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Maciej Buszkiewicz (z prawej) jest przewodniczącym „prezydenckiego" klubu Gorzów Plus.

- Nie chcemy debaty. Chcemy głosowania - mówił radny niezrzeszony Sebastian Pieńkowski.

Jeśli chodzi o głosowanie w sprawie odwołania Marii Szupiluk, poprzedziła je krótka wymiana zdań. Wiceprzewodnicząca prosiła o przedstawienie uzasadnienia wniosku o odwołanie.

- To normalna zmiana polityczna. Nie ukrywamy tego - mówił radny Pieńkowski.

- Wy chcecie władzy. I robicie to siłą. Nie musicie już uzasadniać - mówiła radna.

Za odwołaniem Szupiluk było 12 radnych, 11 radnych było przeciw", 1 wstrzymało się od głosu. Maria Szupiluk utrzymała więc funkcję wiceprzewodniczącej.

Nowym przewodniczącym rady - tak jak przewidywaliśmy to w tekście „Czy dojdzie do przewrotu politycznego?" - został Maciej Buszkiewicz z „prezydenckiego" klubu Gorzów Plus. Był jedynym kandydatem. Za jego wyborem było czternastu radnych, dziewięciu przeciw, a jeden się wstrzymał.

BUDŻET OBYWATELSKI

Gorzowianie wybrali. Te pomysły zostaną zrealizowane w przyszłym roku

Jarosław Miłkowski

Takiego zainteresowania to głosowanie nie miało jeszcze nigdy. Wczoraj poznaliśmy wyniki Budżetu Obywatelskiego 2027. Głosowało prawie 15 tys. osób.

- To rekord w piętnastoletniej historii budżetu obywatelskiego - mówiła „Gazecie Lubuskiej" Anna Bonus-Mackiewicz, dyrektor wydziału konsultacji społecznych w magistracie. W samo południe w sali Przemysłówki przedstawiała wyniki głosowania. Na 93 projekty głosowało 14 745 osób. Łącznie oddali oni 39 516 głosów, a do realizacji wybrali 36 pomysłów.

Podczas prezentacji, najszczęśliwsze były osoby związane ze Szkołą Podstawową nr 13. W kategorii oświatowej wygrała bowiem budowa boiska wielofunkcyjnego przy „małej Trzynastce" oraz montaż wiaty rowerowej wraz z małą architekturą i chodnikami na terenie SP 5. To zadanie zdobyło 4179 głosów.

FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Z budowy boiska przy SP13 cieszyły się: Katarzyna Treichel-Ludkowski, Agnieszka Ilnicka, Natalia Dzikowicka i Paulina Sadkowska

- Do głosowania włączyliśmy całą społeczność: rodziców, uczniów, którzy mogą głosować. Zachęcaliśmy też seniorów oraz mieszkańców osiedla - mówiła „GL" Natalia Dzikowicka, była przewodnicząca rady rodziców w szkole.

Kolejny rok z rzędu powody do zadowolenia miała Jolanta Szurkało, która regularnie zgłasza pomysły do budżetu.

- To już mój dziewiąty i dziesiąty projekt - mówiła naszemu dziennikarzowi. Jej pomysły oświetlenia części Parku Górczyńskiego, a także rolkowiska w Parku 750-lecia oraz głównej alejki szutrowej wygrały w kategorii ogólnomiejskiej „twardej" (czyli inwestycyjnej). Dodajmy, że samo rolkowisko to też pomysł pani Jolanty, który kilka lat temu wygrał w budżecie obywatelskim.

- To kosztuje naprawdę dużo pracy fizycznej i zdrowia. Trzeba się temu poświęcać codziennie przez dwa tygodnie głosowania, a w ciągu roku - licząc złożenie projektu i głosowanie - to nawet cztery - mówiła nam pan Jolanta.

Dodajmy, że w kategorii ogólnomiejskiej „miękkiej" (są w niej zadania, które nie są inwestycjami) wygrało przeprowadzenie zabiegów sterylizacji i kastracji kotów wolno żyjących na terenie Gorzowa.

Głosowanie odbyło się też dla pomysłów w dwunastu częściach miasta. I były przypadki, że o zwycięstwie decydowały praktycznie pojedyncze głosy. Tak było w rejonie Chwalęcice/Srebrna. Tu zwycięski pakiet zadań - przebudowa ul. Wapiennej, oświetlenie ul. Kmicica i oświetlenie ul. Świerkowej - zdobyło 1807 głosów, a wygrało nad kolejnym o zaledwie... sześć.

- Ten rejon chyba bardzo wyraźnie pokazuje, że naprawdę do ostatniej chwili warto walczyć o każdy głos - mówiła dyrektor Anna Bonus-Mackiewicz.

Budżet Obywatelski 2027 to już piętnasta edycja budżetu obywatelskiego w Gorzowie. W tym roku do dyspozycji mieszkańców oddano 10 654 811 zł. Od pierwszej edycji miasto przeznaczyło na ten cel ponad 85,5 mln zł. Przez piętnaście mieszkańcy wybrali do realizacji 456 zadań. Ogłoszenie kolejnej edycji nastąpi na początku przyszłego roku.

Pełna lista zwycięskich projektów jest na: **www. gazetalubuska.pl.**

eprasa.pl 71b184c040

MATERIAŁ INFORMACYJNY WOJEWÓDZTWA LUBUSKIEGO 0111592236

Żagań: zabytki z ludzką twarzą – przepis na rewitalizację

REGIONY REWITALIZACJI EDYCJA 3.0

Żagań, miasto z 800-letnią historią, jest w trakcie realizacji wielu projektów rewitalizacyjnych, które mają przywrócić funkcjonalność zabytkowym obiektom. To nie są zwykłe remonty. Miasto realizuje plan, w którym wiekowe mury zyskują nową społeczną funkcję.

Łączenie ochrony historii ze współczesnymi potrzebami mieszkańców stanowi nie lada wyzwanie. Włodarze historycznych miast często mierzą się z wysokim poziomem degradacji technicznej budynków, przestarzałą infrastrukturą oraz niedostosowaniem przestrzeni publicznych do obecnych potrzeb społecznych, zwłaszcza grup zagrożonych wykluczeniem. Żagań pokazuje, że zabytki nie muszą być dziś tylko „eksponatami za szybą", ale stanowią żywe tło dla codziennego odpoczynku. Wszystkie inwestycje spina zaktualizowany Gminny Program Rewitalizacji na lata 2022–2031 (GPR), wpisany do wojewódzkiego wykazu gminnych programów rewitalizacji.

Kino na leżakach przy tężni w ramach projektu Kultura i aktywnosć pod chmurką. FOT. UM ŻAGAŃ

Salon Kultury i wojskowe tradycje

Jednym z przykładów metamorfozy jest projekt „Rewitalizacja zabytkowego pałacyku przy ul. Jana Pawła II 7 w Żaganiu wraz z otoczeniem w celu nadania nowych funkcji społecznych". Jego realizacja pozwoliła, by obiekt stał się nową przestrzenią dla Żagańskiego Pałacu Kultury. Dziś miejsce przyciąga miłośników kreatywności w ramach tzw. Salonu Kultury – platformy wsparcia dla każdego mieszkańca, bez względu na wiek. Każdy Żaganianin może przyjść tu z własnym pomysłem: zorganizować koncert, spektakl czy wystawić swoje obrazy. Salon Kultury stał się też miejscem spotkań dla organizacji pozarządowych i lokalnych klubów hobbystycznych, które wcześniej borykały się z brakiem własnego lokalu.

Rewitalizacja objęła również otoczenie budynku. Integralną częścią projektu była całkowita odnowa przyległego Placu gen. Maczka. To przestrzeń o kluczowym znaczeniu dla tożsamości Żagania, pełniąca funkcję głównego placu defilad pod zarządem wojska. Odbywają się tu najważniejsze uroczystości państwowe oraz wydarzenia 11. Lubuskiej Dywizji Kawalerii Pancernej.

Pałacyk w Żaganiu po rewitalizacji stał się Żagańskim Pałacem Kultury

Dziedzictwo w wersji 2.0

Kolejnym kamieniem milowym stał się projekt „Zachowanie i zwiększenie dostępności do zasobów dziedzictwa kultury Pałacu Książęcego i elementów Zespołu Parkowo-Pałacowego w Żaganiu". Jego realizacja okazała się dla obiektu prawdziwym cyfrowym skokiem. Główny nacisk położono tu na wdrożenie nowoczesnych technologii informacyjno-komunikacyjnych (TIK). Efektem działań jest nowy produkt turystyczny na regionalnej mapie – trasa spacerowa prowadząca śladem odrestaurowanej architektury parkowej oraz wyeksponowanego dziedzictwa Pałacu Książęcego. Na tej bazie rozszerzono ofertę edukacyjną i kulturalną. Zmodernizowano salę kinową, a w głównym holu Pałacu zainstalowano wielkoformatowy ekran multimedialny, który służy do prezentacji oferty obiektu.

Odwiedzający to miejsce mogą korzystać z nowoczesnych kodów kreskowych dających dostęp do danych oraz bezpłatnie wypożyczyć nowoczesne przewodniki multimedialne (w różnych wersjach językowych). Niezwykłe wrażenie po zmierzchu robi nowa iluminacja zewnętrzna Pałacu Książęcego oraz odrestaurowana przypałacowa architektura parkowa.

Żagań odnawia przestrzenie i obiekty historyczne, które są niezwykle cenne dla lubuskiego dziedzictwa kulturowego, jednak na co dzień służą one przede wszystkim mieszkańcom, bo taki jest cel rewitalizacji.

SEBASTIAN CIEMNOCZOŁOWSKI, MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA LUBUSKIEGO

Ratusz, oranżeria i park

W centrum miasta trwają prace nad renowacją Ratusza. Budynek, będący pozostałością dawnego założenia, zyskał swój obecny kształt w XIX wieku. Został zaprojektowany przez architekta Lehoffera, który inspirował się florenckim Palazzo Vecchio, co nadaje mu unikalny w kraju sznyt. Zgodnie z zapisami nowo opracowywanego GPR, w murach Ratusza powstaną nowe usługi społeczne, w tym Centrum Aktywności Społecznej. Obiekt zostanie w całości oddany na cele społeczne i kulturalne.

Drugie życie zyska też zabytkowa, przypałacowa oranżeria. Budynek otworzy swoje podwoje jako nowoczesne centrum aktywności, łączące funkcję czytelni z minikawiarnią. Ma to być przestrzeń spotkań wielu środowisk, spędzania wolnego czasu i rozwijania zainteresowań. Oranżeria, jako element zespołu pałacowo-parkowego, będzie stale dostępna dla zwiedzających. Dopełnieniem tych działań jest projekt zagospodarowania obszernego terenu Parku Książęcego. W odnowionej przestrzeni planowane są seanse filmowe i koncerty. Renowacji doczeka się również Domek Wędkarski. Powstanie nowy plac koncertowy, a cały historyczny układ zieleni zostanie uporządkowany.

Całoroczny Park Zdrowia

Wymagającym inżynieryjnie projektem jest modernizacja miejskiego kąpieliska położonego na wyspie Parku Książęcego (tzw. Bażanciarni). To miejsce ma fascynującą historię. Przedwojenny kompleks wybudowano w 1935 roku w stylu modernistycznym, służył jako baza treningowa dla sportowców przygotowujących się do udziału w Letnich Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie w 1936 roku.

Dziś kąpielisko odzyskuje swój dawny urok. Po renowacji, miejsce zmieni się w nowoczesny park zdrowia, służący mieszkańcom przez cały rok.

Innowacje pod chmurką

W 2025 roku Żagań znalazł się w gronie dziesięciu lubuskich gmin, które otrzymały grant na rewitalizację. Dzięki pozyskanym środkom zrealizowano projekt „Kultura i aktywność pod chmurką 2025". W ramach działań zakupiono m.in. tężnię solankową, zorganizowano cykl wydarzeń. Ogromną popularnością cieszyło się plenerowe kino letnie „Kino na leżakach przy tężni". Przy oranżerii zorganizowano warsztaty ogrodnicze, a w parku regularnie odbywały się zajęcia z jogi i gimnastyki dla różnych grup wiekowych. Elementem wieńczącym była Żagańska Olimpiada wiedzy i sprawności „O rewitalizacji, obiektach zabytkowych na sportowo".

Dziedzictwo kulturowe miasta jest jednym z najcenniejszych w województwie lubuskim. Mądre podejście władz miasta do tkanki zabytkowej pokazuje, że ochrona przeszłości może iść w parze z nowoczesnością. Dawne budynki stają się przestrzenią otwartą dla kolejnych pokoleń Żaganian.

Front Pałacu Książęcego FOT. UM ŻAGAŃ

Materiał przygotowany w ramach projektu pn. Regiony Rewitalizacji Edycja 3.0, finansowanego ze środków Pomocy Technicznej dla Funduszy Europejskich 2021-2027

Pomoc Techniczna dla Funduszy Europejskich | Rzeczpospolita Polska | Dofinansowane przez Unię Europejską | Lubuskie Warte zachodu

eprasa.pl 71b184c040

GORZÓW

FOT. REGIONALNE CENTRUM ANIMACJI KULTURY

Jak smakuje wolność na dwóch kołach w jednym z najdzikszych zakątków świata? W poniedziałek o godzinie 18.00 Miejskie Centrum Kultury zaprasza na niezwykłą podróż przez południowe Andy. Olga Beyga, znana jako Bagirlsproject, opowie o ponad dwóch miesiącach spędzonych na rowerze, przemierzaniu Chile i Argentyny, przejeździe legendarną trasą Carretera Austral oraz zwiedzaniu parków narodowych Patagonii. Wstęp jest wolny.
MM

WYDARZY SIĘ

W tej rubryce zapowiadamy krótko wybrane, a także odleglejsze wydarzenia

16.10 – String Festival Zielona Góra – Vivaldi vs Piazzolla, Filharmonia Zielonogórska
16.10 – Noc Bibliotek – Biblioteka (się) sprawdza, Biblioteka Publiczna w Sulęcinie
16.10 – XIII Festiwal Muzyczny im. Wojciecha Kilara – Reinkarnacje – koncert kameralny, Filharmonia Gorzowska
16.10 – Gala Fado – Marta Pereira da Costa and Friends, Nowosolski Dom Kultury
17.10 – Jesienny Jarmark na Zamku Książąt Lubomirskich w Lubniewicach
18.10 – XIII Festiwal Muzyczny im. Wojciecha Kilara, koncert crossover, Filharmonia Gorzowska
24.10 – Koncert Orkiestry Dętej Zastal, Regionalne Centrum Animacji Kultury w Zielonej Górze **MM**

ZIELONA GÓRA

Kto pamięta „Włóczęgę"? Festiwal wraca po latach

Magdalena Marszałek

Po trzech dekadach nieobecności powraca legendarny Ogólnopolski Przegląd Piosenki „Włóczęga". Już jutro aula Uniwersytetu Zielonogórskiego wypełni się muzyką, poezją i emocjami, które przez lata łączyły kolejne pokolenia studentów.

Popularny festiwal przez niemal dwadzieścia lat przyciągał miłośników piosenki turystycznej, poezji śpiewanej i muzyki, w której słowa znaczą równie wiele jak melodia. Podczas tegorocznego przeglądu zaprezentuje się ponad dwudziestu wykonawców reprezentujących dziewięć województw. Muzyczna rywalizacja zapowiada się niezwykle różnorodnie. W godzinach 10-16 publiczność usłyszy zarówno nastrojowe ballady poetyckie, jak i utwory folkowe, country czy ballady rockowe.

O godzinie 19.00 wystartuje koncert galowy, podczas którego poznamy laureatów przeglądu. Wystąpi Dariusz Aleksandrowicz i grupa „U Ojca", związani z dawnymi edycjami „Włóczęgi". Następnie na scenie pojawi się zielonogórski duet Atawizm, łączący elektroniczne brzmienia, rockową energię i poetyckie teksty. Później scenę przejmie Małgorzata Lipińska z zespołem. Finał będzie należał do gwiazdy wieczoru, czyli zespołu Czerwony Tulipan, który zajmuje szczególne miejsce na polskiej scenie piosenki artystycznej.

FOT. ARCHIWUM WYŻSZEJ SZKOŁY INŻYNIERSKIEJ W ZIELONEJ GÓRZE

Włóczęga była jednym z największych festiwali tego typu w Polsce.

ZIELONA GÓRA

Magic Tenors. Mają głosy jak dzwony i niejeden muzyczny trik w zanadrzu

Magdalena Marszałek

Opera wcale nie musi być poważna, a tenorzy nie muszą śpiewać wyłącznie klasyki. Magic Tenors doskonale o tym wiedzą. W najbliższą środę w zielonogórskiej filharmonii czterech charyzmatycznych wokalistów zaprezentuje program, w którym operowe arie spotkają się z musicalowymi hitami, znanymi przebojami i sporą dawką humoru.

Magic Tenors to propozycja zarówno dla miłośników klasycznych brzmień, jak i tych, którzy po prostu lubią dobrą muzykę na żywo. Artyści udowadniają, że między operą a muzyką rozrywkową wcale nie musi być przepaści. Pokazują, że takie połączenie potrafi zaskoczyć, rozbawić i dostarczyć publiczności niezapomnianych wrażeń. W najnowszym programie widzowie usłyszą najpiękniejsze arie operowe, przeboje musicalowe oraz melodie, które od lat nucą kolejne pokolenia. Nie zabraknie też premierowych aranżacji przygotowanych specjalnie na nową trasę koncertową. Będzie nastrojowo, energetycznie, a momentami także z przymrużeniem oka. Jednego można być pewnym. Muzycznej monotonii tutaj nie będzie.

Za tym zamieszaniem stoi czterech śpiewaków. Mykhailo Gumennyi, laureat międzynarodowych konkursów i były solista Narodowej Operetki w Kijowie, słynie z charyzmy i scenicznego temperamentu. Na scenie łączy klasyczne brzmienie z naturalną sceniczną ekspresją, tworząc interpretacje pełne emocji, dynamiki i pasji. Dawid Kwieciński z łatwością odnajduje się zarówno w operze, jak i musicalu. Zachwyca nie tylko piękną barwą głosu, ale i wrażliwością interpretacyjną, dzięki czemu każda jego rola staje się wyjątkowym przeżyciem dla publiczności. Evgenyi Prudnyk, również związany wcześniej z kijowską operetką, łączy wokalny kunszt z talentem showmana. Jego interpretacje są pełne ekspresji, a każda rola, w którą się wciela, staje się niezapomnianym widowiskiem. Czwórkę dopełnia Giorgi Tsintsadze, gruziński tenor, który doskonalił swój głos we Włoszech, czerpiąc z tradycji bel canto. Każdy z nich ma inny temperament i sceniczną osobowość. Razem tworzą zespół, który nie boi się muzycznych eksperymentów.

Wokalistom towarzyszyć będzie Orkiestra Le Figaro, nadająca znanym melodiom symfoniczny rozmach. Do tego efektowne światła, eleganckie kostiumy i swobodny kontakt z publicznością. Nowa odsłona widowiska zapowiada się jako muzyczna mieszanka stylów, emocji i niespodzianek. Jedno jest pewne. Nie trzeba znać się na operze, aby świetnie się bawić. Wystarczy dać się porwać czterem głosom, które potrafią naprawdę wiele. Wstęp biletowany.

FOT. MATERIAŁY ORGANIZATORA

Artyści swobodnie lawirują między operą a muzyką rozrywkową

WYBIERZ SIĘ

GORZÓW

Będą gonić za lisem... na czterech kółkach

Choć nazwa nawiązuje do dawnej tradycji szlacheckich gonitw za lisem, to podczas tego wydarzenia nikt nie dosiada konia ani nie ściga się po polanach w galopie. Zamiast jeździeckich siodeł są wygodne fotele samochodowe, a zamiast ostróg mapa lub nawigacja. W niedzielę o godzinie 10.00 z ulicy Kasprzaka wystartuje Turystyczny Rajd na Orientację „Pogoń za lisem" organizowany przez gorzowskich automobilistów. Uczestnicy muszą wykazać się sprytem, pomysłowością i dobrą orientacją w terenie. Na trasie czekać będą punkty do odnalezienia oraz wyzwania, z którymi trzeba będzie się zmierzyć. Najważniejsza ma być jednak dobra zabawa, a sam rajd stanie się również okazją do odkrywania malowniczych zakątków i ciekawych miejsc w okolicach Gorzowa.
MM

KOŻUCHÓW

Zbrodnia w bibliotece? Spokojnie, tylko literacka

Miłośnicy kryminałów, thrillerów i mrocznych historii – to spotkanie jest dla was. W ramach ogólnopolskiego cyklu „Kryminalne gadanie" gośćmi Biblioteki w Kożuchowie będą Michał Larek i Krystian Stolarz – autorzy, którzy doskonale wiedzą, jak trzymać czytelników w napięciu. Krystian Stolarz, na co dzień policjant wydziału kryminalnego, w swoich powieściach łączy literacką fikcję z autentycznymi realiami pracy śledczych. Michał Larek, pisarz, dziennikarz i twórca podcastu „Zabójcze opowieści", od lat fascynuje czytelników historiami inspirowanymi prawdziwymi zbrodniami. Jak rodzą się pomysły na mroczne fabuły? Gdzie kończy się rzeczywistość, a zaczyna fikcja? O tym i wielu innych tajemnicach pisarskiego warsztatu opowiedzą dziś o godzinie 17:00.
MM

eprasa.pl 71b184c040

NOWA SÓL

Terminus znów zrobi Ferment. Niezależni artyści przejmą scenę

Magdalena Marszałek

Przed nami trzy dni pełne emocji, nieoczywistych historii, odważnych pomysłów i scenicznych eksperymentów. Od dzisiaj do niedzieli Sala Teatralna im. Ryszarda Cieślaka wypełni się twórczą energią. Wszystko za sprawą siódmej edycji Festiwalu Niezależnych Teatrów FERMENT.

FOT. KAROL KOLBA

Podczas festiwalu widzowie zobaczą dwanaście przedstawień

FERMENT na dobre wpisał się już w kulturalny kalendarz Nowej Soli. To wydarzenie, które pokazuje, że teatr nie musi być przewidywalny, zamknięty w sztywnych ramach ani ograniczony do tradycyjnej sceny. Tutaj liczą się pomysł, emocje, eksperyment i odwaga w opowiadaniu historii. Tym razem na miłośników teatru czeka aż dwanaście przedstawień. Na scenie zaprezentują się zarówno gospodarze wydarzenia, jak i zaproszone zespoły teatralne.

Festiwalowa machina ruszy dziś o godzinie 17.00. Widzowie zobaczą aż pięć przedstawień, które otworzą tegoroczne teatralne święto. Na początek na scenie pojawi się miejscowy Terminus A Quo ze spektaklem „Nowa sztuka zakopiańska". Następnie publiczność obejrzy przedstawienie „Szemkiel" w wykonaniu Teatru Wernisaż.

Trzecim punktem programu będzie „Łódź Mesjasza" Grupy Brzezie/Jezierze. To jeden z tych tytułów, które już przed podniesieniem kurtyny budzą pytania i zachęcają do odkrycia historii przygotowanej przez artystów.

Na tym jednak piątkowe emocje się nie skończą. Przed publicznością wystąpi również Chrobrego 14 ze spektaklem „Mantequilla". Pierwszy festiwalowy wieczór zamknie natomiast kolejna propozycja Terminus A Quo, czyli „Torpor".

Drugi dzień festiwalu rozpocznie się również o godzinie 17.00. Tym razem organizatorzy przygotowali cztery przedstawienia. Wieczór otworzy TAQ ze spektaklem „Idzie Grześ przez wieś". Tytuł znany z dziecięcej wyliczanki w teatralnym wydaniu może wzbudzić niemałą ciekawość. Jaką interpretację przygotowali artyści? O tym przekonają się widzowie zasiadający na widowni. Następnie scenę przejmie Teatr Przedmieście z przedstawieniem „Tchnienie". Kolejnym punktem programu będzie „Euphoria" Teatru Physical Arthouse. Na zakończenie drugiego dnia festiwalu ponownie wystąpi TAQ, tym razem prezentując „Przebudzenie".

W niedzielę przyjdzie czas na finał siódmej edycji festiwalu. O godzinie 17.00 rozpocznie się ostatni dzień teatralnego święta, podczas którego publiczność zobaczy trzy spektakle. Program otworzy Terminus A Quo z przedstawieniem „Łososiowe niebo". Nietypowy, nieco poetycki tytuł pozostawia szerokie pole wyobraźni i stanowi intrygującą zapowiedź finałowego wieczoru. Następnie przed nowosolską publicznością zaprezentuje się Teatr S. ze spektaklem „H.A.L.T.".

Ostatnim akcentem będzie „Wielka woda" w wykonaniu TAQ. Tytuł brzmi niezwykle sugestywnie i doskonale pasuje do finału wydarzenia, podczas którego przez cały weekend płynąć będzie szeroki strumień artystycznych pomysłów. Bo FERMENT to coś więcej niż seria teatralnych przedstawień. To przede wszystkim spotkanie ludzi, których łączy pasja do sztuki, potrzeba tworzenia i chęć dzielenia się emocjami z publicznością. To również okazja, aby zobaczyć teatr z innej perspektywy – czasem zaskakującej, czasem prowokującej do myślenia, a niekiedy po prostu dostarczającej niezapomnianych wrażeń.

AKCJA SPECJALNA HIPOKRATES
0011597794

Każda forma pomocy ma znaczenie

W godzinach pracy zarządza apteką, w czasie wolnym prowadzi zajęcia edukacyjne i promuje szczepienia ochronne. Zapraszamy na rozmowę z Agnieszką Malissą, farmaceutką wyróżnioną we współorganizowanym przez markę Apteo konkursie „Recepta na dobro".

Czy Polacy obawiają się szczepień?
Po pandemii rozszerzył się zakres szczepień, które mogą wykonywać farmaceuci. Zauważyłam wówczas, że pacjenci mają mnóstwo pytań i wątpliwości związanych z immunoprofilaktyką. Niestety, wiele obaw wynikało z dezinformacji oraz niesprawdzonych wiadomości rozpowszechnianych w internecie czy wśród sąsiadów. W ten sposób narodził się pomysł zorganizowania serii spotkań edukacyjnych poświęconych m.in. temu zagadnieniu.

Jak te spotkania wyglądają?
Każde składa się z dwóch części. Najpierw prowadzę wykład na temat szczepień i profilaktyki, a następnie zapraszam do indywidualnych rozmów. W grupie seniorzy chętnie dzielą się doświadczeniami i zadają pytania, ale przecież nie każdy czuje się swobodnie, mówiąc o swoim zdrowiu publicznie. Dlatego wprowadzenie indywidualnych konsultacji okazało się strzałem w dziesiątkę. Pamiętam np. starszą panią, która przyniosła plecak po brzegi wypełniony lekami. Nie wiedziała, na co zostały przepisane i czy nie wpływają na siebie negatywnie. Cieszę się, że mogłam pomóc w tym i innych podobnych przypadkach. Bardzo pozytywne są też sytuacje, w których seniorzy podchodzą po wykładach, żeby dopytać o szczepienia i wsparcie oferowane przez farmaceutów.

Czy to znaczy, że społeczne postrzeganie zawodu zmienia się na lepsze?
Przez lata byliśmy „cichymi bohaterami" systemu ochrony zdrowia. Wyjaśnialiśmy działanie leków, czuwaliśmy nad bezpieczeństwem farmakoterapii i odpowiadaliśmy na pytania, na które podczas wizyt lekarskich nie było czasu. Jednak nadal sporo osób uważa, że rola farmaceutów ogranicza się do realizowania recept. Dzięki rozszerzonym uprawnieniom, szczepieniom czy działalności edukacyjnej częściej jesteśmy postrzegani jako równorzędni pracownicy ochrony zdrowia.

O przyszłości zawodu dużo mówi Pani na swoich profilach w portalach społecznościowych. Przed jakimi wyzwaniami stoją obecnie farmaceuci?
Coraz więcej moich koleżanek i kolegów po fachu zmaga się z wypaleniem zawodowym, nie wierzy w swoje kompetencje czy możliwości rozwoju. Jako certyfikowany trener rozwoju osobistego pomagam farmaceutom w budowaniu pewności siebie. Wspólnie szukamy sposobów na lepsze radzenie sobie ze stresem i zewnętrznymi oczekiwaniami. Warto bowiem pamiętać, że jesteśmy najbardziej dostępnymi pracownikami ochrony zdrowia – w tym tkwi nasza siła. Uważam jednak, że potrzebujemy dalszych systemowych zmian, które umożliwią farmaceutom pełne wykorzystanie kompetencji.

Właśnie za taką zaangażowaną postawę została Pani dostrzeżona w konkursie „Recepta na dobro".
To było niespodziewane! Wyróżnienie na pewno dało mi mnóstwo motywacji do dalszej pracy. Takie inicjatywy pokazują, jak istotną rolę w systemie ochrony zdrowia odgrywają farmaceuci – od edukacji, przez profilaktykę, aż po wspieranie pacjentów w bezpiecznym stosowaniu leków. Mam wrażenie, że często robimy bardzo wiele, ale nawet tego nie dostrzegamy. Dzięki konkursowi możemy podzielić się doświadczeniami, promować dobre praktyki, przede wszystkim zaś inspirować i wspierać innych farmaceutów.

Na koniec pytanie łatwe i trudne jednocześnie – czym jest recepta na dobro?
Dla mnie to wszystkie działania, za sprawą których pacjent czuje się zauważony, wysłuchany i postawiony w centrum uwagi. Nie muszą być ogromne, głośne czy medialne. Każda forma pomocy ma znaczenie, nawet ta pozornie niewielka.

eprasa.pl 71b184c040

HISTORIA

Tajemnica lubuskiego lasu

Byłem tu po raz pierwszy w życiu, ale na pewno nie ostatni. Nie da się tak gigantycznego kompleksu jak Forst-Scheuno bezpiecznie zwiedzić w jeden, dwa dni. Trzeba na to poświęcić znacznie więcej czasu.

Michał Korn

FOT. MICHAŁ KORN

Zapach lasu i spalenizny, wszędobylska cisza przerywana regularnym szumem drzew i leniwie opadająca mgła z majestatycznie pięknym widokiem w postaci przebijających się przez nią promieni słońca. Taki widok zastałem w lubuskim lesie, który skrywa jedną z największych i najniebezpieczniejszych tajemnic II wojny światowej. Przeraża mnie ogrom tego wszystkiego. Naprawdę. Niewyobrażalne jest również to, ilu ludzi musiało zginąć, ile wykorzystano materiałów, zużyto paliwa i innych surowców, żeby powstało tak gigantycznych rozmiarów i tak doskonale ukryte „miasto". Dotarłem do informacji dotyczącej inwentaryzacji tego miejsca już po wojnie. Wykazała 400 bunkrów i budowli naziemnych o różnym przeznaczeniu. Dziś wszystkie są w stanie daleko posuniętej dewastacji. Niektóre hale podziemne są niedostępne. Na każdej tablicy informacyjnej usytuowanej przy głównej drodze (pełni ona także funkcję turystycznego szlaku pieszo-rowerowego) znajduje się ostrzeżenie przed zejściem z niej, bo grozi to śmiercią.

Bliźniacze zakłady

Pod koniec lat 30. XX wieku terenem, na którym właśnie się znajduję, zainteresowali się specjaliści z zakładów chemicznych produkujących materiały wybuchowe. Zapadła decyzja, że zostanie tu wybudowana fabryka prochu strzelniczego. Prace tak zwane ziemno-betoniarskie rozpoczęto dokładnie jesienią 1939 roku na wschodnim skraju ówczesnej, liczącej około 400 mieszkańców miejscowości Scheuno (dziś Brożek).

Ogromny kompleks w Brożku był w latach 40. XX wieku niemal bliźniaczą fabryką innego znanego zakładu, który znajdował się w Krzystkowicach - miejscu oddalonym o niecałe 50 km. Dziś oba te stanowiska sklasyfikowane są jako niebezpieczne ruiny ze ścieżkami dydaktycznymi umożliwiającymi zwiedzanie z bezpiecznej odległości. Zakłady wchodziły w skład koncernu Dynamit-Nobel, będącego filią międzynarodowego kartelu IG Farben.

Jeśli miałbym porównywać fabryki w Krzystkowicach i Brożku, to ta druga jest mniej okazała, ale tylko na pierwszy rzut oka, bo jest też „niedoceniana". O ile w przypadku Krzystkowic budowle naziemne przytłaczają swoim ogromem (np. silosy, czy rampy załadunkowe), o tyle w Brożku jest jakby skromniej, ale to co wystaje ponad powierzchnię, jest jedynie ułamkiem, namiastką „miasta", tego wszystkiego, co ukryto głęboko pod ziemią, a wiele z obszarów (o ile nie wszystkie) łączą podziemne tunele.

Tysiące niewolników

Pod koniec 1940 roku transportem kolejowym przybyły do fabryki pierwsze kolumny jeńców wojennych. Byli to Polacy, Francuzi, Holendrzy i Belgowie, których ulokowano w pobliskich Zasiekach. Później przywożono już tylko Rosjan i Żydów. Produkcję rozpoczęto wiosną 1941 roku. Odgłosy broni strzeleckiej i kanonady artyleryjskiej, dochodzące z poligonu, pozwalały domyślać się, o jaką produkcję tutaj chodziło. Do okolicznych szpitali w Forst, Lubsku, Krośnie i Żarach coraz częściej przywożono okaleczonych ludzi: bez rąk, nóg, palców, z ciężkimi poparzeniami.

Podobnie jak w Krzystkowicach, także tutaj dochodziło do eksplozji. Dwukrotnie. Pierwsza miała miejsce latem 1944 roku zaś druga w styczniu 1945 roku. Nie udało się ustalić, czy wybuchy te były wynikiem akcji sabotażowych, czy też spowodowane zostały błędami technologicznymi lub ludzkimi.

- Od 1943 roku liczba robotników przymusowych w fabryce wzrastała. Byli to przeważnie żołnierze, którym Niemcy odebrali status jeniecki, zmuszając do pracy. W Zasiekach zatrudnionych było w latach 1940-1945 około 600 obywateli państw Europy Zachodniej, zwłaszcza Francuzów, ponad tysiąc Polaków, około 3 tys. Rosjan, Ukraińców i Żydów. W ostatniej fazie wojny zatrudniano także więźniów obozów koncentracyjnych i kryminalistów - wylicza w rozmowie ze mną Dariusz Chajewski, były dziennikarz „Gazety Lubuskiej" i pasjonat historii.

Do najbardziej niebezpiecznych prac, między innymi przy młynach prochowych, w suszarniach, przy dozownikach i w paczkarniach, zmuszano Żydów i Rosjan. Według szacunków w ostatnich latach wojny w Zasiekach zginęło z wycieńczenia, głodu, chorób zakaźnych ponad 2 tys. robotników przymusowych. Fabryka pracowała niemal do połowy lutego 1945 roku. Armia Czerwona stacjonowała już w Lubsku i Brodach, kiedy 20 lutego zarządzono ewakuację zakładów. Dla wielu Polaków, Rosjan, Francuzów była to ostatnia droga. Ginęli w wyniku ostrzału artyleryjskiego, tonęli w Nysie, byli rozstrzeliwani przez eskortujących ich żołnierzy SS.

Wokół niepokojąca cisza

Do dziś wykorzystywana jest część dróg łączących obiekty fabryki. W sumie zbudowano tu 72 km betonowych, dwupasmowych tras. Każdy obiekt miał bezkolizyjną komunikację z centralną drogą zakładową. Z nie mniejszym rozmachem rozwiązano komunikację szynową. Fabryka posiadała własną stację kolejową, lokomotywownię i wagonownię, perony, rampy. Całe składy pociągów mogły wjeżdżać do podziemnych tuneli. Wszystkie te elementy ukazują się naszym oczom.

Kiedy przechadzam się tymi drogami czuję się dziwnie, ponieważ w trakcie eksploracji kompleksu nie spotkałem żywej duszy. Wszędzie spokój i cisza. Ale nie taka zwykła, raczej niepokojąca. Czuję się jak w mieście duchów. Mgła z przebijającym się chwilami słońcem tylko podsyca i tak na wskroś mroczny klimat.

Zakład w Brożku, podobnie jak ten w Krzystkowicach był doskonale zamaskowany. A może nawet lepiej? Nie zabrakło wyrafinowanych rozwiązań technicznych. Tam wrażenie na mnie zrobiły gigantyczne silosy, a tu tworząca niemal centralny punkt zakładów podziemna kotłownia o powierzchni zbliżonej do boiska piłki nożnej, która posiadała trzy dwudziestopięciometrowe kominy o teleskopowej konstrukcji. W ciągu kilkunastu minut skomplikowana maszyneria składała je, chowając pod powierzchnią ziemi. W podobny sposób, w razie potrzeby, przykrywano sztuczne zbiorniki wodne i baseny przeciwpożarowe ruchomymi płytami maskującymi. Przemierzając w ramach eksploracji kolejne kilometry Forst-Scheuno widzę budowle fabryki, które i dziś są doskonale zamaskowane. Ich górne kondygnacje pokrywają drzewa, mech, naleciałości terenu leśnego.

Niebezpieczne ruiny

Dawniej ten liczący blisko 700 hektarów teren ogradzała trzymetrowa siatka z drutem kolczastym. Był też trzymetrowy płot pod napięciem, ciągnący się kilometrami,. Tak było do lat 60., kiedy teren należał do Ludowego Wojska Polskiego i wstęp był tu surowo zabroniony. W późniejszym czasie tworzono tu magazyny towarów

eprasa.pl 71b184c040

FOT. MICHAŁ KORN

importowanych, piwnice win, palarnie kawy, pieczarkarnie. Pozostałości fabryki były przez lata obiektem szabru. Ponoć mieszkańcy okolicy wykorzystywali znajdowaną w bunkrach watę strzelecką do rozpalania grilla..

15 maja 2003 roku do jednego z obiektów na terenie byłej fabryki weszło dwóch studentów. Po chwili doszło do eksplozji. Świadkowie słyszeli huk, a następnie widzieli, jak w jednym z potężnych budynków rozsuwają się ściany i zapada się strop.

Byli to członkowie czternastoosobowej grupy studentów geologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Przyjechali w ramach zajęć w okolice Zasiek, zamieszkali w gospodarstwie agroturystycznym. O kompleksie poniemieckiej fabryki amunicji, jako o lokalnej atrakcji, dowiedzieli się ze strony internetowej gminy Brody. Przyjechali trzema samochodami i rozeszli się po okolicy. Gdy dwaj studenci weszli do budynku, ich koleżanki i koledzy byli mniej więcej 20 metrów dalej.

Tak naprawdę nikt nie wie, jak to się stało. Przypuszczalnie chcieli zajrzeć do podziemi, podnieśli klapę i być może zaświecili sobie zapalniczką lub zapałką. To nie mógł być niewypał. Raczej jakaś substancja chemiczna lub gaz. Huk słychać było w promieniu wielu kilometrów. Służby przybyły w dziesięć minut. Policjanci zabezpieczyli miejsce tragedii, strażacy wezwali wsparcie z ciężkim sprzętem. Wcześniej do akcji weszli saperzy.

Po czterech godzinach znaleziono ciało pierwszej ofiary. To był student z Zielonej Góry, którego znalazł „Łobuz", pies GOPR. W międzyczasie saperzy znaleźli kolejny niewypał. Strażacy przyznawali wówczas w rozmowie z „Gazetą Lubuską", że czuli się jak na polu minowym. Drugiego chłopaka znaleziono niemal 24 godziny później. Był to student UAM ze Strzałkowa.

Policjanci przyznali, że o wybuchowej zawartości bunkrów wiedziano od dawna. Wielokrotnie znajdowano u mieszkańców okolicy materiały wybuchowe - w laskach i tabliczkach - pochodziły właśnie z Brożka. Jak przyznają nieoficjalnie mieszkańcy, materiał wybuchowy był tutaj odnajdywany i sprzedawany...

WAŻNE!

Aby móc przyjrzeć się z bliska ruinom fabryki amunicji, trzeba uzyskać zgodę władz gminy. Teren jest niebezpieczny, pełen pułapek, zaś konstrukcje są niepewne i w każdej chwilą może dojść do zawalenia lub oderwania fragmentów budynków.

REKLAMA 0011598352

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny
im. Janusza Korczaka w Słupsku Sp. z o.o.

Podmiot Leczniczy Samorządu Województwa Pomorskiego

ogłasza
wszczęcie postępowań kwalifikacyjnych na stanowiska:

Dyrektora ds. Lecznictwa

oraz

Lekarza z jednoczesnym pełnieniem funkcji Koordynatora Szpitalnego Oddziału Ratunkowego

Składanie ofert w obydwu konkursach:
do dnia 23.10.2026 r. do godz. 15.00.

Szczegółowe informacje na stronie **www.szpital.slupsk.pl**

REKLAMA 0011598330

SZUKAMY

Physiotherapie Danny Polz

FIZJOTERAPEUTY / FIZJOTERAPEUTKI (M/K/D)

Oferujemy:

- samodzielną pracę z pacjentami,
- przyjazny i uporządkowany grafik pracy,
- kartę podarunkową SpenditCard o wartości 50 euro miesięcznie,
- możliwość udziału w szkoleniach z dofinansowaniem,
- wynagrodzenie początkowe:
  30 godzin tygodniowo – **3 250 euro brutto miesięcznie,**
  40 godzin tygodniowo – **4 325 euro brutto miesięcznie,**
  możliwość wyboru innych modeli czasu pracy **– 25 euro za godzinę,**
- gwarantowane przerwy w pracy,
- 30 dni urlopu,
- umowę o pracę na czas nieokreślony.

Oczekujemy:

- wykształcenia kierunkowego w zawodzie fizjoterapeuty,
- kompetencji zawodowych i interpersonalnych,
- zaangażowania i rzetelności.

Aplikacje prosimy przesyłać na adres:

Physiotherapie Danny Polz
Frankfurter Straße
315898 Neuzelle
E-mail: physiotherapiepolz@freenet.de

49 172 601 96 59

eprasa.pl 71b184c040

LUDZIE

Górskie buty, szlak i dobre towarzystwo

Jednego dnia wycieczka po górach i 20 tysięcy kroków na liczniku, następnego dnia rowerkiem z Żar do Iłowej... Bo czy po siedemdziesiątce życie jest nudne? Wcale. Obserwując tych seniorów, sama odliczam dni do emerytury.

Aleksandra Łuczyńska

Załapać się na wycieczkę z żarskim oddziałem PTTK to czasem nie lada wyzwanie. Miejsca rozchodzą się, jak gorące bułeczki i nie ma tu znaczenia, dokąd tym razem poprowadzi Elżbieta Łobacz-Bącal, prezes oddziału.

- Czasem, jak wymyślę kolejną wycieczkę to wydaje mi się potem, że może nie będzie takiego zainteresowania, a nagle okazuje się, że mnóstwo osób chce jechać i trzeba wynająć większy autobus - mówi pani Ela.

Tak było z wyjazdem w Sudety Środkowe. W programie wieża widokowa w Dobromierzu, wejście na Trójgarb i spacer po Szczawnie Zdroju. Autobus wypełniony do ostatniego miejsca. Nie będę mówić o średniej wieku, ale większość to osoby po 60., 70. Warunki pogodowe dalekie od ideału. Droga nie jest trudna, ale wieje wiatr, deszcz bezlitośnie sieka po twarzy, buty ślizgają się po błocie wymieszanym z grubą warstwą liści. Nikt nie narzeka. Po drodze jest dużo śmiechu, opowieści i świetna atmosfera.

FOT. ALEKSANDRA ŁUCZYŃSKA

Elżbieta Łobacz-Bącal, prezes żarskiego oddziału PTTK

FOT. ALEKSANDRA ŁUCZYŃSKA

Dobromierz na Pogórzu Bolkowickim

Czas umyka

Zagaduję pana Andrzeja z Żar, który dziarsko maszeruje pod górkę.

- Nie miałem pojęcia, nie zdawałem sobie sprawy z tego, że na emeryturze czas leci tak szybko. Ja byłem przekonany, że jak już nie będę pracował, to wszystko zwolni. A gdzie tam. Jak poszedłem na emeryturę to przez pierwszy rok jeździliśmy z żoną na wycieczki, jedna po drugiej. Wracaliśmy i zaraz na następną - opowiada. - Uwielbiam jeździć na rowerze, tak się wkręciłem, że dziennie jeżdżę po 15 - 20 kilometrów. Po drodze mijam często innych rowerzystów i wymieniamy się doświadczeniami, opowiadamy, kto gdzie był. Lubię zwiedzać okolice, wcale nie trzeba jechać daleko, czasem rower ładuję do pociągu. Bardzo podoba mi się Dolny Śląsk. Naprawdę nie doceniamy tego, co mamy blisko. Jak z żoną spacerujemy po Wrocławiu, to docieramy do miejsc, o których nie mieliśmy do tej pory pojęcia.

Co poradziłby tym, którzy dziś mają 20, 30 lat?

- Doceniać najmniejsze drobiazgi, cieszyć się każdym porankiem, nie gonić za karierą. Bo może się okazać, że będziemy mieć stanowisko, ale potem nie będzie z tego radości. Cieszyć się drobiazgami - podkreśla.

To chyba jedna z najczęściej powtarzająca się rada dla młodych. Najcenniejsza i zdaje się, że najtrudniejsza do zrealizowania. Bo w gonitwie, codzienności, pogoni za dostatkiem trudno odnaleźć radość za drobiazgami.

Kochać życie

Z Lucynką, która jest na emeryturze od dłuższego czasu, znamy się prawie dwadzieścia lat. To chodzący, a raczej tańczący wulkan energii. Jej głos i śmiech słychać z daleka i nie da się pomylić z inną osobą.

- Od zawsze byłam aktywna i bardzo lubię, jak coś się dzieje. Myślę, że sposobem na to, żeby dobrze się czuć jest towarzystwo młodszych ludzi. Mam świetnych znajomych, z którymi się spotykam, wyjeżdżam. Nie lubię siedzieć w miejscu, korzystam z każdej okazji, żeby wyjechać, nie siedzieć w domu. Najważniejsze to mieć pasję i kochać życie - mówi Lucynka, która jest przykładem tego, że to życie naprawdę warto kochać, bez względu na to, co nam przyniesie.

Józefa Sierachan, pedagog z żarskiej podstawówki emeryturą cieszy się od ponad roku. Mogłaby siedzieć w domu z pilotem w ręce i oglądać seriale.

- Nie wyobrażam sobie, żeby nic nie robić. Jak przeszłam na emeryturę, to zaraz zaczęłam działać w PTTK - mówi. - Najważniejsze to mieć pasję, znaleźć sobie jakieś hobby i je pielęgnować. Pani Józefa zajmuje się m.in. kroniką żarskiego oddziału PTTK. Robi wrażenie, a dzięki tej kronice widać, jak takie wyjazdy są potrzebne.

Cieszmy się z tego, co mamy

Elżbieta Łobacz-Bącal podkreśla, że aktywność jest ważna bez względu na wiek i nie można jej odkładać do emerytury.

- Mnie ogromną satysfakcję daje to, że mogę zrobić coś dla ludzi. Ważny jest kontakt z innymi, to nie muszą być nasi rówieśnicy, ale bądźmy wśród ludzi, rozmawiajmy, dzielmy się tym co mamy. Często znajdą się osoby, które mają podobne problemy. Wspaniale byłoby mieć pracę zawodową, która przynosi nie tylko pieniądze, ale też satysfakcję, przyjemność - mówi i przytacza cytat Stanisława Jachowicza, poety, bajkopisarza: „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie"

- Cieszmy się z tego, co mamy wokół siebie, blisko. To, że ktoś był w Meksyku czy innym miejscu na drugim końcu świata, to super, ale jeśli stać nad na wyjazd w polskie góry to przecież jest wspaniałe. Każdy najmniejszy zdobyty szczyt jest ważny, bo to góra nie tylko taka do przejścia szlakiem, ale też taka, którą musimy pokonać w życiu- tłumaczy. - Doceniajmy zdrowie, takie jakie mamy. W pewnym wieku każdy ma jakieś choroby, ale trzeba walczyć. Słyszę dziś od nauczycieli wychowania fizycznego, że młodzież nie chce ćwiczyć, że przynoszą zwolnienia... Nie wolno tak! Jeśli za młodu nie zadbamy o ruch, mięśnie będą słabe, kręgosłup się wykrzywi. Dbajmy o siebie przez całe życie.

W szkole ćwiczyłam na w - f, regularnie chodzę na bieżni, ćwiczę w domu, ale.... dzień po wspomnianej wycieczce (20 tysięcy kroków na liczniku) sama mam zakwasy i ledwo chodzę, nie wyobrażam sobie dłuższego spaceru z psem. Na wystawie makiet kolejowych w Iłowej spotykam panią Elę, która jak się okazuje, nie mogła wysiedzieć w domu i z Żar do Iłowej... przyjechała na rowerze. To ok. 20 kilometrów. Jestem pełna podziwu dla energii i zdrowia. Dodajmy, że pani Ela uczyła wychowania fizycznego w żarskim Ceramiku i zwolnienie z ćwiczenia na jej lekcji nie wchodził o w rachubę.

Inna z uczestniczek wypadu na Trójgarb mówi o tym, że każdego dnia pokonuje z kijkami ok. 10 kilometrów, do tego chodzi na siłownię i spędza tam nawet dwie godziny dziennie. Powiedzieć, że jestem w szoku to nic nie powiedzieć. Osoby, z którymi rozmawiałam trudno nazwać seniorami, mnie to słowo kojarzy się z ciepłymi kapciami, kocykiem i niewymagającym spacerem z psem, ewentualnie z wnukiem. Tymczasem to coraz częściej górskie buty, trekking, doborowe towarzystwo i super zabawa. A w takiej sytuacji nie mogę się już doczekać własnej emerytury.

eprasa.pl 71b184c040

REKLAMA
0011598739

Mana Lake. Firmowe spotkania w rytmie natury

Poranny spacer nad jeziorem, warsztaty z zespołem i wieczór przy wspólnym stole. W Mana Lake firmowy wyjazd może mieć właśnie taki rytm. Kompleks położony w Ławicy koło Sierakowa, około godziny drogi od Poznania, łączy komfortowe warunki do pracy z wypoczynkiem w otoczeniu Sierakowskiego Parku Krajobrazowego. To miejsce na integrację, szkolenie czy firmową wigilię, podczas których jest przestrzeń zarówno na realizację planów, jak i swobodne rozmowy poza biurem.

W sercu Krainy 100 Jezior można zaplanować pobyt, który wykracza poza kilka godzin oficjalnego spotkania. Całoroczne, ogrzewane i klimatyzowane domki oferują nocleg dla około 100 osób. Naturalne materiały, wygodne części dzienne, aneksy kuchenne i tarasy sprzyjają odpoczynkowi po zakończeniu programu. Połączenie przestrzeni do pracy, noclegów i atrakcji w jednym miejscu ułatwia organizację wydarzenia i pozwala uczestnikom w pełni skorzystać z wyjazdu.

Mana Lake pozwala dopasować program do charakteru spotkania i potrzeb zespołu. Szkolenie można połączyć z warsztatami w mniejszych grupach, a prezentację nowych planów z popołudniem przeznaczonym na wspólne aktywności. Sala szkoleniowa z wyposażeniem multimedialnym, możliwość organizacji przerw kawowych oraz pełnego wyżywienia ułatwiają zaplanowanie wydarzenia od początku do końca. Niezależnie od tego, czy celem jest integracja, rozwój zespołu, czy podsumowanie roku, program można ułożyć tak, by odpowiadał oczekiwaniom uczestników.

Otaczająca przyroda daje wiele możliwości spędzania czasu poza salą szkoleniową. Leśne trasy zachęcają do spacerów i wycieczek rowerowych, a gry terenowe czy ognisko mogą stać się okazją do wspólnej zabawy i integracji. Na miejscu dostępne są również sala fitness, siłownia i sauna, a w cieplejszych miesiącach także aktywności na wodzie. Można postawić na aktywny program albo pozostawić uczestnikom więcej czasu na odpoczynek i swobodny kontakt z naturą.

Jesienią i zimą Mana Lake to również propozycja na firmowe spotkania świąteczne. Wigilia połączona z noclegiem pozwala podsumować rok, podziękować pracownikom za zaangażowanie i spędzić czas poza codziennym środowiskiem pracy. Program może obejmować wspólny spacer, warsztaty lub inne aktywności, a kolejny poranek — śniadanie i spokojne rozpoczęcie dnia. To okazja, by spotkać się w mniej formalnej atmosferze i wzmocnić relacje w zespole.

Dopełnieniem firmowego wyjazdu jest wspólna kolacja. To moment, w którym rozmowy mogą toczyć się już bez agendy, a uczestnicy mają czas, by po prostu pobyć razem. Naturalnym miejscem takiego spotkania jest restauracja Jeziora i Las.

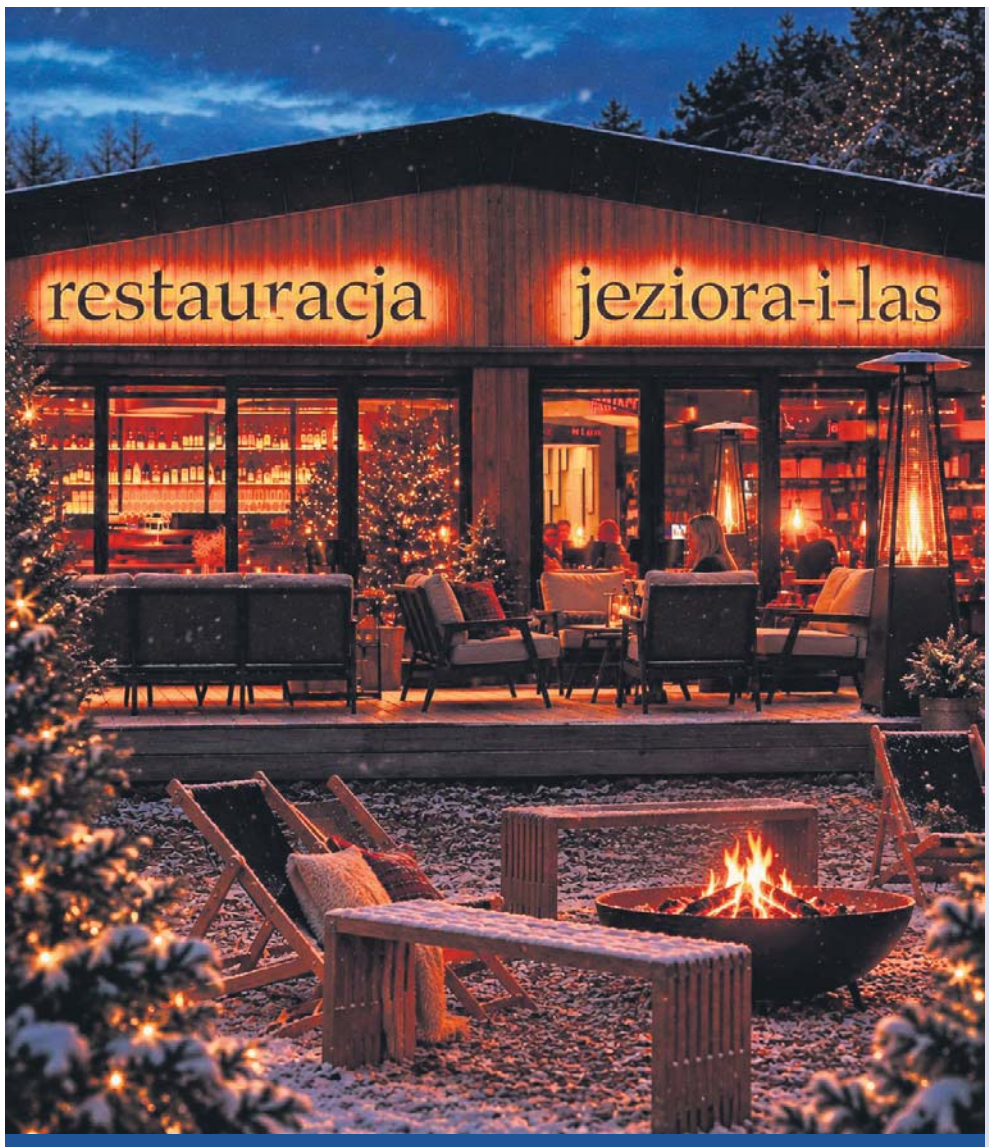

Zaplanuj firmowe spotkanie w Mana Lake i restauracji Jeziora i Las

manalake.pl jeziorailas.com

Jeziora i Las. Dobre spotkania mają swój smak

Jeziora i Las by Mana Lake to restauracja, w której regionalne inspiracje spotykają się ze współczesnym podejściem do kuchni, a bliskość natury tworzy wyjątkowe tło dla wspólnych chwil. To propozycja zarówno dla firm organizujących kolację po szkoleniu, jak i dla tych, które szukają miejsca na spotkanie z partnerami biznesowymi, jubileusz czy wigilię dla pracowników. Restauracja może być częścią większego wydarzenia w Mana Lake lub samodzielnym celem spotkania.

Naturalne materiały, stonowane kolory i przemyślana aranżacja tworzą eleganckie, a zarazem swobodne wnętrze. Widok na otaczającą zieleń podkreśla związek restauracji z krajobrazem. Przestrzeń pozwala organizować zarówno kameralne kolacje, jak i większe wydarzenia dla nawet 140 osób. Dzięki temu można zaplanować spotkanie w gronie najbliższych współpracowników lub zaprosić pracowników z różnych działów i partnerów biznesowych.

Kuchnia Jeziora i Las powstaje pod kierunkiem szefowej kuchni Marty Suszki i opiera się na sezonowości oraz produktach od lokalnych dostawców. Włoskie inspiracje łączą się tu z regionalnymi smakami, a menu zmienia się wraz z porami roku. Jesienią na talerzach pojawiają się między innymi grzyby, dynia i ryby. Starannie dobrane składniki, szacunek do produktu i dbałość o sposób przygotowania sprawiają, że kulinarna część wydarzenia może stać się czymś więcej niż tylko przerwą na posiłek.

Ofertę uzupełniają wina i autorskie koktajle, również w wersjach bezalkoholowych. To propozycja na różne okazje — od lunchu pomiędzy warsztatami, przez kolację integracyjną, aż po uroczysty wieczór z zaproszonymi gośćmi. Menu i charakter spotkania można dopasować do okazji, tak aby wspólny posiłek stał się naturalną częścią wydarzenia.

Szczególnym momentem w firmowym kalendarzu są spotkania świąteczne. Wigilia w Jeziora i Las to okazja do podsumowania roku, wręczenia wyróżnień i podziękowania pracownikom za wspólną pracę. Uroczysta kolacja w otoczeniu natury pozwala odejść od codziennego pośpiechu i spędzić czas w gronie współpracowników oraz zaproszonych partnerów biznesowych.

Dodatkowym atutem jest bliskość całorocznych domków Mana Lake. Goście mogą zostać na noc, a następnego dnia spotkać się przy śniadaniu lub kontynuować firmowy program. To wygodne rozwiązanie dla zespołów przyjeżdżających z różnych części Polski oraz firm łączących uroczystą kolację z całodniowym szkoleniem. Można również odwiedzić samą restaurację i zorganizować wydarzenie bez noclegu.

Mana Lake i Jeziora i Las tworzą przestrzeń, w której biznesowe cele można połączyć z odpoczynkiem, dobrą kuchnią i czasem spędzonym razem. Niezależnie od tego, czy planujesz szkolenie, integrację, spotkanie z partnerami czy firmową wigilię, warto wybrać miejsce, które pozwala zadbać o każdy element wydarzenia.

eprasa.pl 71b184c040

RELAKS

Miejsca na jesienny spacer

Niedaleko Zielonej Góry jest tak nieoczywista trasa spacerowa, że trudno uwierzyć, że istnieje naprawdę. W Bytomiu Odrzańskim, można wybrać się na przechadzkę niezwykle atrakcyjną trasą wzdłuż rzeki. A blisko starorzecza Odry w gminie Czerwieńsk zwiedzić dawno zapomniane arboretum, które właśnie zostało odrestaurowane.

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

Arboretum w Nietkowie

FOT. ELIZA GNIEWEK-JUSZCZAK

Widok na starorzecze Odry - rezerwat „Bukowa Góra"

Eliza Gniewek-Juszczak

Pierwsze niesamowite miejsce, to ścieżka przyrodniczo-historyczna, łącząca starorzecze Odry, wąwóz, miejsca z kurhanami i grodziskiem. Żeby znaleźć to miejsce, należy wpisać do GPS: Ścieżka przyrodniczo-historyczna „Bukowa Góra" i kierować się przez Otyń, do wsi Bobrowniki i dalej na drogę gminną w kierunku Dąbrowy. To zaledwie 22 kilometry od Zielonej Góry i 10 od Nowej Soli.

– To wyjątkowe miejsce powstało w oparciu o niezwykłe walory przyrodnicze, historyczne i krajobrazowe rejonu rezerwatu „Bukowa Góra". Na odwiedzających czekają tablice edukacyjne, które przybliżają m.in. lokalną florę i faunę, historię regionu, zjawiska geomorfologiczne oraz ślady dawnych kultur i wydarzeń – od epoki brązu po czasy II wojny światowej – opisuje Urszula Kaczała z Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Zielonej Górze.

Miejsce ma bardzo długą historię, którą można poznać dzięki informacjom na portalu Lubuskiego Konserwatora Zabytków.

„O istnieniu grodziska w Bobrownikach zdawano sobie sprawę już w XVIII w. Zostało ono oznaczone toponimem Schloss Berg na mapach Śląska autorstwa Ludwika Wilhelma Reglera z lat 1764-1770 oraz mapach topograficznych Urmesstischblätter von Preußen z 1824 r. i późniejszych wydawanych w serii Messtichblätter" – informuje LWKZ. Okazuje się, że archeolodzy zainteresowali się reliktami grodu pod koniec XIX w. i na początku XX w., kiedy to z terenu stanowiska zabrano zabytki ceramiczne, które przed wojną znajdowały się w prywatnych kolekcjach, a po wojnie zostały uznane za zaginione.

„W ramach badań powierzchniowych prowadzonych przez archeologów z Muzeum Archeologicznego Środkowego Nadodrza w Zielonej Górze, na terenie grodziska odkryto materiał ceramiczny pochodzący okresu halsztackiego (800-450 r p.n.e.) oraz z fazy C wczesnego średniowiecza (800-950 r n.e.). W 2017 r. na obszarze grodziska i w jego bliskim sąsiedztwie wykonano serię wierceń ręcznych" – czytamy na portalu LWKZ. Okazało się, że wał ziemny grodziska wzniesiono pomiędzy latami 1858-1506 p.n.e., a 38-130 n.e., co uprawdopodobniałoby datowanie najstarszej fazy zasiedlenia grodziska na okres funkcjonowania kultury łużyckich pól popielnicowych.

„Z uwagi na historyczne znaleziska z tego okresu w obrębie osady, należy założyć, że z uwagi na naturalne warunki obronne oraz wniesione przez wcześniejsze społeczności umocnienia, także w średniowieczu miejsce to stanowiło ważną warownię" – dowiadujemy się z portalu konserwatora zabytków.

Wycieczka wzdłuż Odry

Ten spacer warto zacząć do rynku w Bytomiu Odrzańskim. To miejsce jest dowodem, że da się odbetonować centrum miasta i wśród zieleni może być pięknie, jak tutaj. Dalej kierujemy się na promenadę nad Odrą. Tam zachwyca cisza i widoki, które zostają do końca wycieczki nieprzerwanie.

Po lewej zostawiamy dużą scenę na okolicznościowe występy i Majorkę, zbiornik wodny nazwany tak przez mieszkańców. Docieramy do miejsca, gdzie można się sprawdzić na różnych urządzeniach i znajdują się tereny do lekcji przyrody na świeżym powietrzu. To Park Nauk Przyrodniczych.

Droga jest prosta i nie da się zgubić, ale warto skorzystać z informacji portalu www.turysta.bytomodrzanski.pl. Wystarczy odczytanie kodów QR przy stanowiskach. Tabliczki z kodami są umieszczone na odpowiednio wysokich słupkach. Przenoszą do szczegółowych informacji.

W lewo można skręcić do grodziska, upamiętnionego kamieniem i rzeźbą. To stanowisko nr 4 opisane dzięki informacjom z portalu zamkiobronne.pl: „gród w tym miejscu bezskutecznie oblegany przez wojska cesarza Henryka V podczas najazdu niemieckiego na Polskę wymieniany jest w 1109 roku. W 1208 r. Bytom Odrzański stał się grodem kasztelańskim. Krótko istniał murowany zamek, a w XIV w. – zameczek myśliwski, w XVII w. istniał zamek otoczony murami, ale też został zniszczony".

Kiedy skończą się pola i zacznie się las, po obu stronach ścieżki pojawią się pozostałości po fortyfikacjach linii umocnień zwanych Pozycją Środkowej Odry. Tomasz Andrzejewski i Krzysztof Motyl opisali je w „Charakterystyce obiektów „Oderstellung" w rejonie Bytomia Odrzańskiego". Budowę umocnień nad Odrą rozpoczęto w 1928 r.: „Wybudowano łącznie kilkaset obiektów, często o nowatorskich rozwiązaniach konstrukcyjnych. Schrony bojowe uzupełniano obiektami biernymi. Przeznaczono je dla jednostek wojskowych mających obsadzać umocnienia polowe. Były to obiekty wieloizbowe przeznaczone do odpoczynku i spania". Autorzy podkreślają, że o funkcji Bytomia Odrzańskiego w systemie obronnym świadczy licz ba wybudowanych schronów. Łącznie w obrębie miasta i najbliższej okolicy stworzono ponad trzydzieści takich żelbetowych obiektów.

Kody QR towarzyszą turystom na całej trasie w kierunku ruin zamku. Po drodze można przysiąść na drewnianej ławce w romantycznej okolicy. Będzie wiadomo, że to połowa trasy do Miejsca Koncentracji Ruchu Turystycznego. Tak nazywa się cel naszej wycieczki. To duża wiata nad rzeką. Na miejscu zachwycają widoki na Odrę i ruiny zamku Carolath w Siedlisku, które widać wyłaniające się zza drzew. Rowerzyści mogą wrócić dłuższą drogą przez Tarnów Bycki.

Zapomniane arboretum

Park dendrologiczny w Nietkowie niedaleko Zielonej Góry był znany jeszcze przed wojną, nosił wtedy niemiecką nazwę Schlesisch Niettkow. Położony jest ok. 1,5 km od wsi, blisko starorzecza Odry.

– Z przekazów historycznych wynika, że arboretum powstało w drugiej połowie XIX w. z inicjatywy przedstawicieli rodu von Rothenburg, którzy sprowadzili tu wiele niezwykle rzadkich okazów drzew i krzewów. W lesie porośniętym wówczas dębami w latach 1893 – 1895 założyli, przy ogromnych nakładach finansowych, tzw. gaj drzew iglastych. Obok niespotykanych w tej części Europy drzew liściastych właściciele Nietkowa postarali się o posadzenie ponad 150 różnych gatunków drzew i krzewów iglastych – czytamy na portalu Lubuskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Z informacji LWKZ wynika, że pierwsze znane informacje o zasobie kolekcji pochodzą z 1936 r. Doliczono się wówczas 121 gatunków i odmian drzew. W informacji LWKZ pochodzącej z 2013 r. wskazano na potrzebę pielęgnacji, uzupełnienia kolekcji roślin na podstawie dostępnych inwentaryzacji i możliwość udostępnienia osobom zainteresowanym. Wskazywano też na potrzebę rewitalizacji miejsca pochówku fundatorów kolekcji i ich rodziny. Podkreślano, że niewątpliwie obiekt stanowi atrakcję turystyczną i należy go promować. I tak po latach się stało.

– Dzięki chęciom i determinacji Burmistrz Agaty Olejniczak, aby inwestycja przyciągała rodziny z dziećmi, projekt został poszerzony o tzw. ścieżkę zdrowia, na której zamontowano urządzenia zabawowe. Jest pająk, lina, tor przeszkód. Dodatkowo, została poprawiona przejezdność drogi prowadzącej z parkingu do arboretum – informuje urząd gminy w Czerwieńsku.

– W centralnej części arboretum znajduje się grobowiec Rodziny von Rothenburg oraz złożone zostały odnalezione elementy po starym grobowcu. Zamontowaliśmy także tablice edukacyjne i informacyjne – informuje gmina, zapraszając na spacer. Pojechaliśmy.

Spotkaliśmy pana Jacka, który mieszka w Nietkowie od urodzenia.

– Wcześniej chodziło się raczej nad Odrę albo na wioskę. Tutaj zawsze był las. Nie wiedziałem, że w tym miejscu mogłoby coś powstać. Jestem pod wrażeniem. Fajnie to wygląda. Jest bardzo ładnie. Jest coś nowego w Nietkowie, dla ludzi. Mogą tutaj spędzać czas. Można przyjść z rodziną czy znajomymi – zachęcał.

eprasa.pl 71b184c040

PULS *regionów*

Jak przywrócić poczucie bezpieczeństwa uczniom i rodzicom? - Str. 14-15

BT

eprasa.pl 71b184c040

ATAKI W SZKOŁACH

Dr Aleksandra Piotrowska: Szkoła nigdy nie była miejscem w stu procentach bezpiecznym, nie jest nim dzisiaj i nigdy się nim nie stanie

Wręczamy dzieciom smartfony i oczekujemy, że nie będą zawracały nam głowy. Potem martwimy się tym, co oglądają, czego słuchają i jak się zachowują – mówi dr Aleksandra Piotrowska i pyta, czego potrzebnego do rozwoju dzieci od nas nie dostają

Anita Czupryn

FOT. PAP/ART SERVICE

Dr Aleksandra Piotrowska: Wnętrze szkoły nie powinno być publicznie dostępne dla każdego, kto chciałby tam wejść. Natomiast to nie rozwiązuje sprawy

Kiedy dziecko mówi rano: „Nie pójdę do szkoły, bo się boję" albo pyta: „Mamo, czy mnie też ktoś może w szkole zabić?", jak odpowiedzieć, żeby nie kłamać, ale i nie przerazić?

Przede wszystkim odpowiadajmy bardzo spokojnie. Rodzice powinni wcześniej, bez udziału dziecka, przećwiczyć taką rozmowę. Na szczęście tego rodzaju pytania pojawiają się niebywale rzadko, ale warto zastanowić się we dwójkę, albo z przyjaciółką czy z matką dziecka w podobnym wieku, o co dzieci mogą pytać i jak im odpowiadać. Jeśli rozważymy to na chłodno, zwiększamy szansę, że zapanujemy nad własnymi emocjami, kiedy pytanie rzeczywiście padnie. Nie można wykluczyć, że rodzic wpadnie w panikę, zaczną mu się trząść ręce. To najgorsza sytuacja, bo jego zachowanie wzbudzi w dziecku dodatkowy lęk. Wtedy trzeba choćby natychmiast poprosić drugiego rodzica, żeby nas zastąpił. A więc przede wszystkim spokój. Nie tylko udziela się on dziecku, ale jest też dla niego informacją, że chyba nie jest tak dramatycznie, jak mogłoby się wydawać. Jeśli dziecko pyta: „Czy ja też mogę zginąć? Czy mnie też mogą zabić?", należy powiedzieć, że dzieci w Polsce są miliony, a takie przypadki krzywdy w szkole są naprawdę wyjątkowe, zdarzają się niewiarygodnie rzadko. Można przekierować jego uwagę na ruch samochodowy i powiedzieć, że znacznie więcej dzieci ginie w wypadkach drogowych. Czy to znaczy, że mamy nie wsiadać do samochodu? Chodzi o oswojenie dziecka z tym, że nigdy nie będziemy mieć stuprocentowej gwarancji bezpieczeństwa, ale wszyscy dorośli robią, co tylko możliwe, żeby było bezpieczne i tak się czuło. Natomiast zdecydowanie rodzice nie powinni zgadzać się na to, żeby dziecko nie poszło do szkoły.

Jednak znaleźli się tacy rodzice, którzy w ostatni piątek nie posłali dzieci do szkoły.

Niestety, bardzo źle zrobili. Przekazali dzieciom komunikat, że jest się czego bać, a sami ulegli plotkom i panice. Wiem, że mamy różną odporność na wpływy społeczne. Są wśród nas osoby, które bardzo łatwo ulegają sensacyjnym wieściom, niekoniecznie zaczerpniętym z internetu. Internet jest jednak narzędziem wyjątkowo skutecznie wywołującym tego rodzaju histerię, bo tak należy to nazwać. Pamięta pani panikę sprzed kilku lat wokół „Niebieskiego wieloryba"? Opowieści o wyzwaniach przekazywanych przez internet, wyssane z palca wieści, które nie odpowiadały rzeczywistości, a rodzice chętnie podawali je dalej. Nie dajmy się sami zwariować. Wtedy będziemy mogli zapanować nad lękiem dzieci.

Jak rozpoznać, czy dziecko boi się tego, co usłyszało, czy czegoś, co rzeczywiście dzieje się w jego szkole, ale o czym nam nie mówi?

Ma pani na myśli na przykład przemoc rówieśniczą?

Tak.

To nie jest coś, co pojawia się nagle, jednego dnia. Ma charakter ciągły, powtarzalny. Praktycznie nie ma możliwości, żeby zachowanie dziecka, które doświadcza takiej przemocy i się jej boi, nie uległo zmianie. Po prostu obserwujmy swoje dziecko. Jeśli z dnia na dzień milknie, przestaje opowiadać o tym, co się dzieje, choć wcześniej robiło to naturalnie, jeśli wyraźnie opiera się naszym pytaniom, powinno nam to podpowiedzieć, że jego obawy mają realne podstawy. Oczywiście chodzi o pytania życzliwe, a nie pytania śledczego, który chce wymusić zeznania. Tyle że wielu rodziców nie potrafi odróżnić zmian zachowania związanych z dojrzewaniem, wejściem w nowy etap rozwoju, od zmian wywołanych pojawieniem się zagrożeń w życiu dziecka. To nie jest łatwe. Spotykam się z przypadkami, kiedy rodzic nie reaguje i nie podejmuje działań, choć powinien, bo jest przekonany, że wszystko wynika z dojrzewania: „Dlatego dziecko cuduje". Nie są to sprawy oczywiste ani w każdym przypadku łatwe do rozróżnienia.

Po ostatnich wydarzeniach szkoły zaostrzają zasady: kontrolują wejścia, wprowadzają identyfikatory. Czy to właściwy kierunek? I czego nie da się załatwić nawet najlepiej pilnowanymi drzwiami?

To, że drzwi szkoły są pilnowane, jest jak najbardziej w porządku. Wnętrze szkoły nie powinno być publicznie dostępne dla każdego, kto chciałby tam wejść. Natomiast to nie rozwiązuje sprawy. Eliminuje pewien rodzaj zagrożeń. Ale co zrobicie z uczniami szkoły, którzy mają pełne prawo się w niej znaleźć, a z ich strony także mogą się pojawić i, jak wiemy, pojawiają się, niebezpieczne zachowania? Pilnowanie wejścia jest jak najbardziej wskazane, lecz nie usunie wszystkich problemów. Myślę, że bardzo ważne jest prowadzenie z dziećmi stałych rozmów, niemających charakteru akcyjnego. Absurdalne jest to, co niestety, wiem, będzie teraz miało miejsce w większości szkół: po tych wydarzeniach ruszy wychowawcza akcja, taśmowo będą organizowane godziny wychowawcze, które następnie zostaną odhaczone: „Uff, zrealizowaliśmy, już to z dziećmi zrobiliśmy". Nie o to chodzi. Trzeba, nie wzbudzając nieufności do wszystkich i wszystkiego wokół, uświadamiać dzieciom, że mają moc sprawczą i same w dużej mierze mogą zadbać o swoje bezpieczeństwo, choćby uważnie

eprasa.pl 71b184c040

POWIAT ZIELONOGÓRSKI

LISTA JEDNOSTEK NIEODPŁATNEGO PORADNICTWA DOSTĘPNEGO DLA MIESZKAŃCÓW POWIATU ZIELONOGÓRSKIEGO

Szanowni Mieszkańcy Powiatu Zielonogórskiego,

Starosta Zielonogórski w oparciu o ustawę z dnia 5 sierpnia 2015 r. o nieodpłatnej pomocy prawnej, nieodpłatnym poradnictwie obywatelskim oraz edukacji prawnej sporządza i aktualizuje listę jednostek nieodpłatnego poradnictwa. Niniejsza lista ułatwi Państwu dostęp do informacji o działających jednostkach poradnictwa, w tym również punktach nieodpłatnej pomocy prawnej i nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego. Więcej informacji na temat udzielania nieodpłatnej pomocy prawnej oraz świadczenia nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego uzyskacie Państwo na stronie www.bip.powiat-zielonogorski.pl w zakładce Nieodpłatna pomoc prawna.

Lp.	Nazwa jednostki	Zakres poradnictwa	Adres	Dni i godziny działalności	Kryteria dostępu do usługi	Nr telefonu	www e-mail
			RODZINNE				
1	Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie im. Jana Pawła II Zespół do spraw poradnictwa specjalistycznego i interwencji kryzysowej	- prawne - psychologiczne - rodzinne - poradnictwo w zakresie przeciwdziałania przemocy w rodzinie	ul. Podgórna 5 65-057 Zielona Góra	poniedziałek – piątek: 7.30-15.30	Mieszkańcy Powiatu Zielonogórskiego	68 452 75 90 68 452 75 51	sekretariat@pcpr.powiat-zielonogorski.pl
2	Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna	Poradnictwo rodzinne, psychologiczne, pedagogiczne	ul. Kruszyna 1 66-100 Sulechów	od poniedziałku do czwartku 7:00-18:00 piątek 7:00-15:00	Dzieci i młodzież ucząca się oraz ich rodzice i opiekunowie	690 240 776	pppsulechow@powiat-zielonogorski.pl
3	Centrum Usług Społecznych w Sulechowie Punkt informacyjno-konsultacyjny przy Wydziale Profilaktyka Uzależnień	- poradnictwo prawne - konsultacje psychologiczne - mediacje - konsultacje w zakresie przeciwdziałania przemocy w rodzinie - konsultacje osób uzależnionych i współuzależnionych	ul. Jana Pawła II 52 66-100 Sulechów	Punkt informacyjno- konsultacyjny poniedziałek – piątek 7.00-16.00 pok. 129, pok. 130	Mieszkańcy Gminy Sulechów	Sekretariat 68 478 22 44, Profilaktyka Uzależnień Zapisy tel. 68 410 94 95	bok@pomocsulechow.pl pu@pomocsulechow.pl
			PSYCHOLOGICZNE				
4	Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie im. Jana Pawła II Zespół do spraw poradnictwa specjalistycznego i interwencji kryzysowej	- prawne - psychologiczne - rodzinne - poradnictwo w zakresie przeciwdziałania przemocy w rodzinie	ul. Podgórna 5 65-057 Zielona Góra	Poniedziałek – piątek: 7.30-15.30	Mieszkańcy Powiatu Zielonogórskiego	68 452 75 90 68 452 75 51	sekretariat@pcpr.powiat-zielonogorski.pl
5	Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna	Poradnictwo rodzinne, psychologiczne, pedagogiczne	ul. Kruszyna 1 66-100 Sulechów	Od poniedziałku do czwartku 7:00-18:00 piątek 7:00-15:00	Dzieci i młodzież ucząca się oraz ich rodzice i opiekunowie	690 240 776	pppsulechow@powiat-zielonogorski.pl
6	Punkt psychologiczno-socjoterapeutyczny w Czerwieńsku	Pomoc dla osób doznających przemocy w rodzinie	ul. Zielonogórska 2 66-016 Czerwieńsk (Przychodnia zdrowia II piętro) ul. Ogrodowa 9 66-016 Czerwieńsk (budynek Centrum Usług Wspólnych I piętro)	Psycholog przyjmuje w każdy czwartek 15.00-19.00 Psycholog przyjmuje w każdą środę 12:00-18:00	Mieszkańcy Gminy Czerwieńsk	brak	brak
7	Punkt Konsultacji Psychologicznej	Rozmowy motywujące, poradnictwo rodzinne, psychologiczne, pedagogiczne	Centrum Usług Społecznych w Kargowej ul. Rynek 33 66-120 Kargowa	Godz. 16.00-19.00 środa drugi i czwarty wtorek w miesiącu	Mieszkańcy Gminy Kargowa	68 352 51 31 wew. 1	brak
8	Centrum Usług Społecznych w Sulechowie: Punkt informacyjno-konsultacyjny przy Wydziale Profilaktyka Uzależnień	- konsultacje psychologiczne	ul. Jana Pawła II 52 66-100 Sulechów	Poniedziałek, wtorek 14.00-19.00 pok. 130, czwartek 15.00-20.00 pok. 129	Mieszkańcy Gminy Sulechów	Profilaktyka Uzależnień Zapisy tel. 68 410 94 95	pu@pomocsulechow.pl
9	Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych – Gmina Zabór	Pomoc psychologiczna, terapia Gestalt, terapia dla współuzależnionych, zagrożonych – dotkniętych wykluczeniem, przemocą	ul. Lipowa 15 66-003 Zabór	Drugi czwartek miesiąca, ostatni piątek miesiąca - zapis telefoniczny, kontakt 68 321 83 15	Mieszkańcy Gminy Zabór	68 321 83 15	
10	Centrum Psychologiczno-Terapeutyczne w Świdnicy	- pomoc psychologiczna - terapia uzależnień - psycholog dziecięcy	ul. Długa 85/3 (budynek CUS-u) 66-008 Świdnica (wejście z boku budynku, I piętro)	Psycholog -psychoterapeuta o specjalności klinicznej i seksuologicznej: poniedziałki i środy 7.00-15.00, wtorek: 10.00-18.00 czwartek 7.00-13.00 Terapeuta uzależnień: poniedziałek 16.00-20.00 Psycholog dziecięcy: czwartek12.00-19.00	Mieszkańcy Gminy Świdnica	Rejestracja tel. 68 327 32 30 w godz. pracy CUS (pn.: 7.00-16.00, wt.-czw.: 7.00-15.00, pt.: 7.00-14.00) lub tel. do Centrum: 798 867 092	cus@swidnica.zgora.pl
11	Punkt konsultacyjny dla osób uzależnionych od alkoholu i narkotyków w Bojadłach	- pomoc psychologiczna	ul. Sulechowska 35 66-130 Bojadła	Co drugi piątek miesiąca	Mieszkańcy Gminy Bojadła	68 352 33 32 w. 45	ops@bojadla.pl
			PEDAGOGICZNE				
12	Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna	Poradnictwo rodzinne, psychologiczne, pedagogiczne	ul. Kruszyna 1 66-100 Sulechów	Od poniedziałku do czwartku 7:00-18:00 piątek 7:00-15:00	Dzieci i młodzież ucząca się oraz ich rodzice i opiekunowie	690 240 776	pppsulechow@powiat-zielonogorski.pl
			POMOC SPOŁECZNA				
13	Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Nowogrodzie Bobrzańskim	Porady psychologa (głównie dot. problemów przemocy, opiekuńczo-wychowawczych z zakresu pomocy społecznej)	66-010 Nowogród Bobrzański, ul. Dąbrowskiego 12	2 x w miesiącu w godz. 15.00-19.30	Bezpłatnie, po wcześniejszym umówieniu	571 310 858	mgopsnb@nowogrodbobrz.pl
14	Centrum Usług Społecznych w Sulechowie: Zespół do spraw realizacji zadań z zakresu pomocy społecznej	Pomoc społeczna, praca socjalna, przeciwdziałanie wykluczeniu	ul. Jana Pawła II 52 66-100 Sulechów	Od poniedziałku do piątku od 7.00-10.00, 14.00-15.00	Mieszkańcy Gminy Sulechów	Zespół do spraw realizacji zadań z zakresu pomocy społecznej Sekretariat: 68 478 22 44	

eprasa.pl 71b184c040

2

LISTA JEDNOSTEK NIEODPŁATNEGO PORADNICTWA DOSTĘPNEGO DLA MIESZKAŃCÓW

POWIATU ZIELONOGÓRSKIEGO

POMOC SPOŁECZNA							
13	Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Nowogrodzie Bobrzańskim	Porady psychologa (głównie dot. problemów przemocy, opiekuńczo-wychowawczych z zakresu pomocy społecznej)	66-010 Nowogród Bobrzański, ul. Dąbrowskiego 12	2 x w miesiącu w godz. 15.00-19.30	Bezpłatnie, po wcześniejszym umówieniu	571 310 858	mgopsnb@nowogrodbobrz.pl
14	Centrum Usług Społecznych w Sulechowie: Zespół do spraw realizacji zadań z zakresu pomocy społecznej	Pomoc społeczna, praca socjalna, przeciwdziałanie wykluczeniu	ul. Jana Pawła II 52 66-100 Sulechów	Od poniedziałku do piątku od 7.00-10.00, 14.00-15.00	Mieszkańcy Gminy Sulechów	Zespół do spraw realizacji zadań z zakresu pomocy społecznej Sekretariat: 68 478 22 44	
15	Centrum Usług Społecznych w Świdnicy	Pomoc społeczna, usługi społeczne	ul. Długa 85/1 66-008 Świdnica	pon. 7.00-16.00 wt.-czw. 7.00-15.00 pt. 7.00-14.00	Mieszkańcy Gminy Świdnica	Tel. 68 327 32 30	cus@swidnica.zgora.pl
16	Punkt konsultacyjny w Babimoście	Pomoc psychologiczna	ul. Gagarina 18 66-110 Babimost	Każdy poniedziałek 13.00-17.00	Brak kryteriów	(68) 381 70 69	brak
17	Ośrodek Pomocy Społecznej w Zaborze	Pomoc społeczna, praca socjalna, przeciwdziałanie wykluczeniu	ul. Lipowa 15, 66-003 Zabór	Od poniedziałku do piątku od 7.30 do: poniedziałek 16.00 wtorek–czwartek 15.30 piątek 15.00	Mieszkańcy Gminy Zabór	68 321 83 05 68 321 83 06 68 321 83 15	ops@gminazabor.pl
ROZWIĄZYWANIE PROBLEMÓW ALKOHOLOWYCH I INNYCH UZALEŻNIEŃ							
18	Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Nowogrodzie Bobrzańskim	Uzależnienie alkoholowe. Porady: psychologa, terapeuty uzależnień, terapia dla współuzależnionych	66-010 Nowogród Bobrzański, ul. Pocztowa 7	Dyżur w każdy wtorek w godz. 15.00-18.00	Bezpłatnie, osoby z problemem uzależnień z terenu Gminy Nowogród Bobrzański	brak	gkrpa@nowogrodbobrz.pl
19	Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych	Uzależnienie alkoholowe	ul. Długa 38 66-008 Świdnica	pon. 7.00-16.00 wt.-czw. 7.00-15.00 pt. 7.00-14.00	Mieszkańcy Gminy Świdnica	Tel.: 68 327 31 18	urzadsw@swidnica.zgora.pl
20	Punkt Konsultacji dla osób uzależnionych w Kargowej	Uzależnienie alkoholowe	Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Kargowej ul. Rynek 33 66-120 Kargowa	Drugi i czwarty poniedziałek miesiąca w godz. 16.00-18.00	Mieszkańcy Gminy Kargowa, bezpłatnie	68 352 51 31 wew. 1	brak
21	Punkt konsultacyjny w Babimoście	Specjaliści w sprawach uzależnień	ul. Gagarina 18 66-110 Babimost	Ostatni wtorek miesiąca: 16.00-18.00	Brak kryteriów	721 998 200	brak
22	Punkt konsultacyjny w Trzebiechowie	Porady terapeuty uzależnień osobom uzależnionym i członkom ich rodzin	Trzebiechowski Ośrodek Kultury im. Tadeusza Wojtera ul. Sulechowska 2 66-132 Trzebiechów	Drugi i czwarty wtorek miesiąca w godzinach 15.00-18.00 (w grudniu wyłącznie 15.12.2026 r.)	Mieszkańcy Gminy Trzebiechów	Zgłoszenia osobiste	brak
23	Punkt konsultacyjny dla osób uzależnionych od alkoholu i narkotyków w Bojadłach	Rozmowy motywujące, pomoc w skierowaniu na odwykowe leczenie, wsparcie	ul. Sulechowska 35 66-130 Bojadła	Każdy pierwszy czwartek miesiąca 15.00-18.00	Mieszkańcy Gminy Bojadła	68 352 33 32	urzad@bojadla.pl
24	Punkt Konsultacyjno-Terapeutyczny w Czerwieńsku	Pomoc osobom uzależnionym i członkom rodzin z problemem alkoholowym lub narkotykowym	ul. Ogrodowa 9 66-016 Czerwieńsk (I piętro)	- w drugi czwartek każdego miesiąca od 16.00 do 19.00 - w ostatni czwartek każdego miesiąca od 16.00 do 19.00	Mieszkańcy Gminy Czerwieńsk	brak	brak
25	Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych - Gmina Zabór	Pomoc uzależnionym, członkom rodzin, współuzależnionym, wysyłanie wniosków do sądu o leczenie z alkoholizmu bez zgody	ul. Lipowa 15, 66-003 Zabór	Drugi czwartek miesiąca	Mieszkańcy Gminy Zabór	68 321 83 15	
26	Punkt Konsultacyjny	Specjaliści w sprawach pomocy – uzależnienia, współuzależnienia	ul. Lipowa 15, 66-003 Zabór; ul. Porzeczkowa 2, Droszków	Trzeci czwartek miesiąca – Droszków; Czwarty czwartek miesiąca - Zabór	Mieszkańcy Gminy Zabór	68 321 83 06	
27	Centrum Usług Społecznych w Sulechowie: Punkt informacyjno-konsultacyjny przy Wydziale Profilaktyka Uzależnień	- udzielanie osobom i rodzinom dotkniętym problemem uzależnień informacji o dostępnych formach pomocy - prowadzenie konsultacji o charakterze wspierającym i motywującym do podjęcia leczenia - konsultacje terapeutów uzależnień od alkoholu i narkotyków - konsultacje terapeuty dla osób współuzależnionych	ul. Jana Pawła II 52 66-100 Sulechów	Terapeuta uzależnień od alkoholu, pok. 130: poniedziałek 15.00-20.00, środa 15.00-20.00, III czwartek miesiąca 16.00-19.00 Terapeuta uzależnień od narkotyków, pok. 130: piątek 13.00-18.00 Terapeuta dla osób współuzależnionych, pok. 130: III czwartek miesiąca 16.00-19.00	Mieszkańcy Gminy Sulechów	Profilaktyka Uzależnień Zapisy tel. 68 410 94 95	pu@pomocsulechow.pl
28	Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Sulechowie	Prowadzenie rozmów o charakterze wspierającym i motywującym do podjęcia leczenia. Komisja posiada również uprawnienia do podejmowania czynności zmierzających do orzeczenia przez sąd obowiązku poddania się leczeniu odwykowemu	ul. Jana Pawła II 52 66-100 Sulechów	Piątek 15.00-18.00	Mieszkańcy Gminy Sulechów	68 410 94 95 68 478 22 52	gkrpa@pomocsulechow.pl
PRZECIWDZIAŁANIE PRZEMOCY DOMOWEJ							
29	Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie im. Jana Pawła II Zespół do spraw poradnictwa specjalistycznego i interwencji kryzysowej	- prawne - psychologiczne - rodzinne - poradnictwo w zakresie przeciwdziałania przemocy w rodzinie	ul. Podgórna 5 65-057 Zielona Góra	Poniedziałek – piątek: 7.30-15.30	Mieszkańcy Powiatu Zielonogórskiego	68 452 75 90 68 452 75 51	sekretariat@pcpr.powiat-zielonogorski.pl
30	Centrum Usług Społecznych w Czerwieńsku	**Pomoc dla osób doznających przemocy w rodzinie**	ul. Marsz. Józefa Piłsudskiego 4 66-016 Czerwieńsk	**Godziny urzędowania:** poniedziałek: 8.00-16.00 wtorek-piątek: 7.00-15.00	Mieszkańcy Gminy Czerwieńsk	68 327 83 37	brak
31	Ośrodek Pomocy Społecznej w Zaborze - Zespół Interdyscyplinarny	Przemoc domowa – pomoc osobom doznającym przemocy domowej, praca z osobami stosującymi przemoc domową	ul. Lipowa 15 66-003 Zabór	Bez ograniczeń	Mieszkańcy Gminy Zabór	68 321 83 15 68 321 83 06	ops@gminazabor.pl

eprasa.pl 71b184c040

LISTA JEDNOSTEK NIEODPŁATNEGO PORADNICTWA DOSTĘPNEGO DLA MIESZKAŃCÓW

POWIATU ZIELONOGÓRSKIEGO

32	Gminny Zespół Interdyscyplinarny ds. przeciwdziałania przemocy domowej oraz jego grupy robocze	Przemoc domowa	CUS ul. Długa 85/1 66-008 Świdnica	Przewodnicząca dostępna w godzinach pracy ośrodka	Bez ograniczeń	68 327 32 30	cus@swidnica.zgora.pl
33	Centrum Usług Społecznych w Babimoście	Zapobieganie przemocy w rodzinie	ul. M.J. Piłsudskiego 2 66-110 Babimost	Poniedziałek: 7.00-16.00, wtorek-czwartek: 7.00-15.00, piątek: 7.00-14.00	Mieszkańcy Gminy Babimost	68 351 24 44	ops@babimost.pl
34	Centrum Usług Społecznych w Sulechowie Zespół interdyscyplinarny	Pomoc dla osób doznających przemocy w rodzinie	ul. Jana Pawła II 52 66-100 Sulechów	Poniedziałek-piątek 7.00-15.00	Mieszkańcy Gminy Sulechów	68 478 22 54	zi@pomocsulechow.pl
35	Ogólnopolskie Pogotowie dla Osób Doznających Przemocy Domowej „Niebieska Linia”	- wsparcie - poradnictwo prawne - informacja o najbliższym miejscu pomocy w problemach przemocy domowej	Al. Jerozolimskie 155 02-326 Warszawa	Sekretariat Pogotowia poniedziałek-piątek 9.00-15.00 tel. 22 666-10-36	Dla osób doznających przemocy domowej	Całodobowa infolinia: 800 120 002	www.niebieskalinia.info niebieskalinia@niebieskalinia.info
INTERWENCJA KRYZYSOWA							
36	Powiatowe Centrum Zarządzania Kryzysowego	Monitorowanie bezpieczeństwa	SKKM PSP w Zielonej Górze ul. Kasprowicza 3/5 65-074 Zielona Góra Starostwo Powiatowe w Zielonej Górze ul. Podgórna 5 65-057 Zielona Góra	 poniedziałek-czwartek: 7.30-15.30 piątek 8.30-13.30	W sytuacjach kryzysowych i stanach nadzwyczajnych	tel. 68 45 75 640 fax 68 45 75 647 tel. 68 45 27 598 fax 68 45 27 521 (w godzinach pracy Starostwa) 607 779 875 (całodobowo)	msk@straz.zgora.pl zkioc@powiat-zielonogorski.pl więcej informacji: http://bip.powiat-zielonogorski.pl/55/Zarzadzanie_Kryzysowe/
37	Rządowe Centrum Bezpieczeństwa	Monitorowanie bezpieczeństwa	Al. Ujazdowskie 5 00-583 Warszawa	24 godziny na dobę przez 7 dni w tygodniu	Świadek zagrożenia kryzysowego, osoba poszukująca informacji na temat zarządzania kryzysowego	Całodobowy dyżur: (+48 47) 72 16 907 e-mail: dyzurny@rcb.gov.pl	http://rcb.gov.pl/zarzadzanie-kryzysowe/ poczta@rcb.gov.pl
38	Infolinia Urzędów Pracy – Zielona Linia	Pod tym numerem udzielane są informacje z zakresu instrumentów oraz usług rynku pracy		poniedziałek-piątek 8.00-18.00	Mogą korzystać: - zarejestrowani - poszukujący pracy - pracodawcy	19524 (z Polski) +48 22 19524 (z zagranicy) Koszt zgodny z taryfą operatora	www.zielonalinia.gov.pl kontakt@zielonalinia.gov.pl
DLA OSÓB POKRZYWDZONYCH PRZESTĘPSTWEM							
39	Linia Pomocy Pokrzywdzonym	Wsparcie osób pokrzywdzonych przestępstwem			Osoby pokrzywdzone przestępstwem i ich osoby bliskie	+48 222 309 900	info@numersos.pl
PRAWO KONSUMENCKIE							
40	Powiatowy Rzecznik Konsumentów	Zapewnienie bezpłatnego poradnictwa konsumenckiego i informacji prawnej w zakresie ochrony interesów konsumentów	ul. Podgórna 5 65-057 Zielona Góra parter, pokój nr 9	Przyjmowanie interesantów: w poniedziałek od 7.30 do 16.00, od wtorku do czwartku od 7.30 do 15.30, w piątek od 7.30 do 15.00.	Mieszkańcy Powiatu Zielonogórskiego	tel. 68 452 75 18 fax. 68 452 75 00	rzecznik.konsumentow@powiat-zielonogorski.pl
41	Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów	Ochrona praw konsumenckich	UOKiK Pl. Powstańców Warszawy 1 00-950 Warszawa	poniedziałek-piątek w godz. 10.00-18.00	Prawo konsumenckie	Infolinia konsumencka 801 440 220 222 66 76 76	https://www.uokik.gov.pl uokik@uokik.gov.pl
PRAWO PRACY							
42	Państwowa Inspekcja Pracy Okręgowy Inspektorat Pracy w Zielonej Górze	Prawo pracy	ul. Dekoracyjna 8 65-722 Zielona Góra godziny pracy: pn.-pt. 7.30-15.30	Porady osobiste udzielane są w poniedziałek w godz. 8.00-18.00, od wtorku do piątku w godz. 8.00-15.00		tel. 68 451 39 00	https://zielonagora.pip.gov.pl kancelaria@zgora.pip.gov.pl
43	Państwowa Inspekcja Pracy – Główny Inspektorat Pracy	Porady prawne z zakresu prawa pracy	ul. Barska 28/30, 02-315 Warszawa tel. 22 391 82 15 fax. 22 391 82 14	Porady telefoniczne udzielane są od poniedziałku do piątku w godz. 9.00-15.00		801 002 006 (dla osób dzwoniących z tel. stacjonarnych) 459 599 000 (dla osób dzwoniących z tel. komórkowych)	kancelaria@gip.pip.gov.pl
PRAWA PACJENTA							
44	Narodowy Fundusz Zdrowia Oddział w Zielonej Górze	Prawa pacjenta	ul. Podgórna 9b 65-057 Zielona Góra	poniedziałek: 8.00-18.00 wtorek-piątek: 8.00-16.00		tel. 68 328 77 00	www.nfz-zielonagora.pl oddzial@nfz-zielonagora.pl
45	Rzecznik Praw Pacjenta	- prawa pacjenta - funkcjonowanie systemu ochrony zdrowia	Biuro RPP ul. Płocka 11/13, 01-231 Warszawa	infolinia czynna całą dobę	Z porad może skorzystać każdy kto ma poczucie łamania praw pacjenta	Telefoniczna Informacja Pacjenta: 800 190 590	https://www.gov.pl/web/rpp kancelaria@rpp.gov.pl
46	Narodowy Fundusz Zdrowia-Centrala	Uprawnienia ubezpieczenia zdrowotnego: - prawa pacjenta - leczenie w kraju i poza granicami - kolejki do świadczeń	Narodowy Fundusz Zdrowia ul. Rakowiecka 26/30 02-528 Warszawa	od poniedziałku do piątku w godz. 8.00-16.00	Każda osoba objęta ubezpieczeniem lub zainteresowana ubezpieczeniem zdrowotnym	Całodobowy kontakt, 7 dni w tygodniu: 800 190 590	http://www.nfz.gov.pl
47	Pełnomocnik Rządu do Spraw Osób Niepełnosprawnych	Ochrona praw osób niepełnosprawnych	SIEDZIBA ul. Żurawia 4A, 00-503 Warszawa KORESPONDENCJA ul. Nowogrodzka 1/3/5, 00-513 Warszawa	od poniedziałku do piątku w godz. 8.30-15.30	Z porad mogą korzystać osoby niepełnosprawne, ich rodziny oraz organizacje działające na rzecz osób niepełnosprawnych	tel. 538 117 590	https://niepelnosprawni.gov.pl/ sekretariat.bon@mrpips.gov.pl
PRAWA DZIECKA							
48	Terenowy Komitet Ochrony Praw Dziecka w Zielonej Górze Koło w Nowogrodzie Bobrzańskim	Poradnictwo pedagogiczne, psychologiczne, mediacje, terapia systemowa rodzin	ul. Pocztowa 7 66-010 Nowogród Bobrzański	po wcześniejszym umówieniu telefonicznym	bezpłatnie	68 324 49 00 lub 503 190 032	brak

eprasa.pl 71b184c040

4 LISTA JEDNOSTEK NIEODPŁATNEGO PORADNICTWA DOSTĘPNEGO DLA MIESZKAŃCÓW POWIATU ZIELONOGÓRSKIEGO

49	Rzecznik Praw Dziecka	Ochrona praw dziecka	Biuro RPD ul. Chocimska 6, 00-791 Warszawa tel. (22) 583 66 00 fax. (22) 583 66 96 pn.-pt. w godz. 8.15-16.15	Dziecięcy Telefon Zaufania RPD czynny całodobowo, 7 dni w tygodniu	Sprawy przemocy, relacji rówieśniczych, szkolnych i rodzinnych. Może dzwonić każdy, kto doświadcza problemu lub jest świadkiem.	Dziecięcy Telefon Zaufania RPD: 800 12 12 12	https://brpd.gov.pl rpd@brpd.gov.pl
PRAWO UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH							
50	Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego Oddział Regionalny w Zielonej Górze	Ubezpieczenia społeczne	ul. Gen. Józefa Bema 44 65-170 Zielona Góra	poniedziałek: 8.00-16.00 wtorek-piątek: 7.00-15.00	Mieszkańcy Powiatu Zielonogórskiego i Miasta Zielona Góra	tel. (68) 452 31 00 (68) 452 31 01 fax. (68) 452 31 10	www.krus.gov.pl zielonagora@krus.gov.pl
51	Zakład Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Zielonej Górze	Ubezpieczenia społeczne	ul. Kupiecka 65 65-426 Zielona Góra	Godziny obsługi klientów: pn. 8.00-17.00 wt.-pt. 8.00-15.00	Mieszkańcy Powiatu Zielonogórskiego i Miasta Zielona Góra	Infolinia ZUS: (22) 560 16 00	www.zus.pl
52	Centrum Kontaktu Klientów Zakładu Ubezpieczeń Społecznych	Zakres informacji: - pomoc techniczna - składki - renty - emerytury		od poniedziałku do piątku w godz. 7.00-18.00	Adresaci porad: - ubezpieczeni - płatnicy - lekarze	22 560 16 00	http://www.zus.pl/o-zus/kontakt/centrum-obslugi-telefonicznej-cot-cot@zus.pl
DLA OSÓB BĘDĄCYCH W SPORZE Z PODMIOTAMI RYNKU FINANSOWEGO							
53	Rzecznik Finansowy	Wspieranie klientów w sporach z podmiotami rynku finansowego	Biuro Rzecznika Finansowego ul. Nowogrodzka 47A 00-695 Warszawa	Dyżury ekspertów: Porady telefoniczne z zakresu problemów klientów podmiotów rynku bankowego i kapitałowego w godz. 10.00-14.00 (poniedziałek, środa, piątek) Porady telefoniczne z zakresu problemów klientów rynku ubezpieczeniowo-emerytalnego w godz. 10.00-14.00 (poniedziałek, środa, piątek)	Osoby ubezpieczone i w sporze dotyczącym ubezpieczeń	22 333 73 25 22 333 73 28	www.rf.gov.pl biuro@rf.gov.pl
PRAWO PODATKOWE							
54	Drugi Urząd Skarbowy w Zielonej Górze	Obsługa i wsparcie podatnika i płatnika w prawidłowym wykonywaniu obowiązków podatkowych	ul. dr Pieniężnego 24 65-054 Zielona Góra	poniedziałek: 8.00-18.00 wtorek-piątek: 8.00-15.00	Bieżąca obsługa realizowana w siedzibie urzędu po umówieniu wizyty	801 055 055 (z tel. stacjonarnych) 22 330 03 30 (z tel. komórkowych) +48 22 330 03 30 (z zagranicy)	http://www.lubuskie.kas.gov.pl/drugi-urzad-skarbowy-w-zielonej-gorze 2us.zielonagora@mf.gov.pl
55	Krajowa Informacja Skarbowa	Informacje podatkowe dot. PIT, CIT, VAT, podatki lokalne, akcyza etc.	ul. Warszawska 5 43-300 Bielsko-Biała	od poniedziałku do piątku w godz. 8.00-18.00	Z porad może skorzystać każdy podatnik	801 055 055 (z tel. stacjonarnych) 22 330 03 30 (z tel. komórkowych) +48 22 330 03 30 (z zagranicy)	www.kis.gov.pl więcej: https://poradnikprzedsiebiorcy.pl/-kip-czyli-krajowa-informacja-podatkowa
INNE							
56	Centrum Wsparcia Rozwoju Społecznego	Zajęcia socjoterapeutyczne, psychoedukacyjne dla dzieci i młodzieży	Gminne Centrum Kultury ul. Browarna 7, 66-120 Kargowa	Codziennie	Dla dzieci szkolnych	brak	brak
57	Urząd Miejski w Babimoście	Nieodpłatna pomoc prawna udzielana przez radcę prawnego	ul. Rynek 3 66-110 Babimost	Ostatni poniedziałek miesiąca w godzinach: 13.00-16.00	Z porad może skorzystać każdy mieszkaniec Gminy Babimost, którego nie stać na odpłatną pomoc prawną	68 351 38 61	brak
58	Urząd Gminy w Świdnicy	Nieodpłatna pomoc prawna dla mieszkańców z terenu Gminy Świdnica	ul. Długa 38 66-008 Świdnica	We wtorki po godz. 15.00 w formie teleporady po wcześniejszej rejestracji w Urzędzie Gminy	Mieszkańcy Gminy Świdnica	Rejestracja tel.: 68 327 31 18	urzadsw@swidnica.zgora.pl
59	Rzecznik Praw Obywatelskich	Ochrona praw obywatelskich	Biuro RPO Al. Solidarności 77 00-090 Warszawa	Infolinia czynna w godz.: pn. 10.00-18.00 wt.-pt. 8.00-16.00	Może zgłosić się każdy, kto uważa, że jego prawa są naruszone	800 676 676 (połączenia bezpłatne)	https://www.rpo.gov.pl

NIEODPŁATNA POMOC PRAWNA I NIEODPŁATNE PORADNICTWO OBYWATELSKIE

Lp.	Nazwa punktu	Adres	Dni i godziny dyżurów	Lokal dogodny dla osób na wózkach inwalidzkich	Pomocy udziela	Kryteria dostępu do usługi	Zapisy na wizyty
1	Punkt nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego	ul. Lipowa 15, 66-003 Zabór (Urząd Gminy)	poniedziałek: 13.00-17.00 wtorek: 11.00-15.00	tak	Doradca obywatelski (punkt prowadzony przez Stowarzyszenie Wspierania Aktywności Obywatelskiej „CIVIS SUM" z siedzibą w Zielonej Górze)	Nieodpłatna pomoc prawna i nieodpłatne poradnictwo obywatelskie przysługują: 1) osobie fizycznej, która nie jest w stanie ponieść kosztów odpłatnej pomocy prawnej; 2) osobie fizycznej prowadzącej jednoosobową działalność gospodarczą niezatrudniającej innych osób w ciągu ostatniego roku, która nie jest w stanie ponieść kosztów odpłatnej pomocy prawnej; 3) osobie chcącej dokonać zgłoszenia naruszenia prawa w rozumieniu ustawy z dnia 14 czerwca 2024 r. o ochronie sygnalistów (Dz.U. poz. 928). Więcej informacji dostępnych jest na stronie: https://bip.powiat-zielonogorski.pl	Telefonicznie pod nr telefonu **68 45 35 201** lub drogą elektroniczną e-mail: pomocprawna@powiat-zielonogorski.pl lub za pośrednictwem strony internetowej: https://zapisy-np.ms.gov.pl
		ul. Zielonogórska 2, 66-016 Czerwieńsk (Ośrodek Zdrowia)	środa: 8.00-12.00 czwartek: 13.00-17.00 piątek: 8.00-12.00	tak			
2	Punkt nieodpłatnej pomocy prawnej	ul. Jana Pawła II 52, 66-100 Sulechów (Ośrodek Pomocy Społecznej)	poniedziałek-piątek: 8.00-12.00	tak	Radca prawny i adwokat (punkt prowadzony przez Stowarzyszenie Wspierania Aktywności Obywatelskiej „CIVIS SUM" z siedzibą w Zielonej Górze)		
3	Punkt nieodpłatnej pomocy prawnej	ul. Rynek 33, 66-120 Kargowa (Urząd Miejski w Kargowej)	poniedziałek: 12.00-16.00 wtorek: 8.00-12.00	tak	Radca prawny i adwokat		
		ul. Sulechowska 2, 66-132 Trzebiechów (Trzebiechowski Ośrodek Kultury)	środa: 8.00-12.00 piątek: 12.00-16.00	tak			
		ul. Boczna 1A, 66-130 Bojadła (Gminny Ośrodek Kultury)	czwartek: 12.00-16.00	tak			

eprasa.pl 71b184c040

obserwując otoczenie. To jest narzędzie, w które powinniśmy dzieci wyposażać; uczyć je, na co warto zwracać uwagę. Jeśli ktoś w powtarzalny sposób zapowiada, że zrobi coś złego, nie wolno zakładać, że się wygłupia, że robi sobie ze wszystkich bekę. Co setna czy co tysięczna taka sytuacja może być naprawdę groźna.

Dzieci słyszą: „Zgłaszajcie każdą groźbę". Co powinni zrobić dorośli, żeby potem dziecko nie zostało samo z łatką donosiciela?

Wydaje mi się, że czym innym jest naskarżyć na Kubę, że pokłócił się z Romkiem albo używa brzydkich wyrazów. To bez wątpienia skarżenie. Natomiast jeśli zachowania, o których zastanawiamy się, czy powiedzieć dorosłym, wzbudzają w nas, także w dzieciach, poczucie, że coś jest nie tak, że to chyba jest groźne i niepokojące, chodzi o zupełnie inną sytuację. Naprawdę, tam, gdzie chodzi o dbanie o bezpieczeństwo i zapobieganie takim zdarzeniom, nie ma mowy o oskarżaniu kogoś o kablowanie czy przypinaniu mu łatki szpicla. To zupełnie co innego i trzeba z dziećmi o tym rozmawiać.

A jeśli dzieci zaczną same szukać „podejrzanego" i znajdą go w cichym, nielubianym, samotnym koledze?

Dlatego trzeba rozmawiać z nimi w odpowiedni sposób. To nie kwestia jednej godziny wychowawczej, tylko procesu wychowawczego rozciągniętego na lata. Inny od nas nie znaczy niebezpieczny. A ktoś niebezpieczny może się znaleźć także wśród osób bardzo do nas podobnych. Trzeba zwracać uwagę, że prześladowanie dzieci ze względu na ubiór, pochodzenie, religię czy brak przynależności religijnej jest nierozsądne, prymitywne i po prostu fatalne. Tego człowiek powinien się wstydzić, a nie tego, że zaniepokojony wszczyna alarm, który potem okazuje się niepotrzebny. Lepiej pięć razy dmuchać na zimne.

Na internetowych grupach rodziców pojawiają się komunikaty: „Podobno nasza szkoła będzie następna". Jak zatrzymać strach podsycany przez samych dorosłych?

Natychmiast dopisać: „Nie pleć bzdur, puknij się w głowę". Zdecydowanie dać odpór. Minimum, które powinniśmy zrobić w takiej sytuacji, to nie przekazywać tej wiadomości dalej. Myślę jednak, że trzeba wyraźnie powiedzieć autorowi, że przyczynia się do siania paniki. Nic nie poradzimy na to, że są ludzie, którzy czują się ważniejsi, kiedy mają coś do powiedzenia o takich dramatach. Tak zawsze było, jest i będzie. Niestety w czasach internetu są wyjątkowo głośni i łatwo słyszalni.

Jak powinien wyglądać pierwszy dzień po powrocie do szkoły, w której doszło do ataku?

Na pewno nie powinien polegać na powtórce materiału czy kartkówce z ostatnich lekcji. Są sytuacje, w których przekazywanie wiedzy i sprawdzanie, czy została przyswojona, staje się najmniej ważne. Nauczyciele powinni w tych dniach przede wszystkim rozmawiać z uczniami. Nie wygłaszać wykładów, tylko pytać, co wiedzą o tych wydarzeniach, co myślą, jakie są ich odczucia. Dzielić się własnymi wątpliwościami, własnymi niejasnościami. To ma być rozmowa wyciszająca i uspokajająca, a nie straszenie czy odczytywanie z kartki kolejnych zaplanowanych punktów. Dopiero potem można zapytać: „No jak tam, możemy przejść do rachunków, geografii czy innych mądrości?". I nie mieć poczucia, że marnujemy czas, bo nie koncentrujemy się na dydaktyce. Jak mówię, są sytuacje, kiedy ona jest najmniej ważna.

Po atakach nożowników wróciło hasło: „Dawniej dzieci miały respekt wobec dorosłych i nauczycieli".

Tak, a dziewczynki nosiły dłuższe spódniczki. Oczywiście rzeczywistość się zmieniła. Ani nauczyciel, ani większość rodziców nie jest dziś automatycznie autorytetem. Żyjemy w innym świecie niż kiedyś i trzeba się do niego przystosowywać. To, co uważamy za bardzo złe i co możemy zmienić, powinniśmy zmieniać. Pewnych zmian nie da się jednak zanegować. Chociażby obecność internetu dostępnego przez całą dobę sprawia, że wiele sposobów postępowania skutecznych przed pięćdziesięcioma laty jest dzisiaj, mówiąc wprost, do bani. Do niczego się nie nadają.

Pojawiają się też wezwania do twardego wychowania, nawet do bicia. Dlaczego w odpowiedzi na przemoc część dorosłych domaga się przemocy?

Bardzo popularna wśród nas, dorosłych, jest wiara, że wszystko można zwalczyć odpowiednio dotkliwymi karami. I tych ludzi nie przekonają nawet tysiące badań dowodzących, że kara wywołuje tylko pozorną zmianę zachowania, trwającą tak długo, jak długo obok jest źródło kary. Dotarły do mnie informacje, że były minister Piontkowski także wygłaszał opinie, według których wszystko to dzieje się dlatego, że ginie tradycyjna rodzina i odrzucane są tradycyjne wartości. Jakoby w takiej rodzinie dzieci nie robiły nic złego. Przecież to absurd i nieprawda. Nie wolno przyjmować takich banialuk. Fatalnie zdarza się postępować zarówno dzieciom wychowywanym w bardzo tradycyjnych rodzinach, jak i w tych, które wychowują je zupełnie inaczej. Nie ma też większego znaczenia kondycja materialna rodziny. Niektórzy są przekonani, że takie zachowania zdarzają się tylko tam, gdzie jest bieda. To oczywiście również bzdura.

Jak zadbać o nauczycieli i pracowników szkoły, którzy sami się boją, a mają dawać dzieciom oparcie i poczucie bezpieczeństwa?

Przecież też są ludźmi i mają prawo odczuwać strach. Tym bardziej że w większości tych ataków ofiarami są przede wszystkim pracownicy szkół. Od podstawówki po uniwersytet i myślę również o tym, co wydarzyło się na naszym Uniwersytecie Warszawskim. Powinniśmy przede wszystkim dążyć do przywrócenia współpracy rodziców i nauczycieli. Znów: nie załatwimy tego jednym zebraniem czy jedną ustawą. W ciągu ostatnich, powiedzmy, dwudziestu lat wydarzyło się coś fatalnego: rodzice przestali postrzegać nauczycieli jako swoich współpracowników. A przecież jedni i drudzy w większości dążą do tych samych celów. Niestety żyjemy w czasach, kiedy głupota i chamstwo są o wiele wyraźniej słyszane niż rozsądek i mądrość. Docierają więc do ogromnej liczby ludzi. Ten denializm, odrzucanie wyników solidnych badań przyczynia się do powrotu chorób, z którymi, jak sądziliśmy, poradziliśmy sobie dzięki szczepieniom. Dzisiaj nie szczepimy dzieci. Proszę zobaczyć, jak łatwo zyskują popularność takie, za przeproszeniem, pierdoły o tym, że szczepionki bardzo szkodzą rozwojowi dzieci. Taka jest niestety rzeczywistość.

Dziecko, które krzywdzi innych, powinno wiedzieć, że poniesie konsekwencje. Można postawić mu granicę, ale jak jednocześnie dać pewność, że nie zostanie bez pomocy?

Zawsze warto zadać sobie pytanie: dlaczego krzywdzi? Poza najprostszymi odruchami człowiek podejmuje zachowania, które są czymś umotywowane, do czegoś zmierzają. Warto więc zapytać, czego z rzeczy bardzo potrzebnych do normalnego rozwoju to dziecko od nas nie dostaje. Zadziwia mnie, jak bardzo martwimy się tym, że dzieci siedzą w internecie, oglądają bzdury zamulające mózg, słuchają piosenek, których teksty jeżą włos na głowie. To nie jest hip-hop, to jest patohip-hop. I tym się tak bardzo martwimy, a nie zwracamy uwagi na to, co robią dorośli. Oni słuchają tych samych bzdur, może nie hip-hopu, może innych piosenek, ale o bardzo wątpliwej jakości i naprawdę skandalicznych tekstach. Oni też bezpowrotnie marnują mnóstwo swojego czasu, który mogliby poświęcić dzieciom. Ale jakież to przyjemne wręczyć dziecku smartfonik z dostępem do sieci i następnie, bo przecież większość dzieci ma dzisiaj własne pokoje, oczekiwać, że nie będzie człowiekowi zawracało głowy. To jest dzisiejsza rzeczywistość wychowawcza. Dlatego o dzieciach, które są sprawcami takich strasznych zachowań i zdarzeń, myślę zawsze zarówno w kategoriach sprawców, jak i ofiar. Ofiar braku takich doświadczeń, które powinny nauczyć je pewnych norm i zasad postępowania. Pyta pani o stawianie granic. Najpierw, bardzo przepraszam, trzeba przekazywać dzieciom normy i zasady funkcjonowania. Przy tej okazji kategorycznie rozróżniać to, co absolutnie niedopuszczalne, od tego, co nie jest najmądrzejsze, ale od biedy może się czasem zdarzyć. Jeśli dziecko czasem pójdzie spać bez umycia zębów, to nie jest fajne, ale akurat tutaj nie stawiałabym bezwarunkowej granicy. Krzywdzenie innych natomiast jest absolutnie niedopuszczalne. Kropka. Dziecko musi od najmłodszych lat, od czasu, kiedy ma dwa, trzy lata, uczyć się, że określone zachowania wywołują określone konsekwencje. Tyle dzisiaj mówimy o sprawczości – uświadamiajmy ją dzieciom od najmłodszych lat. Muszą doświadczać konsekwencji swoich zachowań, bo inaczej nie nauczą się, że są granice, których nie wolno przekraczać.

Niedawno rozmawiałam z Alkiem Korabem, autorem książki „Chory (k)raj. Jak naprawdę żyje się w Ameryce", który mieszka w Nowym Jorku. Opowiadał, że w USA dzieci wcześniej niż tabliczki mnożenia uczą się barykadować w szkole, zastawiać wejście ławkami. Trwa też debata, czy nauczyciel powinien mieć w szufladzie broń. Założenie jest takie: na przemoc złych ludzi powinni odpowiedzieć przemocą dobrzy ludzie.

To właśnie dlatego Ameryka jest chorym krajem. Ze względu na takie myślenie mają wielokrotnie więcej niż w naszym kręgu problemów z różnymi rodzajami agresji, także wśród dzieci i podejmowanej przez dzieci. Mam nadzieję, że nigdy nie kupimy tej koncepcji. Choć kiedy słyszę głosy, że dla mojego bezpieczeństwa niezbędne jest ułatwienie dostępu do broni, ciarki mnie przechodzą.

Co rodzice i szkoła mogą zrobić jutro, żeby dzieci szły na lekcje z większym spokojem?

Z dnia na dzień niczego nie da się zreperować. Tak jak psuło się latami, kiedy nie wyposażaliśmy dzieci w systemy norm i zasad postępowania, tak teraz przez długi czas trzeba będzie próbować sobie z tym radzić. Chyba że uznamy, iż prościej będzie wyposażyć nauczycieli w pistolety.

Kiedy uznamy, że szkoła odzyskała poczucie bezpieczeństwa?

Myślę, że szkoła nigdy nie była miejscem w stu procentach bezpiecznym, nie jest nim dzisiaj i nigdy się nim nie stanie. Nie da stuprocentowej pewności, że naszego dziecka nie spotka tam nic złego. Bardzo ważne jest natomiast, żeby cały personel szkoły, a także dzieci, byli przekonani, że każde zachowanie agresywne, każda przemoc wobec innych zostanie zauważona i będzie miała konsekwencje. Kiedy słyszę o niektórych przypadkach albo sama się z nimi stykam, proszę mi wierzyć, zastanawiam się, czy w ogóle jeszcze jest sens wykonywać mój zawód. Mam na myśli sytuacje, w których rodzice agresora krzywdzącego innych sprowadzają dobrze opłacanych prawników, którzy mają udowodnić i udowadniają, że ich dziecko zostało niesłusznie oskarżone, napiętnowane, że przeżywa niesamowitą traumę, a ofiary właściwie powinny pokornie prosić o przebaczenie. Takie sytuacje wciąż się zdarzają. Bo, jak dobrze wiemy, najgorzej, kiedy głupek i cham zaczyna dysponować pieniędzmi i władzą.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Aleksandra Piotrowska

Doktor psychologii. Pracownik naukowy Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego i Wyższej Szkoły Pedagogicznej ZNP w Warszawie. Współpracuje jako społeczny doradca z Rzecznikiem Praw Dziecka i Komitetem Ochrony Praw Dziecka.

eprasa.pl 71b184c040

POLITYKA

Walka o Trybunał Konstytucyjny. Decydujące starcie

W Trybunale Konstytucyjnym idą zmiany. Dzisiaj zasiada w nim ośmiu sędziów wybranych przez obecny Sejm – to większość w 15-osobowym składzie. Tyle że nie wszystkich uznaje opozycja i prezydent Nawrocki. Wygląda jednak na to, że koalicja rządząca postanowiła się tym nie przejmować

Dorota Kowalska

To dość zadziwiające, że twarzą protestów pod Trybunałem Konstytucyjnym był Robert Bąkiewicz, polityk, bądź co bądź, mocno skompromitowany. Jarosław Kaczyński do protestujących dotarł dopiero później.

– To jest zamach stanu i tak powinien być traktowany. Wierzę, że nie minie rok i odpowiednie działania wymiaru sprawiedliwości będą już podjęte – powiedział prezes Kaczyński. – Ten atak był całkowicie bezprawny, obrona jest uzasadniona. Mamy prawo tutaj być i bronić Trybunału Konstytucyjnego. Są to działania o charakterze przestępczym. Niezależnie od tego, kto jaki mundur nosi, jeśli w tym uczestniczy, dopuszcza się przestępstwa. To jest legalna demonstracja – dodał.

Przed siedzibą TK zebrali się zwolennicy Prawa i Sprawiedliwości. Jak sami mówili, bronili Trybunału przed odbiciem przez koalicję rządzącą.

Ale też stało się to, czego wszyscy spodziewali się już od dłuższego czasu. W środę Maciej Berek złożył w Sejmie ślubowanie na sędziego Trybunału Konstytucyjnego. Uroczystość odbyła się w obecności marszałka Włodzimierza Czarzastego. Nie pojawił się na niej prezydent Karol Nawrocki.

– Wręczyłem panu Maciejowi Berkowi decyzję Sejmu o wybraniu go na sędziego Trybunału Konstytucyjnego. Pan Berek złożył ślubowanie wobec prezydenta w obecności notariusza – wyjaśnił Czarzasty. – Rola Sejmu w tym momencie się kończy, natomiast chcę powiedzieć, że rozpoczyna się czas na normalne, na skuteczne działanie Trybunału Konstytucyjnego. Oczekuję, że będzie to się działo w najbliższym czasie – stwierdził.

Czarzasty dodał, że Trybunał nie będzie już podejmował decyzji, które będą dyktowane „przez pana Kaczyńskiego, przez pana Ziobrę, który jest zastępcą pana Kaczyńskiego, przez pana Berkowicza".

– Nie będzie również Trybunał Konstytucyjny działał na wykładnię prezydenta, bez względu na to, jak się nazywa, bo Trybunał Konstytucyjny jest ciałem niezależnym, a nie jest ciałem zależnym od prezydenta albo od jakiejkolwiek partii politycznej – mówił marszałek Sejmu.

Czarzasty stwierdził, że w sprawie wybranych sędziów TK prezydent się „zagalopował", ale też, przynajmmniej jego zdaniem, Nawrocki „gubi się" w momentach, gdy sytuacja dla kraju i panującej w nim demokracji jest trudna.

– Ślubowanie wobec prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej nie mogło się odbyć, bo właśnie przyjmuję w Pałacu Prezydenckim prezydenta Czarnogóry – skomentował prezydent Karol Nawrocki, pytany o ślubowanie Macieja Berka w Sejmie. Jak podkreślił, jeśli Berek „nie dokonał tej formalności, oczywistej dla studentów pierwszego roku studiów, że wobec prezydenta takie ślubowanie przebiega w bezpośrednim sąsiedztwie przynajmniej prezydenta i wobec prezydenta, najlepiej w Pałacu Prezydenckim, (...) to z całą pewnością nie jest sędzią Trybunału Konstytucyjnego".

Marszałek Sejmu wydaje się opinią prezydenta nie przejmować. Czarzasty powołał się za to na wtorkową opinię Komisji Weneckiej, która uznała, że prezydent powinien niezwłocznie odebrać ślubowanie od sędziów Trybunału Konstytucyjnego wybranych przez Sejm. Organ doradczy Rady Europy przekazał, że w przypadku zaniechania ze strony Nawrockiego sędziowie mogą złożyć przysięgę bez jego obecności, w formie przewidzianej przez prawo i skierowanej do głowy państwa.

Tak też się stało w przypadku Macieja Berka, nie pierwszy raz zresztą. Wcześniej prezydent nie odebrał ślubowania od czterech innych prawników wybranych w marcu na sędziów Trybunału. Ci również złożyli ślubowanie w Sejmie „wobec prezydenta".

– Linia przyjęta przez Kancelarię Sejmu i przez Sejm okazuje się zgodna z prawem – podsumował Czarzasty.

Jak nadmienił, „sędziowie, ośmiu wspaniałych, wjechali już na teren Trybunału Konstytucyjnego".

Chłodne przywitanie

Tu czekali na nich zwolennicy Prawa i Sprawiedliwości pod wodzą Bąkiewicza.

FOT. PAP/MARCIN OBARA

Maciej Berek złożył ślubowanie w Sejmie i ma zrobić porządek w Trybunale. Ma na to pomysł

Trybunału bronił też jego prezes Bogdan Święczkowski.

Wiadomo, jak wyglądała rozmowa Święczkowskiego z Maciejem Berkiem i pozostałymi zaprzysiężonymi w Sejmie sędziami TK.

– Korzystając z ochrony SOP-u, wchodzicie państwo na teren Trybunału Konstytucyjnego. Warunkowo macie tylko zgodę w dniu dzisiejszym, żeby wejść tutaj, do Trybunału – powiedział do nich na korytarzu prezes Święczkowski. Następnie zwrócił się do samego Berka. – Przejdźmy do rozmowy – dodał, zapraszając sędziego do jednej z sal.

Potem, już przed TK, mówił, że uniemożliwił sędziom wejście do części sędziowskiej.

– Pan Berek nie został dopuszczony do orzekania do czasu uzyskania odpowiedzi od pana prezydenta, czy uznaje to ślubowanie za złożone w jego obecności – tłumaczył Święczkowski.

Ale on sam może mieć niebawem kłopoty. Zdaniem ministra sprawiedliwości Waldemara Żurka nowo zaprzysiężeni sędziowie mają bezwzględny obowiązek podjąć pracę w gmachu przy Alei Szucha.

– Ja nie tylko sobie nie wyobrażam, ale wierzę, że obowiązkiem sędziego jest stawić się do pracy. Sędzia Maciej Berek również musi się stawić. To nie jest przywilej, to nie jest jego fanaberia. To jest jego obowiązek – podkreślił minister na antenie Polsat News.

I dodał, że osoby blokujące sędziom wstępu do Trybunału łamią prawo.

– Każda następna osoba, która uniemożliwi sędziom wykonywanie swojego obowiązku konstytucyjnego, zostanie postawiona najpierw przed prokuratorem, a później przed niezawisłym sądem – oświadczył minister Żurek. I zasugerował, żeby „folwark pana Święczkowskiego wreszcie się opamiętał".

– Prokuratura już zadziałała w przypadku szefa ochrony straży trybunalskiej, postawiła zarzuty i zawiesiła go w czynnościach – wyliczał Żurek. – W przypadku szefowej Kancelarii Trybunału, która wykonywała bezprawnie działania pana Święczkowskiego, zostały postawione zarzuty, również została zawieszona w czynnościach i prokuratura będzie tu absolutnie konsekwentna – dodał.

Według szefa resortu sprawiedliwości sędziowie, którzy złożyli ślubowanie, stanowią fundament odbudowy instytucji i powinni bezzwłocznie „zacząć planować restytucję działania Trybunału Konstytucyjnego". Jak zaznaczył, paraliż uderza przede wszystkim w obywateli.

– Sytuacja jest rzeczywiście bardzo trudna. Mamy zresztą złożone doniesienia do prokuratury przez obywateli, którzy od wielu lat nie mogą się doczekać rozpoznania ich skarg. Mam wrażenie, że te sprawy były wrzucone do szafy – mówił Żurek.

Wiadomo, że prokuratura prowadzi postępowanie dotyczące ingerencji w składy orzekające. Kolejne śledztwo dotyczy manipulowania składami i bezprawnego zmieniania składów przez byłą prezes TK Julię Przyłębską i obecnego prezesa – Bogdana Święczkowskiego.

Trybunał z problemami

Tak czy inaczej, mamy w tej chwili razem z Maciejem Berkiem ośmiu członków Trybunału Konstytucyjnego wybranych przez obecny Sejm. To większość w 15-osobowym składzie. Prezydent Nawrocki nie odebrał jednak ślubowania od pięciorga z nich. Sędziowie złożyli je więc w Sejmie z formułą, że czynią to „wobec prezydenta". KPRP nie uznaje tego za ślubowanie, a prezes TK Bogdan Święczkowski nie dopuścił nowych sędziów do orzekania.

Ale to niejedyny problem Trybunału Konstytucyjnego. Ten może w 2027 roku zostać bez budżetu, a w konsekwencji bez możliwości normalnego działania. Pod koniec sierpnia minister finansów Andrzej Domański poinformował, że w projekcie budżetu państwa na 2027 roku nie uwzględniono dochodów i wydatków TK. Resort tłumaczył, że przekazana przez Trybunał informacja nie została wcześniej uchwalona przez Zgromadzenie Ogólne sędziów, czego wymagają przepisy. Bogdan Święczkowski przekazał ministrowi projekt budżetu mimo braku uchwały Zgro-

eprasa.pl 71b184c040

FOT. PAP/PAWEŁ SUPERNAK

Przed siedzibą TK zebrali się politycy i zwolennicy PiS. Jak sami mówili, bronili Trybunału przed odbiciem go przez koalicję rządzącą

madzenia Ogólnego, wskazując, że dwukrotnie nie udało się go przyjąć z powodu braku kworum.

Siedmioro sędziów TK alarmowało, że prezes Bogdan Święczkowski nie zwołuje Zgromadzenia Ogólnego, które powinno zająć się tą sprawą.

Autorzy pisma podkreślili, że „w trosce o zapewnienie możliwości prawidłowego funkcjonowania TK", a także mając na uwadze »oczywistą potrzebę zagwarantowania praw pracowniczych wszystkich osób zatrudnionych w TK, jak również świadczeń dla sędziów w stanie spoczynku«, domagają się zwołania Zgromadzenia Ogólnego „z udziałem wszystkich sędziów Trybunału wybranych przez Sejm".

„Zwołanie Zgromadzenia Ogólnego Trybunału Konstytucyjnego w tej sprawie jest obowiązkiem sędziego Bogdana Święczkowskiego, kierującego pracami Trybunału" – czytamy w dokumencie.

Sędziowie podkreślają, że pozbawienie Trybunału środków finansowych „grozi całkowitą niemożnością realizowania jego zadań, a w konsekwencji pozbawieniem obywateli ochrony konstytucyjnych wolności i praw".

Święczkowski tłumaczył jednak, że przeprowadzenie posiedzenia jest niemożliwe z powodu sporu o udział w nim części sędziów.

Wobec narastającego w TK chaosu plan Donalda Tuska był zatem prosty: Maciej Berek, jego prawa ręka, zaprowadzi w nim porządek. I z nieoficjalnych informacji wynika, że jest pomysł, jak to zrobić. Tym bardziej że ponoć niektórzy z sędziów wybranych do TK jeszcze za czasów Zjednoczonej Prawicy mają dość zamieszania i chcą normalnie pracować.

W drodze do chaosu

Skąd ten szum wokół Trybunału Konstytucyjnego? Historia politycznych zawirowań wokół TK zaczęła się w 2015 roku. I, żeby było jasne, winowajcą całego zamieszania byli politycy ówczesnej koalicji rządzącej, czyli Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego. To głównie ich głosami 8 października 2015 roku Sejm VII kadencji wybrał pięciu nowych sędziów: Romana Hausera, Krzysztofa Ślebzaka, Andrzeja Jakubeckiego, Bronisława Sitka i Andrzeja Sokalę, którzy mieli być następcami trzech sędziów kończących kadencję 6 listopada i dwóch, których kadencje kończyły się w grudniu, a więc już w czasie następnej kadencji parlamentarnej. Tak więc wybrano sędziów niejako „na zapas". Kilka dni później odbyły się wybory parlamentarne, które wygrało Prawo i Sprawiedliwość.

Prezydent Andrzej Duda nie odebrał ślubowania od wybranych sędziów, choć zgodnie z obowiązującą wówczas ustawą o Trybunale Konstytucyjnym powinien to zrobić, ale też podkreślał, że ich wybór nie był zgodny z konstytucją.

Także posłowie PiS zakwestionowali konstytucyjność wyboru sędziów, ale czekali na rozwój sytuacji. Wniosek w tej sprawie do TK złożyli sami posłowie KO. 3 grudnia 2015 roku TK uznał, że Sejm VII kadencji wybrał dwóch sędziów TK w sposób niezgodny z konstytucją (w miejsce tych, których kadencja kończyła się w grudniu), a wybór pozostałej trójki (w miejsce tych, których kadencja skończyła się w listopadzie) był z nią zgodny.

PiS, zanim jeszcze zapadło rozstrzygnięcie w Trybunale Konstytucyjnym, unieważnił wszystkie uchwały z 8 października 2015 roku i wybrał pięciu nowych sędziów TK: Henryka Ciocha, Lecha Morawskiego, Mariusza Muszyńskiego, Julię Przyłębską i Piotra Pszczółkowskiego. Prezydent Andrzej Duda w nocy odebrał od nich ślubowanie.

Henryk Cioch i Lech Morawski zmarli w 2017 roku. W ich miejsce wybrano Justyna Piskorskiego i Jarosława Wyrembaka i dlatego, zdaniem większości prawników, podobnie jak Mariusz Muszyński zasiadają w TK bezprawnie. Stąd nazwa „dublerzy."

– W sprawie wyboru sędziów TK to nie my złamaliśmy konstytucję, ale nasi poprzednicy w poprzedniej kadencji. My nie mogliśmy tolerować łamania konstytucji – mówił potem prezes PiS Jarosław Kaczyński.

Politycy Platformy Obywatelskiej szybko zdali sobie z tego sprawę, że popełnili błąd, z którego skwapliwie skorzystali politycy Prawa i Sprawiedliwości.

– Za to działanie przepraszamy i jesteśmy przekonani, że na kanwie tej sprawy już nigdy więcej nie zdarzy się taka sytuacja – mówił już w grudniu 2015 roku Borys Budka, były minister sprawiedliwości.

– Co do tych dwóch uderzam się w pierś – wtórował mu Marcin Święcicki.

Krzysztof Brejza dodał z kolei, że „PO już wcześniej uderzyła się w pierś, składając wniosek do Trybunału Konstytucyjnego."

Kamila Gasiuk-Pihowicz stwierdziła, że wybór dwóch sędziów „na zapas" nie był najrozsądniejszym ruchem polityków Platformy, którzy najwidoczniej uznali, że większości sejmowa może wszystko. Ryszard Kalisz, prawnik, bez ogródek przyznał, że PO popełniła błąd i zrobiła to świadomie.

– Za dużo chciała. Doskonale wiedziała, że przegra wybory – ocenił.

Za błędy trzeba płacić. I koalicja rządząca właśnie to robi, starając się zakończyć niebezpieczną polityczną grę, którą sama rozpoczęła.

Walka z wiatrakami

Poprzedni minister sprawiedliwości Adam Bodnar działał powoli, z rozwagą, czym narażał się na krytykę tych, którzy uważają, że zmiany w wymiarze sprawiedliwości należy wprowadzać natychmiast. Po Prokuraturze Krajowej, odsunięciu rzeczników dyscyplinarnych powołanych przez Zbigniewa Ziobrę i wymianie prezesów sądów przyszedł czas na Trybunał Konstytucyjny.

Bodnar 4 marca 2024 roku nie z kim innym, a razem z Maciejem Berkiem, wówczas ministrem w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, politykami ugrupowań rządzącej koalicji oraz byłymi sędziami TK przedstawił założenia kompleksowej reformy Trybunału Konstytucyjnego. Koalicja położyła na stół cztery projekty: uchwały Sejmu RP w sprawie usunięcia aktów kryzysu konstytucyjnego lat 2015-2023 w kontekście działania TK, ustawy o zmianie konstytucji, ustawy o Trybunale Konstytucyjnym, ustawy wprowadzającej ustawę o TK.

Sejm przyjął uchwałę w celu usunięcia skutków kryzysu konstytucyjnego oraz przywrócenia zgodności działalności Trybunału Konstytucyjnego. W ten sposób zrealizował pierwszy z czterech punktów planu zreformowania TK. Prawnicy podkreślali jednak, że to swoista deklaracja polityczna, która nie zmieni stanu prawnego. Do tego potrzebna jest nowa konstytucja i nowa ustawa o Trybunale Konstytucyjnym.

Sytuacja zmieniła się nieco, kiedy koalicja rządząca postanowiła obsadzić wolne wakaty w Trybunale Konstytucyjnym, części sędziów skończył się bowiem czas urzędowania w TK. Jeszcze przed wyborem nowych sędziów Sejm przyjął uchwałę w sprawie Trybunału. Ściśle mówiąc, chodzi o uchwałę w „sprawie działań niezbędnych do zapewnienia spełniania przez TK wymogów sądu ustanowionego na mocy prawa, niezawisłego i bezstronnego". Stwierdzono w niej, że Trybunał przestał spełniać swoją funkcję jako organ bezstronny i niezawisły, służący obywatelom jako najważniejszy strażnik ich konstytucyjnych praw, co – jak zaznaczono – zostało potwierdzone przez polskie sądy i europejskie trybunały. W przyjętej uchwale stwierdzono też, że należy podjąć działania przywracające niezawisłość i bezstronność Trybunałowi Konstytucyjnemu.

W Sejmie i w sieci zawrzało

Jak można się było spodziewać, ślubowanie Macieja Berka i jego wejście z pozostałymi sędziami do TK wywołało falę komentarzy – tak na sejmowych korytarzach, jak i w internecie.

– To jest groteska. Ja komentuję poważne rzeczy. Komedii czy tragikomedii nie komentuję. To jest podsumowanie tego, jak wygląda ta koalicja. W przeddzień wyborów zamykają się w gabinetach, udają, że ślubują przed prezydentem, a podstawą ich działania nie jest konstytucja i ustawy, tylko różnego rodzaju opinie, uchwały, stanowiska. To nie ma nic wspólnego z państwem prawa i demokracją. A pan Berek bardzo źle zapisze się w historii polskiego wymiaru sprawiedliwości i TK – stwierdził szef Kancelarii Prezydenta Zbigniew Bogucki.

„Dość kpiny z państwa. Ślubowanie sędziego TK składa się wobec Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, nie wobec sejmowych mebli. To nie jest kwestia dekoracji ani politycznego gestu, lecz podstawowa reguła ustrojowa. Maciej Berek, godząc się na tę farsę, nie przywraca powagi Trybunałowi. Przeciwnie: dokłada kolejną warstwę chaosu do instytucji już głęboko uwikłanej w spór polityczny. Nie da się wyjść z tego zapętlenia kolejnymi obchodzeniem prawa i symbolicznych procedur. Potrzebny jest konstytucyjny reset TK: nowe otwarcie, jasne zasady i instytucja zdolna odzyskać autorytet. To właśnie proponuje Rozwój Plus" – pisze Mateusz Morawiecki, były premier z PiS, obecnie lider Rozwoju Plus.

Inaczej na sprawę patrzą politycy koalicji rządzącej.

„Maciej Berek złożył ślubowanie. Zgodnie z prawem, konstytucją i opinią Komisji Weneckiej. Obstrukcja Nawrockiego jest bez znaczenia. Naprawiamy TK" – napisał Zbigniew Konwiński, szef klubu parlamentarnego KO.

A Tomasz Trela z Lewicy zaznaczył, że „Święczkowski ma obowiązek przydzielić sprawy każdemu legalnie wybranemu sędziemu. Jeżeli tego nie zrobi, odpowiednie służby państwa powinny zrobić z nim porządek". „Dość tego pisowskiego dziadostwa!" – podsumował.

Wydaje się, że walka o Trybunał Konstytucyjny wchodzi w decydującą fazę. Problem w tym, że bez zmian przeprowadzonych ponad podziałami zawsze przez którąś ze stron sporu politycznego będzie uznawany za atrapę, instytucję działającą w sposób nielegalny.

eprasa.pl 71b184c040

SPOŁECZEŃSTWO

36. odmowa. Dorosłe dzieci z autyzmem wciąż poza systemem

Ewa Sękowska spod Kowalewa Pomorskiego to mama dorosłego już Rafała z autyzmem. Właśnie odebrała 36. już odmowę (tak!) przyjęcia jej syna do Środowiskowego Domu Samopomocy. Kolejny rok czeka w kolejce. Jest jednym z tysięcy rodziców w Polsce, o których dzieciach mówi się „niewidzialne" i „poza systemem"

FOT. FB

Ewa Sękowska, mama pełnoletniego już Rafała z autyzmem, dzierga i maluje. Tak zbiera pieniądze na terapię swojego syna

Małgorzata Oberlan

Dopóki dziecko ze spektrum autyzmu i sprzężonymi z nim schorzeniami obejmuje szkolna edukacja, dopóty jest ono w systemie. Gdy obowiązek szkolny się kończy, kończy się de facto wszystko. Każdą terapię i rehabilitację rodzice muszą wywalczyć. Często sami zbierają na to pieniądze, za pośrednictwem różnych fundacji.

Dostanie się takiego pełnoletniego dziecka do Środowiskowego Domu Samopomocy czy innej dziennej placówki opiekuńczej (publicznej) to przynajmniej gwarancja fachowego wsparcia i terapii na co dzień. Zarazem też znaczące odciążenie dla rodziców, zwykle dla matek, które rezygnują z pracy i latami zajmują się takimi dziećmi.

Kolejny rok w kolejce Ewy Sękowskiej i jej syna

W takiej sytuacji jest Ewa Sękowska spod Kowalewa Pomorskiego, mama dorosłego już Rafała. Urodził się z autyzmem i sprzężonymi z nim licznymi schorzeniami. Opiece nad nim poświęciła się matka, a na ojca spadł ciężar utrzymania rodziny.

Koniec edukacji i dla Rafała Sękowskiego oznaczał „wypadnięcie z systemu". Dwa lata temu opisywaliśmy, jak pani Ewa nocami – gdy syn zaśnie – dzierga maskotki. Prezentuje je w mediach społecznościowych i sprzedaje. Cały dochód trafia na subkonto Rafała w Fundacji Avalon („Rafał Sękowski"). Matka przeznacza je na opłacenie terapii i rehabilitacji. Od pewnego czasu tworzy nie tylko maskotki, ale i piękne prace malarskie.

– W ciągu dnia Rafał jest bardzo aktywny, wymaga ciągłej uwagi i opieki. Ze względu na złożoność jego niepełnosprawności wciąż nie ma dla niego miejsca w żadnym dziennym Środowiskowym Domu Samopomocy, gdzie miałby zapewnioną ciągłość terapii i rehabilitacji. Więc po zakończeniu szkoły od kilku lat siedzi w domu – opowiada Ewa Sękowska.

Jedyną szansą na usprawnianie Rafała są odpłatne zajęcia w ramach Specjalistycznych Usług Opiekuńczych. Z tej formy korzysta już od ponad 10 lat. Już dwa lata temu koszt terapii wynosił ponad 800 zł miesięcznie. Do tego Rafał wymaga środków pomocniczych i zakupu sprzętów do rehabilitacji.

W październiku pani Ewa odebrała pismo z Powiatowego Centrum Rodzinie w Golubiu-Dobrzyniu, które jest już 36. odmową przyjęcia Rafała do Środowiskowego Domu Samopomocy w tym mieście. „Ze względu na brak miejsc Pan Rafał zostaje wpisany na listę oczekujących na pozycję numer 5" – informują w piśmie urzędnicy.

W kolejce do tej placówki Ewa Sękowska z synem „stoi" od 2023 roku. Co miesiąc składa wniosek i co miesiąc dostaje odmowę, jak na razie. Stąd już 36 takich odpowiedzi. Ale matka się nie poddaje; nie zamierza odpuszczać.

– Cóż, teraz Rafał nadal korzysta ze specjalistycznych usług opiekuńczych z opieki społecznej i to jest jedyna dostępna dla niego rehabilitacja. Ale ze względu na duże koszty dopłat możemy korzystać z niewielkiej części tej rehabilitacji – mówi Ewa Sękowska.

Wnioski do domu samopomocy składać będzie dalej. Dostanie się jej syna do takiej placówki to, jak podkreśla, najlepsze rozwiązanie na ten czas życia Rafała i jej samej.

Gdy rodzice się starzeją... „Co się stanie z naszymi dziećmi, gdy odejdziemy?"

Gdy „niewidzialne, dorosłe dzieci" dobijają do czterdziestki, ich rodzice najczęściej osiągają już standardowy wiek emerytalny. Pytanie, które nie daje im spać, to: co stanie się z ich dziećmi, gdy oni odejdą.

Wizja tego, że ich autystyczny syn czy córka trafią do wielkiego Domu Pomocy Społecznej (pobyt stały, całodobowy), najczęściej nieprzystosowanego do specjalnych potrzeb osób z głębokim autyzmem, przeraża tysiące rodziców. Na prywatne placówki tego typu stać nielicznych.

Od 2022 roku postulatem stowarzyszeń i fundacji pomagających osobom z autyzmem jest systemowe wsparcie małych wspólnot mieszkaniowych dla takich osób. Takich, gdzie osoba niepełnosprawna intelektualnie będzie w kameralnym miejscu pod troskliwą opieką wysokospecjalistycznej kadry.

Niestety, ten postulat wciąż jest niezrealizowany. Bo, owszem, ostatnie lata to czas zmian w tej materii, ale „małe domy dla autystyków" wciąż wspierane są projektami i grantami, czyli czasowo, a nie ustawowo. A takiej stabilności właśnie oczekiwaliby rodzice i pozarządowe organizacje.

Ogromnym wysiłkiem rodziców i fundacji takie domy jednak w Polsce powstają. Na wkłady własne pieniądze zbierają zazwyczaj sami – najróżniejszymi sposobami. Liczyć już mogą jednak na solidne wsparcie unijne i skromniejsze, ale zawsze, z PFRON-u.

Niedługo budowa takiego domu – formalnie Ośrodka Wsparcia dla osób z autyzmem i innymi niepełnosprawnościami – rozpocznie się na terenie przy ulicy Skłodowskiej-Curie w Toruniu. Przygotowuje tę niezwykłą inwestycję Autyzm Polska Fundacja Pomocy Osobom Autystycznym. Motorem stali się państwo Mendelewscy, rodzice ponad 40-letniej Pauliny z głębokim autyzmem.

Ten projekt ma już bardzo mocne filary. Samorząd Torunia przekazał fundacji grunt pod budowę tego domu dla „niewidzialnych, dorosłych dzieci". Natomiast samorząd województwa kujawsko-pomorskiego wsparł realizację projektu 10 milionami złotych dofinansowania ze środków Funduszy Europejskich dla Kujaw i Pomorza. Całkowita wartość budowy ośrodka wsparcia dla osób z autyzmem i innymi niepełnosprawnościami została oszacowana na 17 mln zł. Fundacja zgromadziła już (poprzez liczne inicjatywy, np. koncerty i aukcje dzieł sztuki oraz zbiórki) milion złotych. Poniosła już też znaczne nakłady na przygotowanie przedsięwzięcia, w tym opracowanie dokumentacji projektowej.

Ten dom będzie pierwszym tego typu w Kujawsko-Pomorskiem.

Ewa Sękowska przekazała sporo swoich prac artystycznych na licytację wspomnianej Fundacji. Na budowę domu patrzy na razie i z nadzieją, i wyczekująco. Sama jeszcze nie jest w tym wieku, by pytać „Co się stanie...". Obawia się jednak, że jeśli państwo w przyszłości nie wesprze finansowo utrzymania takich wspólnot mieszkaniowych, będą to miejsca poza finansowym zasięgiem rodzin takich jak jej, czyli standardowych.

Tak ma wyglądać Ośrodek Wsparcia dla osób z autyzmem i innymi niepełnosprawnościami, którego budowa w ciągu najbliższych tygodni rozpocznie się w Toruniu

Posłanka Iwona Hartwich „Tacy rodzice potrzebują pomocy państwa"

Iwona Hartwich, posłanka z Torunia (KO) od lat działa na rzecz osób z niepełnosprawnościami. Problemy ich rodzin zna od podszewki.

– Jest jeszcze wiele do zrobienia dla tego środowiska. Brakuje mieszkań wspomaganych, brakuje miejsc w DPS-ach i Zakładów Aktywności Zawodowej w mniejszych miejscowościach. Owszem, rodzice biorą sprawy w swoje ręce (jak w Toruniu- red.), ale potrzebują bezwzględnie pomocy ze strony państwa – podkreśla Hartwich.

Przykład z ostatniego poniedziałku, 12 października. W biurze posłanki pojawili się rodzice z Rypina, którzy drżą o przyszłość swoich dzieci z różnymi niepełnosprawnościami po zakończeniu ich edukacji. Co mogła zrobić? – W sposób rzetelny udzieliłam im kilku rad i wskazówek, od czego trzeba zacząć – mówi.

Kolejnymi tematami, którymi państwo pilnie musi się zająć, są w jej ocenie: zabezpieczenie rodzica po śmierci dziecka oraz możliwość pracy na tzw. starym świadczeniu pielęgnacyjnym.

– Sytuacja finansowa osób z niepełnosprawnościami poprawiła się w Polsce. Przypomnę, że mamy wyższą rentę socjalną dla osób niezdolnych do samodzielnej egzystencji: wynosiła 1420 zł, a obecnie to 4000 zł (to mój osobisty sukces). Mamy również świadczenie wspierające dla szerszej grupy osób. Jednak rodziny, w których są osoby z niepełnosprawnościami, potrzebują ciągłego wsparcia. I państwo musi stanąć tutaj na wysokości zdania – podkreśla Iwona Hartwich.©℗

eprasa.pl 71b184c040

NASZE SPRAWY

FOT. ARCHIWUM

Srokatej maści hucułka, którą skradziono, nie może wrócić do właściciela. Tak zdecydował sąd

Jowitkę nieprawomocnie zasiedziano, bo nie wiadomo, czy jest Jowitką

Srokatej maści hucułka pomykała radośnie i w towarzystwie innych kopytnych po wybiegu w Zabratówce, dopóki w tajemniczych okolicznościach nie zniknęła. A kiedy po dwóch latach odnalazła się 50 kilometrów dalej, wywołała sądową wojnę, nawet o tym nie wiedząc. Sąd pochylił się nad dylematem, czy klacz należy do starego właściciela czy nowej właścicielki. I rozstrzygnął

Andrzej Pięs

Andrzej Czach kochał swoje konie i wierzy, że z wzajemnością. 20 km od Rzeszowa urządził im raj wielki na 6 hektarów, do którego dojeżdżał 2–3 razy w tygodniu, codzienną opiekę nad czworonogami powierzając zatrudnionemu pracownikowi. Był początek lutego 2021, kiedy na miejscu zastał Avirę, Okravię i Ozimą, ale srokatej Jowitki już nie. Kłódka od bramki w ogrodzeniu posesji leżała na ziemi. Po koniu zostały na śniegu ślady kopyt, prowadzące do drogi dojazdowej, którą prawie nikt, poza Czachem, nie jeździ, a na niej ślady opon. Kilka miesięcy wcześniej kręciło się tu dwóch młodych ludzi, których przegonił pytaniem, po co fotografują jego konie. Pierwsze skojarzenie: Jowitkę brutalnie uprowadzono.

– Natychmiast pojechałem do Rzeszowa na policję złożyć zawiadomienie o kradzieży – opowiada.

Policja zgłoszenie przyjęła, prokuratura wszczęła dochodzenie, by umorzyć je „wobec braku danych dostatecznie uzasadniających popełnienie czynu".

Czach na tę decyzję poskarżył się sądowi, sąd wziął stronę prokuratury, wyraziwszy przy tym przypuszczenie, że „koń uciekł z terenu posesji właściciela i został zaatakowany przez dzikie zwierzęta", nie precyzując czy chodzi o lwy, wilki czy stado wygłodniałych kojotów. Właściciel w duchu i z żalem pożegnał się z Jowitką, tracąc nadzieję na to, że jeszcze się zobaczą. Okres żałoby prawie minął, gdy po dwóch latach zadzwonił telefon. Pani spod Sieniawy, więc ok. 50 km od końskiego raju w Zabratówce, zapytała go, czy jest właścicielem Jowitki, bo ona ją kupiła, ale nie ma na zwierzę żadnych papierów.

– Ze znajomym pojechaliśmy do tej pani. Kiedy się spotkaliśmy, opowiadała, że pewnego razu pojawiło się u niej dwóch ludzi, którzy chcieli sprzedać jej konia, więc kupiła go za 500 złotych, ale bez dokumentów, bez paszportu, nawet umowy sprzedaży nie spisali. Kto tak robi przy kupnie rasowego konia wartego 8 tysięcy?

Andrzej Czach ujrzawszy Jowitkę uznał, że to Jowitka i postanowił konia odzyskać. Po dobroci się nie dało, nawet końskim targiem się nie dało, więc sprawa trafiła do sądu.

Sąd nad koniem

Jak zwierzę znalazło się po dwóch latach 50 kilometrów od domu, czyli stajni? I skąd pani spod Sieniawy wiedziała, że ma dzwonić akurat do Czacha, by ustalić co i jak? To po części wyjaśniło się przed Sądem Rejonowym w Przeworsku podczas batalii o prawa własności do zwierza.

Nowa właścicielka oświadczyła wymiarowi sprawiedliwości, że gdzieś tak w lutym albo marcu 2020 r. pojawili się u niej jacyś ludzie, którzy konia jej zostawili na przechowanie, bo ona prowadzi gospodarstwo razem z taką tymczasową przechowalnią dla zwierząt. Obiecali odebrać czworonoga za 2-3 tygodnie, nigdy nie wrócili. Podobnie jak inni, którzy zostawiali u niej kozy, barany, psy, a raz nawet osła.

– Myślałam, że ktoś kupił sobie konia jak zabawkę, trzeba konia karmić i to się okazało za trudne, więc go wywieźli – tłumaczyła sądowi. – Każdemu zwierzęciu bym pomogła, jakby była potrzeba. Ja traktowałam tego konia jak swojego, jako naszą Zuzkę.

Tym bardziej, że hucułka trafiła do niej w koszmarnym stanie zdrowia. Sporo pieniędzy kosztowało ją postawienie jej na wszystkich czterech kopytach.

I tak Jowitka po kres dni swoich zostałaby Zuzką, gdyby w 2023 r. nie zmieniły się przepisy, według których zwierzęta hodowlane trzeba rejestrować. Pani pofatygowała się do Okręgowego Związku Hodowców Koni w Rzeszowie, by dokonać formalności. Szef zwizytował Jowitkę Zuzkę, dwojga już imion, znalazł w zwierzu wszczepiony chip, komputer wypluł dane kopytnego, że Zuzka to w rzeczywistości Jowitka już zarejestrowana, z własnym końskim paszportem i właścicielem. Nie było tylko informacji, że koń został skradziony. O czym szef związku poinformował panią Stanisławę spod Sieniawy i właśnie stąd wiedziała, do kogo ma z problemem dzwonić i do kogo pojechać.

– Ja chciałam, żeby sprzedał mi papiery do konia – zeznawała przed sądem. Nawet dwukrotnie odwiedziła Zabratówkę, ale do transakcji nie doszło, wybuchła za to wojna sądowa. Pan Andrzej Jowitkę chciał odzyskać, pani Stanisława Zuzkę zatrzymać przez „zasiedzenie ruchomości" końskiej. Sąd musiał upewnić się, że Zuzka to na pewno Jowitka i na odwrót, dane z czipa nie były wystarczającym dowodem, biegli sądowi od koni nie potrafili na podstawie dostarczonych przez Czacha zdjęć Jowitki upewnić sąd, że to to samo zwierzę, które odnalazło się pod Sieniawą. Bo: zdjęcie nie mówi, jakiej płci jest zwierzę, poza tym z jednego profilu koń pozuje na fotografii, brak drugiego profilu na potwierdzenie tożsamości, Jowitka fotografowana zimą, kiedy zwierzę ma inną masę ciała. Jednym słowem – koń, jaki jest, nie każdy widzi, a biegli szczególnie. Nawet, jeśli pstrokacizny w umaszczeniu Jowitki – Zuzki są nader charakterystyczne. Złodziei Jowitki organy ścigania nigdy nie znalazły, dwóch ludzi, którzy dostarczyli Zuzkę pod Sieniawę, nawet nie szukały. Sąd też nie zaprzątał sobie nimi głowy.

Jowitka zdechła, niech żyje Zuzka

Po trzech latach sądowej batalii o tożsamość zwierzęcia przeworski sąd orzekł, że hucułka należy się pani Stanisławie przez zasiedzenie, choć w treści wyroku wyraźnie nazywa ją Jowitką i nawet podaje niepowtarzalny dożywotni numer z czipa.

Pan Andrzej zaprotestował: przecież pani składając w sądzie wniosek o zasiedzenie, miała pełną świadomość, że Jowitka została uprowadzona, że toczy się śledztwo w sprawie tej kradzieży, a o tym wszystkim wiedziała od niego. Wobec tego nie ma mowy o żadnym zasiedzeniu w dobrej wierze.

– Wnioskodawczyni skontaktowała się z uczestnikiem i zaproponowała odkupienie dokumentów konia – podkreśla sąd w uzasadnieniu postanowienia. – Po przyjeździe do gospodarstwa i obejrzeniu zwierzęcia uczestnik zażądał wydania konia. Wnioskodawczyni odmówiła wskazując, że traktuje zwierzę jako swoją własność i nie zamierza się go pozbywać.

A w ogóle to sama chciała pierwotnie kupić od pana Andrzeja „papiery na konia", tym bardziej o dobrej wierze nie ma mowy, co z kolei on podkreśla.

Innego zdania był sąd:

– Wnioskodawczyni działała w dobrej wierze, pozostając w usprawiedliwionym przekonaniu, ze zwierzą zostało porzucone i nie posiada właściciela (skoro wyzbył się własności rzeczy przez porzucenie) – uznał przeworski sąd. – Przekonanie to było racjonalne w świetle okoliczności sprawy – koń został przywieziony przez nieznane osoby, które nie podały swoich danych i nie powróciły po jego odbiór, a stan zdrowia konia wskazywał na wcześniejsze, długotrwałe zaniedbania i skrajne wyczerpanie.

I na tej podstawie wymiar sprawiedliwości orzekł w kwietniu br., że pani Stanisława stała się właścicielką hucułki.

Tego pan Andrzej wymiarowi sprawiedliwości darować nie może i z werdyktem pogodzić nie zamierza. Odwołał się od tej decyzji do Sądu Okręgowego w Przemyślu. I od razu „z kopyta":

– Przyjęcie konia od nieznanych osób, które nie zostawiły żadnych danych i nigdy nie wróciły, powinno wzbudzić u przeciętnej osoby podejrzenie co do legalności pochodzenia zwierzęcia – zwraca uwagę za zachowanie swojej przeciwniczki procesowej. – Koń nie jest rzeczą porzuconą jak stary mebel, w Polsce konie muszą posiadać paszporty i być zarejestrowane w bazie.

I podpowiada przemyskiemu sądowi, że takie zachowanie można potraktować jako „przestępstwo paserstwa nieumyślnego", co już zalatuje kryminałem, bo przecież pani spod Sieniawy przyjęła od niezidentyfikowanych wciąż dwóch NN za Jowitkę 500 zł. A fakt, że śledztwo w sprawie kradzieży konia zostało umorzone z powodu niewykrycia sprawców nie znaczy, że kradzieży nie było – dodaje.

– Czekam na termin rozprawy przed sądem w Przemyślu – mówi nieprawomocnie były właściciel srokacza. – I mam nadzieję, że za jego sprawą Jowitka do mnie wróci, bo mnie ciężko o niej zapomnieć, a liczę na to, że i ona o mnie wciąż pamięta. ©℗

eprasa.pl 71b184c040

GWIAZDA TYGODNIA

Katarzyna Zielińska: Najważniejsze to mieć marzenie i próbować wcielić je w życie

Właśnie oglądamy ją jako prowadzącą program „Europa da się lubić. Nowe pokolenie". Gra też jedną z głównych ról w serialu „Zaraz wracam". Nam Katarzyna Zielińska opowiada, że to jednak teatr jest jej największą miłością

Paweł Gzyl

Kiedyś powiedziała pani w jednym z wywiadów: „Podróże mnie uskrzydlają". Gdzie pani najchętniej wyjeżdża?

Ostatnio najchętniej wyjeżdżam z moimi bliskimi do Azji. Najbardziej lubię Singapur, ale z przyjemnością zwiedzam też Japonię. Odkrywam również mniej znane kraje, jak Butan czy Laos. Czyli pełna egzotyka.

A Europa jest dla pani interesująca?

Bardzo. Mam i tutaj ukochane zakątki: Grecję, Włochy, Portugalię. Czyli południe kontynentu. Ale bywam też w Niemczech, bo mam tam bliską przyjaciółkę i ten kraj kojarzy mi się z nią. Europa jest bardzo zróżnicowana pod względem architektury, ludzi czy kuchni, więc nie można się nią znudzić. Generalnie bardzo lubię podróżować, spotykać nowych ludzi i podziwiać świat.

Czyli nie trzeba było panią długo namawiać, aby została pani prowadzącą program „Europa da się lubić. Nowe pokolenie"?

Dziś wiemy już dużo o Europie, bo często podróżujemy do tworzących ją krajów. Musiałam więc sobie przemyśleć, jak chciałabym to zrobić i czy chcę być nową prowadzącą po tak kultowej edycji sprzed dwóch dekad. Ale propozycja ta przyszła do mnie w dobrym momencie. Zawierzyłam swojej intuicji, że będzie to skumulowanie tego wszystkiego, co kocham – podróży i rozmów z ludźmi. Dłuższą chwilę się zastanawiałam, ale w końcu powiedziałam „tak".

Program „Europa da się lubić" miał niegdyś przybliżać Polakom kraje Unii Europejskiej. Czy dziś to nadal jest potrzebne?

Myślę, że tak. Dziś patrzymy na Europę pod nieco innym kątem. To niby stary kontynent, ale ciągle się rozwija i coraz chętniej po nim podróżujemy. Również nasza Polska wygląda zupełnie inaczej niż dwadzieścia lat temu. Ci obcokrajowcy, których znam, mówią: „Wow! To zupełnie inny kraj. Kochamy tu mieszkać!". Nic dziwnego – przecież Polska bardzo zmieniła się od momentu wejścia do Unii Europejskiej. Z roku na rok po prostu pięknieje. Dzięki funduszom europejskim mogliśmy przez te lata wiele zrobić. Ale choć integrujemy się z resztą Europy, ostatnio coraz chętniej wracamy do dawnych tradycji. Doceniamy ludowe obrzędy, tradycyjne jedzenie, korzenną kulturę. Teraz to wszystko jest w cenie, więc warto to pokazywać. Ja pochodzę z Małopolski i bardzo bliska jest mi tamtejsza tradycja: od śpiewów, przez tańce, po haft. Jestem więc miejscową patriotką.

Program ma dopisek „Nowe pokolenie". Czy ci młodzi ludzie, którzy dorastali w zjednoczonej Europie, są inni niż ci, którzy dorastali w tej podzielonej granicami?

Na pewno. Są pewne rzeczy, które odeszły w przeszłość. Podczas odcinka o muzycznej tematyce okazało się, że młodzi uczestnicy nie wiedzą, co to jest kaseta magnetofonowa, bo dzisiaj słuchają muzyki w telefonie. Ale to nowe pokolenie jest ciekawe tego, jak dawniej bywało. Dzięki temu młodzi ludzie bardziej doceniają to, co dzisiaj jest. „Nie ma granic, więc się łatwiej podróżuje. Kiedyś trzeba było mieć paszport, teraz nie jest nam potrzebny" – przyznają. I fajnie jest patrzeć na ich podziw dla tych zmian. Do tego dochodzi internet, szybszy przepływ informacji, media społecznościowe. Za naszych czasów było trochę inaczej. Żyło się wolniej, może trochę uważniej, nie byliśmy tak bombardowani informacjami i nie poddawaliśmy się tak łatwo różnym manipulacjom. Mam w programie kilkoro młodych ludzi, choćby Elenę z Grecji czy Vincenta z Niemiec. I to zupełnie inne pokolenie. Dla nich historie o tym, jak szło się na pocztę i zamawiało rozmowę za granicę, to kompletna egzotyka. Dlatego ciekawi ich to i śmieszy.

W programie pojawiają się coraz to nowi uczestnicy z różnych krajów. Jak oni czują się w Polsce?

Bardzo dobrze. I to jest wspaniałe. Kiedy słucham, jak opowiadają o naszym kraju, zawsze mam przysłowiowego banana na twarzy. Często mówią o Polsce „w moim kraju", a pochodzą z Czech czy z Niemiec. Ostatnio jeden z uczestników opowiadał, że kiedy wraca z jakiejś podróży do Polski, to czuje, że wjeżdża do swojej drugiej ojczyzny. To naprawdę wzruszające. Bardzo im się dobrze u nas żyje i przez ich opowieści widzowie mogą bardziej docenić Polskę. Że to piękne miejsce na mapie Europy, które w ciągu ostatnich dwudziestu lat bardzo urosło w siłę. Choćby Warszawa – dziś jest cudowna, zielona, zadbana. Kiedy nagrywaliśmy odcinek o architekturze, gościem był rysownik Henryk Sawka i dywagowaliśmy, czy Pałac Kultury to zabytek. Wspólnie doszliśmy do wniosku, że to kawał naszej historii, której nie wolno zniszczyć.

Obecna edycja „Europa da się lubić" ma charakter teleturnieju. To dobry pomysł?

Myślę, że tak. To różni obecną edycję od poprzedniej. Każdy odcinek poświęcony jest innemu tematowi, pojawiają się kolejne konkurencje, przyznawane są punkty. Taka rywalizacja sprzyja zabawnym historiom i sytuacjom.

Ma pani swoich faworytów, za których trzyma pani kciuki?

Nie. Wszystkich uwielbiam i wszystkim kibicuję. Jesteśmy zgraną drużyną. Wszyscy są świetnie dobrani i występują w fajnych konfiguracjach. Dlatego każdy odcinek jest zabawny i szalony. Do tego zawsze mamy gości specjalnych, jak Helena Vondraćkova, Ewa Kasprzyk, Krzysztof Hołowczyc czy wspomniany Henryk Sawka. Cieszę się więc, że w każdym odcinku jest ciekawie i wesoło.

Musi pani panować nad uczestnikami, rozmawiać z gośćmi, a czasem nawet śpiewać i tańczyć. Prowadzenie takiego programu to duże wyzwanie?

Na pewno. Staram się przede wszystkim jak najlepiej zadbać o gości. Do tego na słuchawce w uchu mam reżysera, który prowadzi mnie, abyśmy zmieścili się w konkretnych ramach czasowych. Ostatnio mówiłam nawet produkcji, że „Europa da się lubić" to przyjemny dodatek do mojego aktorstwa. Oczywiście bardzo wymagający, bo wychodzę po dwunastu godzinach nagrań bardzo zmęczona. Ale bardzo się cieszę, że podjęłam decyzję, aby prowadzić ten program.

Aktorskie doświadczenie przydaje się pani podczas nagrań do „Europa da się lubić"?

Myślę, że tak. Czasem trzeba bowiem improwizować, a jako aktorka teatralna mam z tym do czynienia na scenie. Ot, ktoś z kolegów wysypie się z tekstem i trzeba coś na poczekaniu zaimprowizować, aby go naprowadzić na właściwe tory. Nie inaczej jest tutaj. Co jakiś czas pojawiają się nieprzewidziane sytuacje i trzeba na nie na gorąco sprawnie zareagować.

Pani wielbiciele mają dylemat, bo w tym samym czasie, co „Europa" na Dwójce, na Jedynce jest „Zaraz wracam", gdzie gra pani jedną z głównych ról. Jak to pogodzić?

Niestety, to już nie ode mnie zależy. Całe szczęście „Zaraz wracam" jest też emitowany w sobotnie popołudnie. Na razie można jedno obejrzeć na żywo, a drugie nagrać i obejrzeć później. Do wyboru, do koloru.

Na pewno ucieszyło panią, że w nowym sezonie „Zaraz wracam" grana przez panią postać wychodzi na pierwszy plan. To pani zasługa?

Ależ skąd! Kompletnie nie wiedziałam, jaki będzie scenariusz nowej serii. Kiedy zadzwonił do mnie producent i powiedział, że będę w niej burmistrzynią, byłam tak samo zaskoczona, jak propozycją poprowadzenia „Europa da się lubić". (śmiech) Żadna więc w tym moja zasługa, ale cieszę się, że moja bohaterka może dowodzić całym miastem. Ostatnio pewna pani, która przyglądała się, jak kręcimy, powiedziała: „Fajnie by było mieć taką burmistrzynię w swoim mieście". To piękny komplement dla postaci, którą tworzę. Byłam więc zaskoczona takim zwrotem akcji, ale bardzo na plus.

Renata Sikora zostaje panią burmistrz i potrafi czasem podjąć męską decyzję. Lubi pani grać takie silne kobiety?

Oczywiście. Cieszę się, że scenarzyści piszą mi taką zdecydowaną i konkretną bohaterkę. Renata ma jednak wrażliwe wnętrze i jest wyczulona na drugiego człowieka.

„Zaraz wracam" to niby obyczajowy serial, ale z lekko komediową nutą. Dobrze się pani czuje w takiej konwencji?

Tak. Konwencja komedii jest mi zawsze bliska. Lubię czasem dodawać takiej zabawnej pikanterii mojej postaci, kiedy reżyser pozwala nam, kończąc scenę, trochę zaimprowizować. Szczególnie udaje się to z Pawłem Koślikiem, który gra Fazę.

Komedia to pani żywioł – zarówno w filmie i serialu, jak również w teatrze. Z czego to wynika?

Już w szkole teatralnej w Krakowie ciągnęło mnie w tę stronę. Może dlatego, że wychowałam się na dobrych kabaretach literackich, w których inteligentny żart towarzyszy dowcipnej piosence. To były spektakle reżyserowane przez Krzysztofa Jaślara, wywodzącego się przecież z Kabaretu Tey. Z kolei Włodzimierz Korcz uczył mnie kabaretowej piosenki – dobrze zaśpiewanej i nieprzerysowanej w interpretacji. W teatrze moimi nauczycielami komedii byli natomiast Jurek Bończak i Andrzej Strzelecki, choćby w „Złym zachowaniu". To była naprawdę wspaniała szkoła. Dzięki temu wiem, że aby komedia była śmieszna, to nie aktorzy mają się dobrze bawić, ale widzowie. My mamy jak najlepiej podać tekst i jak najlepiej poprowadzić postać.

Ma pani w swym dorobku również dramatyczne role, choćby w serialu „Zawsze warto". To była ciekawa odmiana od tych komediowych występów?

Bardzo. Dorota Zima to kobieta, która doświadczała przemocy psy-

eprasa.pl 71b184c040

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Katarzyna Zielińska: Nasza Polska wygląda zupełnie inaczej niż dwadzieścia lat temu. Ci obcokrajowcy, których znam, mówią: „Wow! To zupełnie inny kraj. Kochamy tu mieszkać!"

chicznej i fizycznej. Sporo mnie emocjonalnie kosztowało budowanie takiej postaci. Ale przecież o to chodzi w aktorstwie.

Częściej chyba takie role gra pani w teatrze niż w filmie?

Tak. Przykładem może być spektakl „Aniołki Mussoliniego", który wyprodukowałam dla Teatru Roma. Opowiada on o trzech siostrach Żydówkach, które podczas wojny zostały zmuszone do tego, by śpiewać dla faszystowskiego przywódcy. Gram jedną z nich i to jest rola, którą trzeba było stworzyć na dramatycznej nucie. To piękny spektakl o ludzkich wyborach, ich późniejszej ocenie, o wojnie, o polityce, o trudnych czasach. Przy okazji mogę sobie również pośpiewać.

Gra pani cały czas w teatrze i pani teatralne role to nie tylko komedie i farsy, ale też musicale, dramaty, a nawet monodram. To właśnie teatr przynosi pani aktorskie spełnienie?

Tak. Teatr przynosi mi spełnienie i ukojenie. To podstawa mojej pracy. W teatrze nigdy jeden spektakl nie jest podobny do drugiego. A ja lubię, gdy nigdy nie jest tak samo. Wszystko się dzieje raz, nic nie można powtórzyć, za każdym razem przychodzi inna publiczność. W teatrze spotykam się na jednej scenie ze wspaniałymi kolegami i koleżankami po fachu, jak również z całym pionem technicznym czy z garderobianymi. To osobny świat, który ma swoją magię. Zachwyciłam się nim już w Akademii Teatralnej w Krakowie. Oczywiście jedni lubią bardziej film czy serial, dla mnie to jednak teatr jest esencją zawodu aktora.

Zagrała pani już chyba we wszystkich warszawskich teatrach.

(śmiech) To prawda. Mam na liście Teatr Komedia, Teatr Syrena, Teatr Rampa, Teatr Roma, Teatr Capitol, Teatr Kwadrat i Teatr Kamienica. Ostatnio nawet mówiłam w Kwadracie, gdzie pojawiam się gościnnie, że fajnie jest wrócić do tego zespołu po dziesięciu latach i zobaczyć znów te same twarze, tych samych aktorów, tę samą ekipę. Choć, niestety, niektórych postaci już z nami nie ma.

W każdym zespole czuje się pani jak u siebie?

Tak. Poza tym, kiedy zgadzam się realizować jakiś projekt, to wybieram miejsca, w których jest mi dobrze tak zwyczajnie i po ludzku. Tata zawsze mi mówił, żeby przyciągać dobrych ludzi, a do tych, którzy nie życzą mi najlepiej, odwracać się plecami i robić swoje. I myślę, że to jest moje życiowe motto. Kierując się tą zasadą, jest mi lepiej: idę po swoje, mam swój własny dekalog i nim się kieruję.

Od kilku lat produkuje pani też spektakle teatralne. Jaki ma pani przepis na artystyczny i kasowy sukces przedstawienia?

Nigdy nie produkuję spektaklu tylko po to, aby odnieść kasowy sukces. Najważniejsze to mieć marzenie i próbować wcielić je w życie zgodnie z sercem. Wtedy widzowie widzą, że to jest uczciwe i przyjdą do teatru. To jest mój przepis. Nigdy nie wymyślałam jakiegoś projektu tylko po to, żeby na nim zarobić. Zapraszam do współpracy reżyserów, aby wspólnie zrobić coś, w czym wcześniej nie miałam okazji się pokazać, a w czym bym chciała zagrać. Mam przecież swoje aktorskie marzenia: ludzi, z którymi chciałabym pracować, czy emocje, które chciałabym pokazać na scenie. I w ten sposób staram się je spełniać.

Największym plusem pracy producentki jest to, że może pani zagrać główną rolę w produkowanym przez siebie spektaklu.

To tak nie działa. Przekazując scenariusz reżyserowi, zawsze daję mu wolną rękę co do obsady, również pod kątem mojego aktorskiego udziału w przedstawieniu. Nigdy nie mówię: „Ty to zrobisz, ale ja muszę w tym zagrać". Zdaję się na reżyserski talent i w pełni mu się oddaję, kiedy zbiorę fundusze i podpiszę wszystkie umowy.

Trudno było pani odważyć się na wyprodukowanie pierwszego przedstawienia?

Chyba tak. To był 2012 rok i spektakl „Berlin. Czwarta rano", w którym główną rolę grał Kacper Kuszewski. Bardzo się bałam, ale zamknęłam oczy i pomyślałam: „Teraz jest ciężko, ale za trzy miesiące czy pół roku będzie piękny spektakl, będziemy grać, przyjdą ludzie, będziemy się kłaniać, będą oklaski". Uznałam, że jeśli sama się nie wezmę za spełnianie swoich marzeń, to nikt ich nie spełni za mnie.

Z którego spektaklu jest pani najbardziej dumna?

Z wszystkich. Nie mam jednego ulubionego.

A ja myślałem, że pani powie, że ze wspomnianych „Aniołków Mussoliniego".

No tak, to mój najważniejszy projekt, jeśli chodzi o rozmach i o ilość włożonej pracy. Ale w pozostałe włożyłam niemal równie dużo serca i nerwów. Żeby to wszystko złożyć, trzeba było podjąć za każdym razem wielką odpowiedzialność, bo było ogromne ryzyko. Dlatego żadnemu nie umniejszam – każdy był dla mnie wyjątkowy.

Czy te teatralne doświadczenia sprawiają, że mogłaby pani teraz wyprodukować film?

Myślę, że mogłabym. To są jednak dużo większe pieniądze. Na razie wszystko jest w planach. Puzzle powoli się składają. Przede wszystkim muszę poczekać na wolne terminy aktorów, których chciałabym zaangażować. Więcej nie powiem, bo nie chcę zapeszać.

Pani mąż pracuje w branży finansowej. Służy pani radą w tych produkcyjnych przedsięwzięciach?

Na pewno służy radą i pomaga w prowadzeniu tabelek w Excelu, żeby się wszystko zgadzało. (śmiech) Natomiast bardzo mnie irytuje, kiedy słyszę, jak ktoś mówi do mnie: „Pani mąż jest biznesmenem i na pewno wszystko finansuje". Bo tak się nie dzieje. Każde z nas pracuje w totalnie innej branży i pracuje na swój własny sukces. Oczywiście kibicujemy sobie bardzo nawzajem i to jest wspaniałe. Nie lubię natomiast, kiedy ktoś mnie w taki sposób podsumowuje, bo to bardzo umniejsza mojej pracy.

Kiedyś często oglądaliśmy panią w różnych telewizyjnych talent-shows: od „Tańca z gwiazdami" po „Twoja twarz brzmi znajomo". Dziś już panią to nie interesuje?

To już mam za sobą, nie chcę do tego wracać. To był fajny czas w moim życiu – nie miałam dzieci, mogłam sobie pozwolić na częstsze wyfruwanie z domu, wracanie późną nocą po nagraniach. Dzisiaj jest inaczej. Dzieci szybko rosną, a ja nie chcę niczego przegapić w ich życiu. Wolę im czytać książki na dobranoc i tulić przed snem niż brać udział w takich programach. Bo to rodzina jest w życiu najważniejsza.

Pochodzi pani ze Starego Sącza, pani mąż również. Często wracacie w tamte strony?

Staram się jak najczęściej. Oboje mamy tam rodziny, więc mamy kogo odwiedzać. Ale działa to też w drugą stronę. Teraz właśnie wyszłam na spacer, bo przyjechał do mnie tata i zajmuje się chłopakami. W Starym Sączu mam połowę serducha i to się nie zmieni.

Synowie mają w sobie góralską krew?

Tak. Obaj uwielbiają jeździć w nasze rodzinne strony. A ja niedawno zostałam honorową członkinią Towarzystwa Miłośników Starego Sącza, zawsze podkreślam więc swoje przywiązanie do tamtych stron. Ostatnio nawet podczas nagrań do „Europa da się lubić" usłyszałam: „Nie mów tak często o tym Starym Sączu. Już wszyscy wiedzą, że stamtąd jesteś. Będziemy musieli to wyciąć, bo program zrobi się za długi". „Ale to dla mnie ważne. I przynajmniej sobie powiedziałam" – pomyślałam.

eprasa.pl 71b184c040

PLEBISCYT

Tu aż kipi! Nie w garnkach, ale od dobrej, życzliwej energii

(ka)

Choć koła gospodyń wiejskich kojarzą nam się przede wszystkim z gotowaniem i festynami, ich największą siłą są ludzie. Tacy, którzy lubią swoje towarzystwo, potrafią się wspierać i mają wiele dobrych powodów, żeby się spotkać.

Na spotkaniach kół gospodyń wiejskich bywa gwarno, wesoło. Są rozmowy, żarty, nowe pomysły, ale też zwykła przyjemność z bycia razem.

Jedni znają się od lat, inni się poznają. Są wśród nich osoby w różnym wieku, o różnych charakterach, zainteresowaniach i doświadczeniach. Ale to właśnie ta różnorodność sprawia, że nie brakuje tematów do rozmów, okazji do wspólnego śmiechu ani pomysłów, które potem rozruszają wioskę. - W plebiscycie Mistrzowie Agro 2026 biorą udział oczywiście również koła gospodyń wiejskich, nie mogło być inaczej. I dziś właśnie je przedstawiamy - mówi dziennikarka Katarzyna Adamczyk. Przygotowania do wydarzeń, pielęgnowanie lokalnych tradycji, organizowanie spotkań czy angażowanie się w życie miejscowości to ważna część działalności KGW, ale równie ważne jak efekty tych działań są relacje, które przy okazji powstają - i właśnie je chcieliśmy dziś pokazać.

Najważniejszego nie widać na zdjęciach. Stawiają na relacje, wsparcie i wspólne działanie

To koło to nie tylko inicjatywy i aktywność podczas lokalnych wydarzeń. Równie ważne są rozmowy, wzajemna pomoc i atmosfera, dzięki którym członkowie koła chętnie spędzają razem czas.

Co się dzieje na spotkaniach koła, czego nie widać na zdjęciach z festynów, konkursów i uroczystości? Jacy są jako grupa? - Hm... Zaangażowania, pomysłów, planów, a poza tym dużo rozmów, śmiechu i spędzania czasu w najlepszym towarzystwie - wyznaje Małgorzata Dankowska z KGW Modrzewianki (gmina Otyń). Członków koła łączy nie tylko chęć działania, ale również wzajemna życzliwość i wsparcie. To grupa osób, które lubią ze sobą przebywać i potrafią współpracować niezależnie od okoliczności. Dzięki temu każde przedsięwzięcie staje się nie tylko wspólną pracą, ale także okazją do budowania relacji i tworzenia wyjątkowej atmosfery. Czy pamiętają taki moment, kiedy pomyśleli: „dobrze, że mamy siebie”? - Za każdym razem, kiedy jesteśmy na jakimś wydarzeniu - dowiadujemy się. - Każdy, kto nas napotka na swojej drodze, na pewno przekona się, jakie jest nasze KGW. Dużo rozmawiamy, z chęcią dzielimy się przepisami, u nas zawsze jest wesoło, a co najważniejsze, jest u nas po prostu pysznie - dodają.

Ich hasło to „nasze wielkie małe rzeczy”, bo wierzą, że wielka siła tkwi w drobnych, codziennych gestach

KGW Złoty Kłos w Lubowie (gmina Torzym) pielęgnuje tradycje, integruje mieszkańców i udowadnia, że nawet niewielkie działania mogą mieć wielkie znaczenie.

KGW Złoty Kłos działa z pasją dla swojej małej ojczyzny, łącząc tradycję z nowoczesnością. Ich motto brzmi: „Nasze wielkie małe rzeczy” - bo wierzą, że wielka siła tkwi w codziennych gestach.

Co tworzy codzienność członków Złotego Kłosa? Smaki dzieciństwa: pieką, gotują i ocalają od zapomnienia tradycyjne przepisy. Ważna jest dla nich także lokalna integracja: organizują spotkania, warsztaty i wydarzenia dla sąsiadów. Ostatni filar ich działalności to serce dla tradycji: dbają o rękodzieło i wspólnie budują silną społeczność.

KGW Złoty Kłos to przecież ludzie - pełni energii, gotowi do działania i przede wszystkim otwarci na każdego!

Mistrzowie AGRO

LIDERZY POSZCZEGÓLNYCH KATEGORII PLEBISCYTU

Więcej na: gazetalubuska.pl/agro

SOŁTYS ROKU

1. **Grażyna Skorupska,** Sołectwo Lubno, gmina Lubiszyn
2. **Waldemar Stefański,** Sołectwo Zwierzyn II, gmina Zwierzyn
3. **Zofia Dębska,** Sołectwo Górzyn, gmina Lubsko
4. **Barbara Gurgacz,** Sołectwo Bogaczów, gmina Nowogród Bobrzański
5. **Łukasz Cichanowicz,** Sołectwo Bukowina Bobrzańska, gmina Żagań

ROLNIK ROKU

1. **Artur Możejko,** Ługów
2. **Piotr Pastuszek,** Goraj
3. **Marta Jurewicz,** Stare Strącze
4. **Przemysław Piechota,** Górzyca
5. **Michał Gaczyński,** Gościeszowice

LIDERKA/LIDER SPOŁECZNOŚCI ROKU

1. **Paulina Młodzik,** Sucha Dolna, sołtys
2. **Iwona Pyrska,** Trześniów
3. **Zofia Dębska,** Górzyn, sołtys
4. **Aneta Bączyk-Mazurkiewicz,** Łagów, członek Inicjatywy Aktywny Łagów
5. **Wojciech Krupieńczyk,** Lubiszyn, sołys

LEŚNICZY ROKU

1. **Bartłomiej Dylewicz,** Nadleśnictwo Krosno
2. **Piotr Filipiak,** Nadleśnictwo Zielona Góra
3. **Jerzy Sylwestrzak,** Nadleśnictwo Cybinka

WYPOCZYNEK BLISKO NATURY ROKU

1. **Agroturystyka Nad Stawem,** Wielowieś
2. **Agroturystyka Żurawisko,** Jesiona
3. **CamperPark Lena,** Bronowice
4. **Stajnia Jaskółka,** Koźla
5. **Zagroda Puchaczówka,** Międzylesie

SOŁECTWO ROKU

1. **Sołectwo Białczyk,** gmina Witnica
2. **Sołectwo Głusko,** gmina Dobiegniew
3. **Sołectwo Lipno,** gmina Świdnica
4. **Sołectwo Korczyców,** gmina Maszewo
5. **Sołectwo Silno Małe i Lubartów,** gmina Wymiarki

KOŁO GOSPODYŃ WIEJSKICH ROKU

1. **KGW GoRajskie Gorspodynie,** gmina Przytoczna
2. **KGW Kowalowianki,** gmina Rzepin
3. **KGW w Chwalimiu Chwalimianki,** gmina Kargowa
4. **KGW w Łozach,** gmina Żagań
5. **KGW w Suchej Dolnej Słowianie,** gmina Niegosławice

Patroni honorowi:
Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Stefan Krajewski
ARiMR Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa
Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

Partnerzy plebiscytu:
Targi Kielce exhibition & congress centre
agrotech

Patronat regionalny:
30 lat LIR Lubuska Izba Rolnicza

eprasa.pl 71b184c040

REKLAMA 0011597704

Niegosławice 16.10.2026 r.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Wójt Gminy Niegosławice
ogłasza
IV (czwarty) ustny przetarg nieograniczony
na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości nr 346
położonej w obrębie ewidencyjnym Mycielin.

Przedmiotem sprzedaży jest nieruchomość położona w obrębie ewidencyjnym Mycielin, oznaczona numerem ewidencyjnym jako działka 346.

Powierzchnia nieruchomości wynosi 1,1525 ha, którą stanowią użytki oznaczone jako Bz (tereny rekreacyjno-wypoczynkowe).

Sąd Rejonowy w Żaganiu prowadzi dla ww. nieruchomości księgę wieczystą KW nr ZG1G/00051866/8.

Cena wywoławcza nieruchomości brutto - 60.000,00 zł

Wadium – 10.000,00 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 17.11.2026 r. o godz. 11^{00}
w Urzędzie Gminy w Niegosławicach w sali nr 35.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w gotówce w Banku Spółdzielczym Żagań oddział Niegosławice lub na rachunek bankowy Urzędu Gminy Niegosławice nr 36 1020 5402 0000 0502 0433 0023, w takim terminie, aby najpóźniej w dniu 9.11.2026 r. wymagana kwota znajdowała się na rachunku Gminy Niegosławice.

Ogłoszenie o przetargu:
1. Zostało wywieszone:
   - na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy w Niegosławicach
   - na tablicy ogłoszeń u sołtysa wsi Mycielin
2. Zostało opublikowane:
   - na stronie internetowej Urzędu Gminy Niegosławice
   - w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Niegosławice

Bliższe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie Gminy w Niegosławicach, pokój nr 3, nr telefonu 68 378 12 95 w okresie od ukazania się ogłoszenia do terminu przetargu, od poniedziałku do piątku w godz. 7^{30} - 14^{30}.

Wójt Gminy Niegosławice

REKLAMA 0011594579

Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Zielonej Górze 80 LAT

Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Zielonej Górze zawiadamia o upublicznieniu projekt**ów Planów** Urządzenia Lasu na lata 2027-2036 nadleśnictw: **Brzózka, Gubin, Krosno oraz Bytnica** wraz z protokołami Narad Projektu Planu (NPP), w celu przeprowadzenia konsultacji społecznych tych projektów.

Elementy planów upubliczniono w:
- **BIP RDLP w Zielonej Górze**
  https://www.gov.pl/web/regionalna-dyrekcja-lasow-panstwowych-w-zielonej-gorze/plan-urzadzenia-lasu2
- **na stronach internetowych poszczególnych nadleśnictw**
  https://www.zielonagora.lasy.gov.pl/kontakt-nadlesnictwa

Główne elementy projekt**ów** PUL (Elaborat, Program ochrony przyrody, Prognoza oddziaływania na środowisko, mapy przeglądowe) dostępne są na BIP w stopce strony (MATERIAŁY - Dokumenty PUL), dodatkowo w siedzibie RDLP i w ww. nadleśnictwach.

Informujemy o możliwości udziału społeczeństwa w procesie opiniowania projektów PUL poprzez pisemne składanie uwag i wniosków. Prawidłowo podpisane uwagi i wnioski do treści ww. projektów można składać w terminie 21 dni od daty ich publikacji, tj. do dnia 6.11.2026 r., w formie pisemnej na adres: Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Zielonej Górze, ul. Kazimierza Wielkiego 24A, 65-950 Zielona Góra lub na adres poczty elektronicznej: rdlp@zielonagora.lasy.gov.pl. Jednocześnie informujemy, że właściwym do rozpatrzenia zgłoszonych uwag i wniosków jest Dyrektor RDLP w Zielonej Górze.

DROBNE

Nieruchomości

LOKALE UŻYTKOWE - KUPIĘ

ODKUPUJEMY ZADŁUŻONE SPADKI I UDZIAŁY W NIERUCHOMOŚCIACH. TEL. 515-164-088

Praca

ZATRUDNIĘ

ZATRUDNIĘ kierowców C+E
w transporcie międzynarodowym
System 2/1, 12/3 dni
Wynagrodzenie pakiet mobilności- 510 zł doba
ZUS płacony od 9420 zł
Nowa flota pojazdów, naczepy izotermy
tel. 731 091 399

Usługi

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki, naprawy okien, montaż PlastMat. Tel. 68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA- rolety. Montaż- regulacja- naprawa. Ptasia 32/7B, tel. 535 530 555

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,, 668-571-329

REKLAMA 0011459133

ZŁOMOWANIE POJAZDÓW
tel. 600 609 606
Wszystkie formalności załatwiamy na miejscu
Płatność gotówką od ręki
Wydajemy zaświadczenie o demontażu
Odbieramy własnym transportem
Cenimy Twój czas!
Stacja demontażu pojazdów | Czarkowo 16 | 64-125 Poniec

AUTOREKLAMA

Wspomnienia.
Te najważniejsze...
Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę.
Sprawdź na nekrologi.net
i gazetalubuska.pl/nekrologi

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.

Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

REKLAMA 0011589907

INFORMATOR POGRZEBOWY

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19, tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY
Zielona Góra, Masarska 13,
tel. **68-3202235, 68-3202232,** przewóz zwłok, kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083**
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.

AUTOREKLAMA

Polecamy →

TELEMAGAZYN

Twój wybór programów telemagazyn.pl

eprasa.pl 71b184c040

Krzyżówka panoramiczna

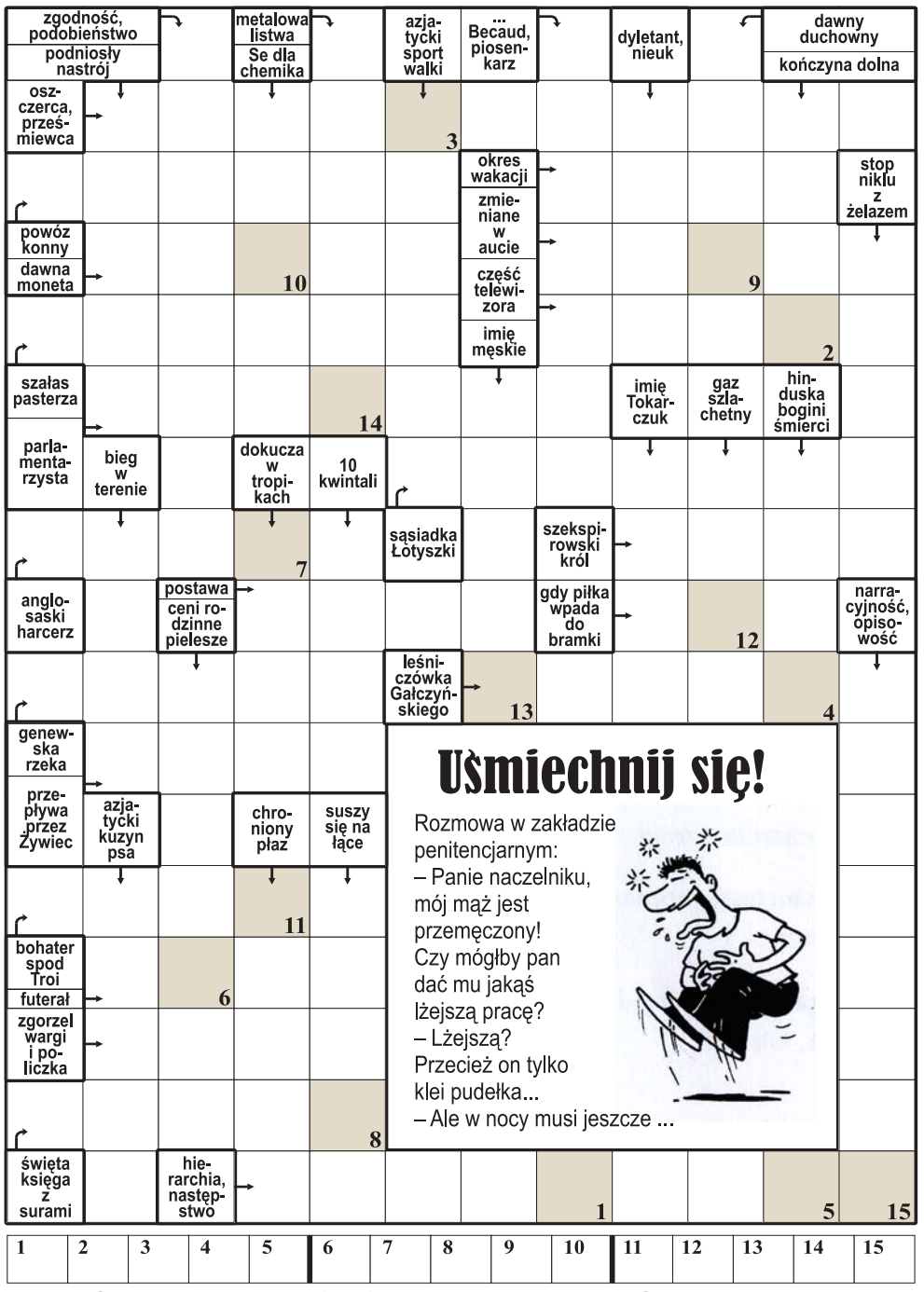

Uśmiechnij się!

Rozmowa w zakładzie penitencjarnym:
– Panie naczelniku, mój mąż jest przemęczony! Czy mógłby pan dać mu jakąś lżejszą pracę?
– Lżejszą? Przecież on tylko klei pudełka...
– Ale w nocy musi jeszcze ...

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 15 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) zaliczka, zadatek (6).
B) „... cygański", operetka Straussa (5).
C) stare, wysokie drzewo iglaste (6).
D) jednostka monetarna Algierii lub Jordanii (5).
E) wynik działania (5).
F) nieunikniona konieczność; przeznaczenie (5).
G) najmniejsza jednostka fonetyczna języka (6).
H) giermek Zbyszka z Bogdańca (5).
I) wyższy duchowny katolicki niebędący biskupem (7).
J) popularny kabaret z Zielonej Góry (5).
K) coś co jest przeszkodą, zawadą (4,1,4).
L) reklamowany baton (4).
Ł) pomieszczenie z kabiną prysznicową (8).
M) marynarz, zwłaszcza rosyjski (6).
N) budynek kolejowy z urządzeniami do regulacji ruchu (9).
O) kawałek tkaniny służący do przykrywania stołu (5).
P) Ocean Spokojny (7).
R) przednia strona monety z określeniem jej wartości (6).
S) sportowy czasomierz (6).
T) pokrywa ścianę (4).
U) Michał, muzyk i kompozytor jazzowy (8).
W) oczko w głowie dziadka (4).
Z) metal na obrączki (5).
Ż) Piotr, skoczek narciarski (4).

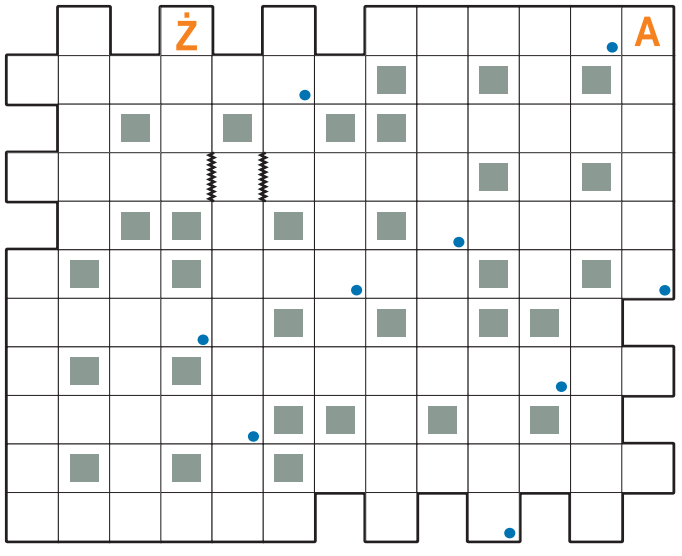

Krzyżówka z hasłem

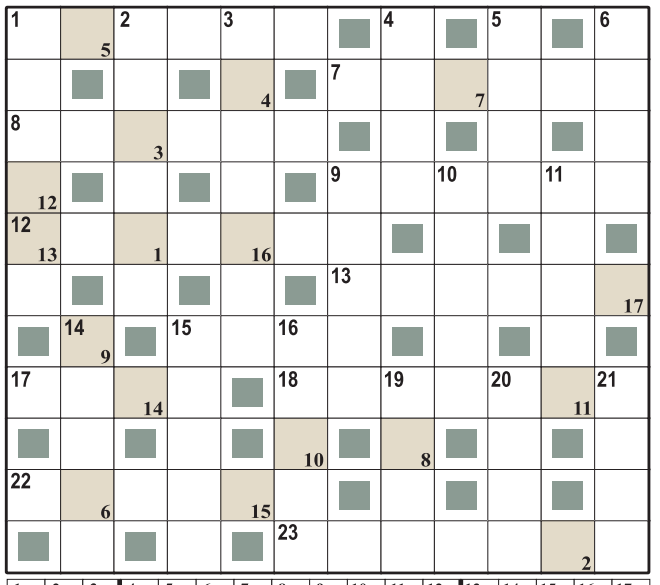

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 17 utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

Poziomo:
1) w morzu lub wannie,
7) kuchenny obrus,
8) ukryta drwina, sarkazm,
9) pączki kwiatu jako przyprawa,
12) rowek na kolumnie,
13) tłum ludzi, mrowie,
15) wiązka żyta,
17) daleko od Rzymu,
18) ozdobna palma,
22) przyspieszony po wysiłku,
23) teatralna pauza.

Pionowo:
1) w parze z księżniczką,
2) co rok, to ...,
3) ... Kamiński, aktor i reżyser,
4) pokój mniszki,
5) niski, podłużny stół,
6) mało żyzne gleby,
9) pniak po ścięciu drzewa,
10) rzeźba Michała Anioła,
11) cięgi, razy,
14) przed czwartkiem,
15) podhalański świerk,
16) drzewo liściaste,
19) wypiek dla jubilata,
20) sol lub mi,
21) mocny argument, zaleta.

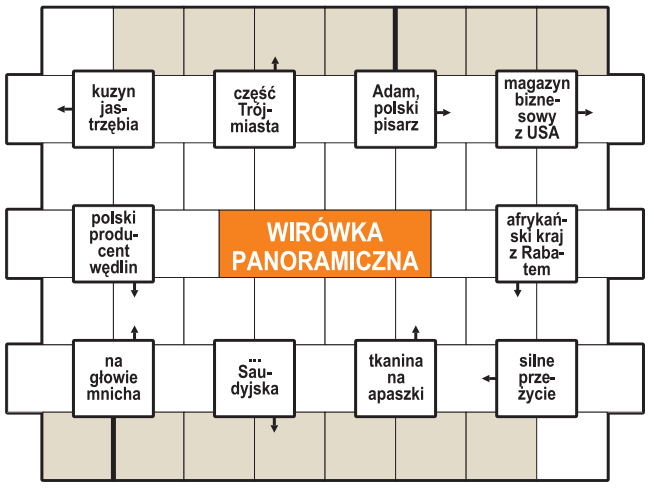

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: myśl Horacego.

Duet jolek

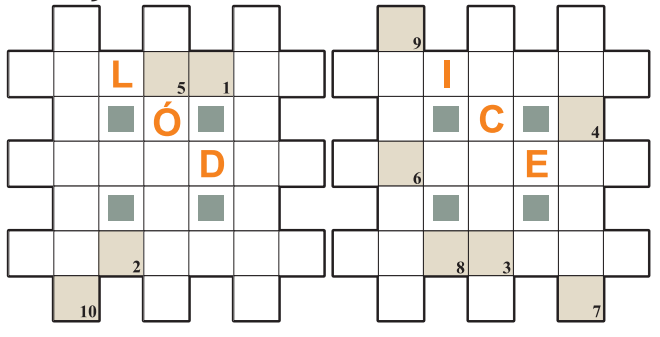

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 10 (w obu diagramach), utworzą rozwiązanie.

W przypadkowej kolejności:
– „Płonie ... w lesie"
– rybie płuca
– dokonanie, wyczyn
– nóż do wycinania trzciny
– regionalna odmiana języka
– miasto nad Maricą (Bułgaria)
– kolega zecera
– brat polski
– André, francuski pisarz
– prosię ziemne
– surowa ocena
– bohaterowie książek Tove Jansson

Logogryf

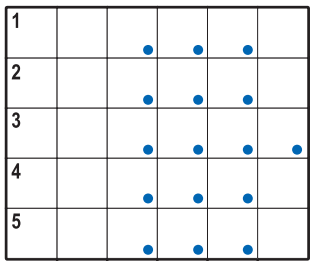

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.
1) uwielbienie, zachwyt,
2) dramat Witkacego,
3) niewielka ilość, krzta,
4) drugi księżyc Marsa,
5) podziemna część rośliny.

Szyfr

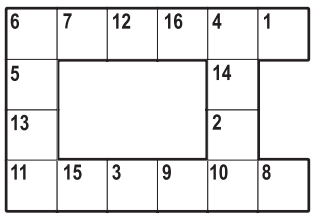

Litery z pól od 1 do 16 utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.
Poziomo:
6) sześćdziesiąta część godziny,
11) największy i najzimniejszy stan w USA.

Pionowo:
6) domena Ewy Minge,
4) duży zbiornik lub dawny czołg.

Krzyżówka

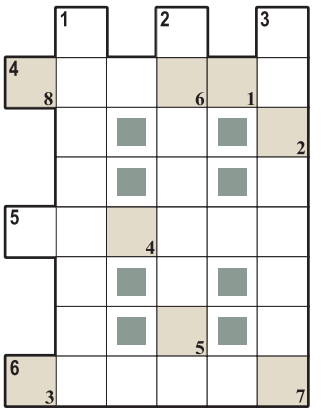

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 8, utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
4) trunek z gwiazdkami,
5) gatunek wódki z destylatu winogronowego,
6) grecki napój alkoholowy.

Pionowo:
1) rozwidlenie dróg,
2) ... Gibraltarska,
3) część samolotu lub szybowca, która daje siłę nośną w powietrzu.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ... jakiś tunel kopać; **krzyżówka A-Ż:** kierownik; **krzyżówka z hasłem:** Oko mądrością życia; **wirówka panoramiczna:** Naga jest prawda; **duet jolek:** antarktyda; **logogryf:** „Dziewczyna i morze"; **szyfr:** „Anatomia skandalu"; **krzyżówka:** armaniak.

eprasa.pl 71b184c040

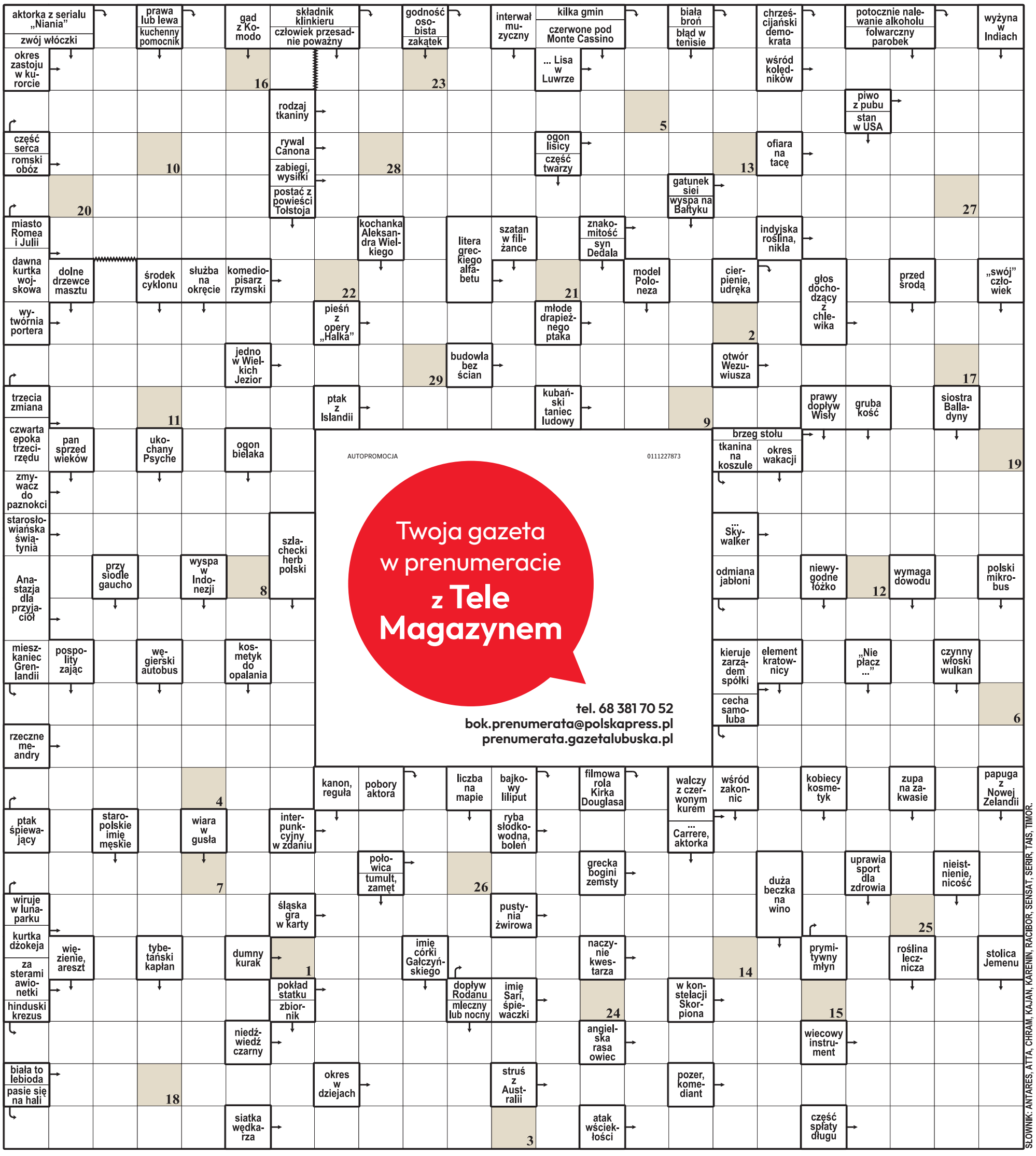

AUTOPROMOCJA 0111227873
Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem
tel. 68 381 70 52
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 29 utworzą rozwiązanie: myśl Ralpha Waldo Emersona.

ROZWIĄZANIE: PIERWSZYM BOGACTWEM JEST ZDROWIE.

eprasa.pl 71b184c040

PIŁKA NOŻNA

Przy reprezentacji trzeba się uzbroić w cierpliwość

Tomasz Sokołowski z Legią Warszawa zdobył mistrzostwo Polski, Puchar Polski, Superpuchar i Puchar Ligi, zagrał też w Lidze Mistrzów. 12-krotny reprezentant kraju jest teraz trenerem personalnym i komentuje wydarzenia sportowe w radiu

Jaromir Kruk

Jakie wnioski można wyciągnąć po czterech spotkaniach kadry Polski Jana Urbana w Lidze Narodów?

Po odejściu kluczowych piłkarzy, takich jak Kamil Glik, Wojciech Szczęsny, Kamil Grosicki czy wcześniej Łukasz Piszczek i Kuba Błaszczykowski, na finiszu kariery Roberta Lewandowskiego, szukamy nowych piłkarzy, którzy będą w stanie wziąć na siebie odpowiedzialność za losy kadry. To jest taki okres, wyniki są na pewno poniżej oczekiwań, ale składa się na to szereg czynników. Nie wszyscy zawodnicy, z jakimi wiąże się duże oczekiwania, znajdują się w wysokiej formie. Nie odkryję Ameryki, jeśli powiem, że musimy się uzbroić w cierpliwość.

Nie szukamy kogoś, kogo nie ma?

Trzeba się przekonać po kilku spotkaniach, kto ile może dać kadrze, a kto do niej nie pasuje. Proszę spojrzeć na Sebastiana Szymańskiego – bardzo dobry zawodnik, ale nie zawsze gra na swoim najwyższym pułapie, co nie jest tylko zależne od niego. Trener Urban próbuje poukładać klocki i też da się zauważyć pozytywy. Kreujemy sporo sytuacji, niestety... nieskuteczność. W barażu o mundial przegraliśmy ze Szwedami 2:3 i ja nie mogę sięgnąć pamięcią do spotkania, gdy straciliśmy tyle goli i udało się go wygrać. Nie wyszedł nam też mecz z tym samym rywalem w Lidze Narodów – ponownie łatwo dawaliśmy sobie wbijać bramki.

FOT. PIOTR SMOLIŃSKI/POLSKA PRESSE

W reprezentacji Polski w latach 1994-1998 Tomasz Sokołowski rozegrał 12 meczów i strzelił jednego gola

Selekcjoner powinien podziękować Janowi Bednarkowi, z którego winy pada sporo goli dla przeciwników?

Duet Bednarek – Kiwior gra w FC Porto, mocnym klubie, a jak ktoś w piłce popełnia błędy, to inny musi je próbować naprawiać. Najłatwiej zrezygnować z zawodnika, a nas na to nie stać. Drużyna piłkarska jest niczym naczynia połączone, a jak już wspominałem, my cały czas szukamy po odejściu ważnych piłkarzy. Nie idzie nam w Lidze Narodów, ale ja wierzę, że w kadrze wreszcie zaskoczy, oby jak najszybciej. Wróćmy do kwestii nieskuteczności, bo przez to też przegrywaliśmy, nie tylko wskutek błędów obrońców.

Grałeś w reprezentacji Polski. Czy czegoś dziś zazdrościsz obecnym kadrowiczom?

To były inne czasy i trudno je porównywać. Nam zawsze starano się zapewniać jak najlepsze warunki do przygotowań do spotkań, trenowaliśmy w różnych miejscach na dobrych boiskach, choćby w Świerklańcu. Wtedy nie mieliśmy ośrodka z prawdziwego zdarzenia dla reprezentacji, teraz też nie mamy, ale są plany, między innymi w Karczewie pod Warszawą – to superlokalizacja. To kwestia czasu.

Czułeś – występując w reprezentacji Polski – większą presję?

Inaczej się gra w barwach narodowych niż w klubie. Wiesz, że liczy na ciebie wiele milionów ludzi, że mają nadzieje, oczekiwania. Presja zawsze była, w moim przypadku inna, bo przebiłem się do reprezentacji jako zawodnik z polskiego klubu, a dominowali piłkarze z lig zagranicznych. Trzeba było na każdym treningu pokazywać swoją wartość, udowadniać przydatność – szło mi chyba nieźle. Nie było mi dane awansować z kolegami do finałów wielkiej imprezy, ale swoją przygodę z drużyną narodową do dziś traktuje niczym nobilitację. Większego zaszczytu, prestiżu dla sportowca nie ma.

Teraz trudniej przebić się z ekstraklasy do reprezentacji Polski?

Kluby zagraniczne sprowadzają teraz z ekstraklasy zawodników 19-letnich, 20-letnich, nawet młodszych, gdy są jeszcze stosunkowo tani. Dla bogatych kontrahentów to nie jest tak wielkie ryzyko, a można jeszcze zarobić. W Górniku był Wiktor Nowak, w Jagiellonii Oskar Pietuszewski, Bartosz Mazurek, nie da się wręcz nie zauważyć tak zdolnych młodych piłkarzy. W młodzieżówce też gra wielu fajnych chłopaków, jedni jeszcze są w ekstraklasie, inni już w ligach zagranicznych. Często polskie kluby środki pozyskane ze sprzedaży rodzimych talentów inwestują w transfery coraz lepszych graczy zagranicznych – tak to funkcjonuje. Ekstraklasa się rozwija, widać to po europejskich pucharach, ale nie zawsze musi się to przekładać na powołania do reprezentacji Polski.©℗

PIŁKA NOŻNA

Oskar Pietuszewski nowym polskim rekordzistą w Lidze Mistrzów

Jakub Jabłoński

Oskar Pietuszewski dopisał sobie kolejne cenne osiągnięcie. Młody skrzydłowy FC Porto i reprezentacji Polski w meczu 2. kolejki z Realem Betis Sewilla stał się najmłodszym Polakiem, który zadebiutował w Lidze Mistrzów.

Czy jest coś, czego już teraz może pozazdrościć Robert Lewandowski Oskarowi Pietuszewskiemu? Kapitan reprezentacji Polski w wieku, w którym skrzydłowy FC Porto zadebiutował w Lidze Mistrzów, występował w drugoligowym Zniczu Pruszków, a następnie przeniósł się do Lecha Poznań, gdzie stawiał pierwsze kroki w polskiej ekstraklasie.

Pietuszewski zagrał w tych rozgrywkach, mając 18 lat, 4 miesiące i 24 dni. Polak wszedł na boisko w 59. minucie, kiedy jego zespół remisował. Ostatecznie mistrzowie Portugalii musieli wrócić ze stolicy Andaluzji na tarczy, mimo że chwilę po wejściu polskiego nastolatka objęli prowadzenie. Szybko okazało się ono ulotne, a o zwycięstwie Betisu na Estadio de la Cartuja przesądzili Cucho Hernandez oraz Isco, który ustalił wynik z rzutu karnego na chwilę przed końcem regulaminowego czasu gry.

Sam Oskar może mieć minimalne powody do zadowolenia. Został najmłodszym polskim debiutantem w Lidze Mistrzów, bijąc tym samym osiągnięcie Szymona Czyża. Obecnie kontuzjowany piłkarz Widzewa Łódź, który jeszcze kilka lat temu występował we włoskim Lazio i któremu wróżono wielką karierę, zadebiutował w tych rozgrywkach w wieku 19 lat, 3 miesięcy i 20 dni.

Trzecim najmłodszym Polakiem jest piłkarz Slavii Praga Oskar Kubiak, który wszedł z ławki w przegranym meczu z Sabahem Baku (0:2) i zaliczył swój drugi występ w tych rozgrywkach. Razem z nim po przerwie na boisku pojawił się jego rodak z czeskiej ekipy, 22-letni Wiktor Nowak. W barwach mistrza Azerbejdżanu pełne 90 minut na lewej obronie rozegrał Tymoteusz Puchacz. Wtorkowy wieczór źle wspominali Piotr Zieliński, którego Inter Mediolan przegrał z Club Brugge, oraz Michał Skóraś, który zameldował się na boisku w drugiej połowie meczu RC Lens ze Sportingiem Lizbona i musiał uznać wyższość rywali. Dzień później, poza Pietuszewskim, na środku obrony FC Porto zagrał Jakub Kiwior, a najwięcej powodów do zadowolenia miał Matty Cash. Jego Aston Villa wbiła aż sześć bramek Fenerbahce Stambuł.©℗

eprasa.pl 71b184c040

KOSZYKÓWKA

Nieudany powrót po ośmiu latach. Słowacy lepsi od Zastalu

Maciej Noskowicz

Po ośmiu latach przerwy koszykarze Zastalu Zielona Góra ponownie zaprezentowali się własnej publiczności w rozgrywkach FIBA Europe Cup. Powrót nie należał jednak do udanych – po zaciętym i pełnym emocji spotkaniu Zielonogórzanie przegrali ze słowackim zespołem Patrioti Levice.

Zastal Zielona Góra	71
Patrioti Levice	74

Kwarty: 17:20, 11:11, 17:16, 26:27.
Zastal: Garrison 13 (2x3, 9 asysat), White 13 (2x3), Brkić 12, Mazurczak 10 (7 asyst), Wójcik 8 (7 zbiórek) oraz Sulima 7, Denis 4 (1x3), Beech 2, Matczak 2.
Patrioti: Hicks 18 (2x3, 7 asyst), Brooks 13 (3x3), Watson-Gayle 17 (4x3), Bojanowsky 5, Tomašević 1 (11 zbiórek) oraz Dorsey 11 (3x3), Ohams 7 (12 zbiórek), Pazicky 2, Chavez 0, Volarik 0.

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

Trazarien White (z piłką) w ataku na kosz Słowaków. Amerykański koszykarz zdobył dla Zastalu 13 pkt.

Zaczęło się od wyniku 4:7, ale po „trójce" Trazariena White'a i wsadzie Jana Wójcika gospodarze objęli prowadzenie 9:7. Zielonogórzanie nie potrafili jednak pójść za ciosem, a mistrz Słowacji, choć nie prezentował wybitnego basketu, grał bardzo konsekwentnie. Grą „Patriotów" sprawnie kierował Tony Hicks, a cenne punkty dokładał Gabe Dorsey. Ta dwójka zdobyła do przerwy łącznie 18 „oczek" i to głównie dzięki nim goście przez całą pierwszą połowę utrzymywali kilkupunktową przewagę.

Po inauguracyjnej kwarcie było 17:20. I choć w drugiej odsłonie zastalowcy na moment wyszli na prowadzenie (21:20 po punktach Jana Wójcika), słowacka ekipa szybko odrobiła straty, wypracowując najwyższą w tej części meczu, pięciopunktową zaliczkę (28:23). Oba zespoły raziły nieskutecznością – w pierwszej połowie skuteczność rzutowa niewiele przekraczała 30 proc. Do przerwy na tablicy wyników widzieliśmy 28:31.

Choć po zmianie stron boiska lepiej w grę weszli przyjezdni, to po punktach Andrzeja Mazurczaka Zastal w 24. min doprowadził do remisu (36:36). Po wymianie ciosów sygnał do ataku dał Trazarien White. Amerykanin trafił z dystansu, wyprowadzając w 27. min biało-zielonych na pierwsze od dłuższego czasu prowadzenie (43:40). „Patrioci" mieli jednak w swoich szeregach niezawodnego Tony'ego Hicksa, dzięki któremu odzyskali inicjatywę. Po jego zagraniach i „trójce" Jalena Brooksa Zastal przegrywał po trzech kwartach 45:47.

Czwarta odsłona meczu wyglądała podobnie jak całe spotkanie – kibice oglądali twardą wymianę ciosów i często zmieniające się prowadzenie. Choć mecz nie stał na najwyższym poziomie technicznym, to trzymał w napięciu blisko trzytysięczną publiczność do ostatnich sekund. Wreszcie przebudził się niewidoczny dotąd Veljko Brkić i to głównie dzięki jego skutecznej grze Zastal odskoczył na kilka punktów. Gdy na cztery i pół minuty przed końcem meczu trafił Conley Garrison, było już 59:54. Goście nie zamierzali się jednak poddawać i szybko odrobili straty, wychodząc na prowadzenie 60:59.

Końcówka spotkania przyniosła ogromne emocje. Na 1,44 minuty przed końcową syreną przyjezdni objęli trzypunktowe prowadzenie (65:62) i już go nie oddali. Zastal walczył ambitnie – na 30 sekund przed końcem tracił tylko dwa punkty (66:68), ale chwilę później Jalen Brooks uciszył trybuny celnym rzutem z dystansu. Gospodarze grali do końca: Conley Garrison po dwóch udanych akcjach zmniejszył dystans do stanu 71:72, lecz Tony Hicks odpowiedział celnymi rzutami wolnymi (71:74). Zastal miał jeszcze w rękach piłkę na wagę dogrywki, jednak próba Beau Beecha zza łuku okazała się niecelna i to rywale cieszyli się ze zwycięstwa.

Zielonogórscy koszykarze już jutro rozegrają kolejny mecz, tym razem w polskiej PGE Basket Lidze. Na wyjeździe zmierzą się z Euvic GTK Gliwice. Początek rywalizacji o godz. 15.00.©℗

Piłkarski weekend

II liga
Niedziela - godz. 14.30: Podhale Nowy Targ - Lechia Zielona Góra.

III liga
Sobota - godz. 12.00: Raków II Częstochowa - Warta Gorzów, **godz. 15.00:** Stilon Gorzów - Odra Bytom Odrzański, Ślęza Wrocław - Carina Gubin.

IV liga
Sobota - godz. 14.00: Korona Kożuchów - Stal Sulęcin, **godz. 15.00:** Pogoń Świebodzin - Róża Różanki, Ilanka Rzepin - Łucznik Polned Strzelce Krajeńskie, Odra Nietków - Dozamet Nowa Sól, Czarni Żagań 1957 - TS Celuloza Kostrzyn nad Odrą, Promień Żary - Victoria Szczaniec; **niedziela - godz. 12.00:** Lechia II Zielona Góra - Sprotavia Szprotawa, **godz. 12.30:** Piast Karnin Gorzów - Grupa Chmiel Polonia Słubice, **godz. 14.00:** Piast Iłowa - Pogoń Skwierzyna.

Klasa okręgowa
Grupa zielonogórska. Sobota - godz. 12.00: Pogoń Wężyska - Czarni Drągowina, **godz. 14.30:** Bóbr Bobrowice - Unia Kunice Żary, **godz. 15.00:** TS Przylep Zielona Góra - Zjednoczeni Brody, Relax Grabice - Błękitni Ołobok, Tęcza Krosno Odrzańskie - Cargovia Kargowa, ŁKS Łęknica - Czarni Pałck, Zorza Ochla - Budowlani Lubsko. Pauzuje KP Świdnica.
Grupa gorzowska. Sobota - godz. 14.00: Orzeł Międzyrzecz - GKP Kłodawa, Uran Trzebicz - Pionier Zwierzyn, Toroma Torzym - Lubuszanin Drezdenko, **godz. 15.00:** Czarni Browar Witnica - Sokół Gościm, Warta Słońsk Browar Pavco - Spartak Deszczno; **niedziela - godz. 14.00:** MKS Spójnia Ośno Lubuskie - Zorza Kowalów, **godz. 17.00:** Warta II Gorzów - Radowiak Drezdenko, Stilon II Gorzów - LZS Bobrówko.

Centralna Liga Juniorów
U-15. Sobota - godz. 11.00: Stilon Gorzów - GKS Gieksa Katowice, **godz. 12.00:** Lechia Zielona Góra - BTS Rekord Bielsko-Biała. **(cekon)**

FOT. DAMIAN GRABSKI FOTOGRAFIA

KRÓTKO

Żużel

Od jutra na deptaku wyjątkowa wystawa

Falubaz Zielona Góra zorganizował wyjątkową wystawę. „80 lat żużla w Zielonej Górze" to hołd dla ludzi i niezłomnego charakteru, który definiuje czarny sport w Winnym Grodzie. Zatrzymane w obiektywie ułamki sekund opowiadają kompletną historię klubu - od trudnych, powojennych początków, przez złote mistrzowskie ery, aż po współczesne zmagania na najwyższym światowym poziomie. Wystawę będzie można oglądać na zielonogórskim deptaku przy Ratuszu – przez dwa tygodnie, począwszy od jutra. Zielonogórski klub zapewnia, że: „Każda fotografia na wystawie to osobna historia. To kadry przepełnione morderczym wysiłkiem, bolesnymi upadkami wpisanymi w ryzyko tego sportu, ale przede wszystkim euforycznymi zwycięstwami i łzami wzruszenia. To także przepiękna opowieść o zjawisku, z którego Zielona Góra słynie w całym żużlowym świecie - o wyjątkowej więzi między torem a trybunami, o tysiącach gardeł zdzieranych co weekend i niesłabnącym dopingu, który niesie zawodników od 80 lat".

Tenis stołowy

Świetne wieści ze Szczawna Zdroju

Szczawno Zdrój gościło uczestników pierwszego w sezonie turnieju Grand Prix Polski juniorów. Spośród Lubuszan na szczególne uznanie zasługują Szymon Flaumenhaft i Samuel Michna z zielonogórskiego ZKS-u. Pierwszy z wymienionych dotarł do półfinału, w którym musiał uznać wyższość (4:1) późniejszego zwycięzcy turnieju Mateusza Sakowicza (Dekorglass Działdowo). Drugi z Zielonogórzan wywalczył miejsce w finale, ale przegrał z Mateuszem Sakowiczem 2:4. Pozostałe miejsca reprezentantów ZKS-u – juniorki: 9-12. Lena Puzio, 17-24. Maja Sokołowka i Maja Zarzycka, 49-52. Barbara Jasińska; juniorzy: 9-12. Jakub Nadolny, 13-16. Dawid Staniowski, 17-24. Alan Bryk, 33-40. Maciej Błaszczyk.

Piłka nożna

Lubuska liga oldbojów

Wyniki 6. kolejki: Zorza Ochla – Korona Kożuchów 7:1, Dozamet Nowa Sól – Stowarzyszenie Drzonków 7:3, Oldboje Świebodzin – Young Boys Żary 1:2, TKKF Chynowianka Zielona Góra – Milos Meble Liwno Zabór 11:0, Lubuszanie Zielona Góra – KP Zielona Góra 2:4. **7. kolejka:** Korona – Dozamet 1:5, Stowarzyszenie – TKKF Chynowianka 1:3, Young Boys – Zorza 3:1, Milos Meble Liwno – Lubuszanie 5:6. Mecz KP – Oldboje został przełożony.

1. TKKF Chynowianka	7	17	39:15
2. Young Boys	7	17	29:10
3. KP	6	14	37:8
4. Dozamet	7	13	35:18
5. Oldboje	6	12	26:12
6. Lubuszanie	7	10	25:28
7. Zorza	7	9	26:35
8. Korona	7	3	13:42
9. Stowarzyszenie	7	1	11:33
10. Milos Meble Liwno	7	1	13:51

(cekon, rk)

eprasa.pl 71b184c040

SPORT

• **W 5. kolejce spotkań PGE Basket Ligi Kobiet, koszykarki Pro-Network Enea AJP Gorzów** podejmą MB Zagłębie Sosnowiec. Niedzielny mecz w Arenie Gorzów rozpocznie się o godz. 18.00.

SIATKÓWKA

Stilon przebudowany i przygotowany. Fabian Drzyzga liderem i kapitanem

Szymon Zatylny

Siatkarze Stilonu Gorzów zakończyli przygotowania do nowego sezonu Tauron Ligi dwoma zwycięstwami nad czeskim VK Lvi Praha. Zespół przeszedł gruntowną przebudowę, a największym wzmocnieniem ma być dwukrotny mistrz świata Fabian Drzyzga, który w Gorzowie będzie pełnił również funkcję kapitana drużyny.

FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Siatkarze Stilonu gotowi są na rywalizację przy siatkach Tauron Ligi

Przed sezonem 2026/2027 Stilon Gorzów przeszedł gruntowną przebudowę kadry. Z zespołem pożegnali się m.in. Kamil Kwasowski, Marcin Waliński, Hubert Węgrzyn, Patryk Niemiec, Daniel Gąsior, Szymon Gregorowicz i Marcin Kania. W ich miejsce pozyskano nowych zawodników: Fabiana Drzyzgę, Dawida Dulskiego, Ilię Kovalova, Lazara Marinovicia, Bartłomieja Mordyla, Aleksandara Stefanovicia, Igora Nurkiewicza, Dawida Siwczyka, Mateusza Masłowskiego, Jakuba Jurczyka i Marcela Kicińskiego. Najgłośniejszym transferem jest Fabian Drzyzga – doświadczony rozgrywający i dwukrotny mistrz świata z reprezentacją Polski, który zdobywał złote medale w 2014 i 2018 roku. W Gorzowie otrzymał też rolę kapitana zespołu.

Okres przygotowawczy

Stilonowcy swoje przygotowania zaczęli od toruńskiego turnieju Copernicus Volleyball Cup 2026. Pierwszy mecz z ICT Pierrot Czarni Radom, drużyną z Tauron 1. ligi, przegrali po tie-breaku. Drugie spotkanie przeciwko gospodarzom, CUK Anioły Toruń, zwyciężyli bez większych problemów.

Prawdziwy przedsezonowy sprawdzian nadszedł jednak 24 września. Podopieczni trenera Huberta Henno zmierzyli się Aluron CMC Wartą Zawiercie. Mistrz polski nie pozostawił żadnych złudzeń wygrywając 3:1.

„Choć wynik meczów kontrolnych zawsze ma znaczenie, na tym etapie najważniejsze pozostają praca nad systemem gry, zgrywanie zespołu i przygotowanie całej drużyny do ligowej rywalizacji" – taka informacja po tym meczu pojawiła się w mediach społecznościowych klubu.

Ostatnim sprawdzianem Stilonu przed rozpoczęciem rozgrywek ligowych był III Międzynarodowy Turniej o Puchar Prezydenta Gorzowa Wielkopolskiego. W rzeczywistości wydarzenie miało formę dwumeczu Gorzowian z czeskim VK Lvi Praha, a nie klasycznego turnieju z udziałem kilku drużyn. Gospodarzy dwukrotnie pokonali rywali – 3:1 i 3:2 – kończąc przygotowania do sezonu zwycięstwami nad trudnym przeciwnikiem. Spotkania pozwoliły sztabowi szkoleniowemu ocenić dyspozycję zespołu i wskazać elementy wymagające dalszej pracy.

Trener Hubert Henno podkreślał znaczenie tych rezultatów dla budowania pewności siebie i zaufania w drużynie:

- Bardzo cieszą nas te dwa zwycięstwa. Wygrane są niezwykle ważne dla budowania pewności siebie oraz zaufania w zespole. Do samego startu rozgrywek ligowych musimy kontynuować ciężką pracę.

Trener widzi niedoskonałości

Francuski szkoleniowiec zwrócił uwagę, że mimo obiecującej postawy w niektórych elementach gry zespół nie osiągnął jeszcze optymalnej dyspozycji.

- Ostatnie dni dostarczyły mi wielu cennych informacji na temat drużyny - mówił Hubert Henno. - Wskazały elementy, nad którymi musimy jeszcze popracować, dotyczy to głównie zagrywki oraz bloku. Z kolei nasza postawa w defensywie oraz przyjęciu wyglądała momentami naprawdę obiecująco, podobnie jak gra w ataku.

Ważnym elementem nowego projektu Stilonu jest Fabian Drzyzga. Jego doświadczenie ma pomóc nie tylko w organizacji gry, lecz także w rozwoju młodszych zawodników. Hubert Henno podkreśla znaczenie roli, jaką rozgrywający będzie odgrywał w zespole:

- Fabian Drzyzga to uznana marka, mistrz świata i jeden z najlepszych rozgrywających. Posiadanie w składzie zawodnika o takim doświadczeniu ogromnie pomaga całemu zespołowi, a w szczególności młodym siatkarzom. Fabian jest inteligentnym graczem, doskonale zna swoją rolę i bierze na siebie dużą odpowiedzialność jako kapitan. Na treningach ciężko pracuje i ciągnie drużynę do przodu.

Przed Stilonem początek ligowej rywalizacji, z pewnością już najbliższe mecze pokażą, na ile przebudowana kadra będzie w4 stanie przełożyć wyniki sparingów na punkty. Trener Gorzowian zwraca uwagę przede wszystkim na równowagę zespołu i większe możliwości rotacji w porównaniu z poprzednim sezonem.

- Największym atutem naszej ekipy jest w tym sezonie jest równowaga - stwierdził Hubert Henno. - Mamy wyrównaną i wartościową kadrę na każdej pozycji, co czyni nas znacznie bardziej elastycznymi w porównaniu do poprzednich rozgrywek roku.

Pierwszy test w Tauron Lidze przed drużyną z Gorzowa w najbliższy poniedziałek. Stilon, w wyjazdowym meczu zmierzy się z ChKS Chełm. Początek spotkania zaplanowano na godz. 17.30, transmisja TV w Polsacie Sport 1.©℗

KOMENTARZ

Moim zdaniem

Andrzej Flügel:
Pożartować zawsze można...

W ubiegły piątek koszykarzom Zastalu w meczu z mistrzem Polski Legią wychodziło prawie wszystko. Warszawianie mogli być zadowoleni, że wyjechali z Zielonej Góry tylko z bilansem minus siedemnaście. W środę, w meczu europejskiego pucharu z najlepszą drużyną Słowacji nie wychodziło im wiele, szczególnie w ataku i skończyło się przegraną. Tak to niestety bywa... Sport to karuzela od radości do smutku.

Wracając do meczu z Legią. Całą koszykarską Polskę obiegł film, w którym zawodnik Legii Jakub Andrzejewski, kiedy jego trener poprosił o przerwę, wściekły po udanej akcji zawodnika Zastalu Trazariena White'a, wygłosił wulgarny i rasistowski tekst pod jego adresem. Rzecznik dyscyplinarny PLK już zajął się tą sprawą. W sieci zawrzało. Jedni domagają się surowej kary inni z kolei uważają, że w sumie nic się nie stało. Koszykarz przeprosił, ale co najciekawsze nie amerykańskiego zawodnika, ale „wszystkich tych, których uraził". Trochę mało...

Liczyłem, że po świetnej grze Zastalu, piłkarze drugoligowej Lechii w meczu z rezerwami Legii, też ograją warszawski zespół. Niestety, Zielonogórzanie przegrali. Była to ich trzecia kolejna porażka u siebie. Kibice już mówią o jakiejś klątwie „Dołka". Jeden z Czytelników z Gorzowa napisał do mnie, że ma propozycję: niech Lechia swoje mecze domowe gra w Gorzowie, skoro wygrywa na wyjazdach, a u siebie nie może. Będą punkty, a on skorzysta, bo dawno nie widział w swoim mieście meczu ligi centralnej, choć kiedyś Stilon był o centymetry od ekstraklasy.

Pożartować zawsze można. Tak na poważnie. Nie ma co rozdzierać szat, ale martwi mnie oddawanie punktów zespołom niżej notowanym. To może mieć w przyszłości wpływ przy końcowej tabeli. Oby nie!

Tematem dnia w polskim futbolu są pomyłki sędziów. W ostatniej kolejce ekstraklasy było ich bardzo dużo. Mnie martwią szczególnie te popełnione przez VAR. Panowie, mając możliwości zbliżenia, kadrowania i powtórek, albo nie reagują na ewidentne wykroczenia albo rozdzielają włos na czworo. Wzywają arbitra do ekranu, przekonują go pokazują stop-klatkę i najczęściej zmuszają go do zmiany dobrej decyzji, np. podyktowania karnego, którego nie było. Nie wiem, czy pamiętacie, ale kiedy wprowadzano VAR byłem sceptykiem i dalej nim jestem...©℗

eprasa.pl 71b184c040